DWUTYGODNIK

VIVA!

nr 21(764) 5 LISTOPADA 2026

Kobiety NIEZWYKŁE

PREZYDENT ŁODZI

Hanna Zdanowska

POLITYKA TO ŚWIAT WCIĄŻ ZDOMINOWANY PRZEZ MĘŻCZYZN

ARTYSTKA TOTALNA

Natalia Sikora

TRZEBA UMIEĆ PRZEGRYWAĆ

Leonard Cohen

SEKRETY, UCIECZKI I SKANDALE

CZASEM SŁYSZĘ, JAK MNIE WOŁA

ROZMOWA, JAKIEJ NIE BYŁO

Robert Wolański

FOTOGRAF, MĄŻ

Agnieszki Maciąg

ROK PO ODEJŚCIU ŻONY O ICH WSPÓLNYM ŻYCIU, WALCE Z CHOROBĄ I MIŁOŚCI SILNIEJSZEJ NIŻ ŚMIERĆ

CENA 9,99 ZŁ (W TYM 8% VAT)

ISSN 1426-9554

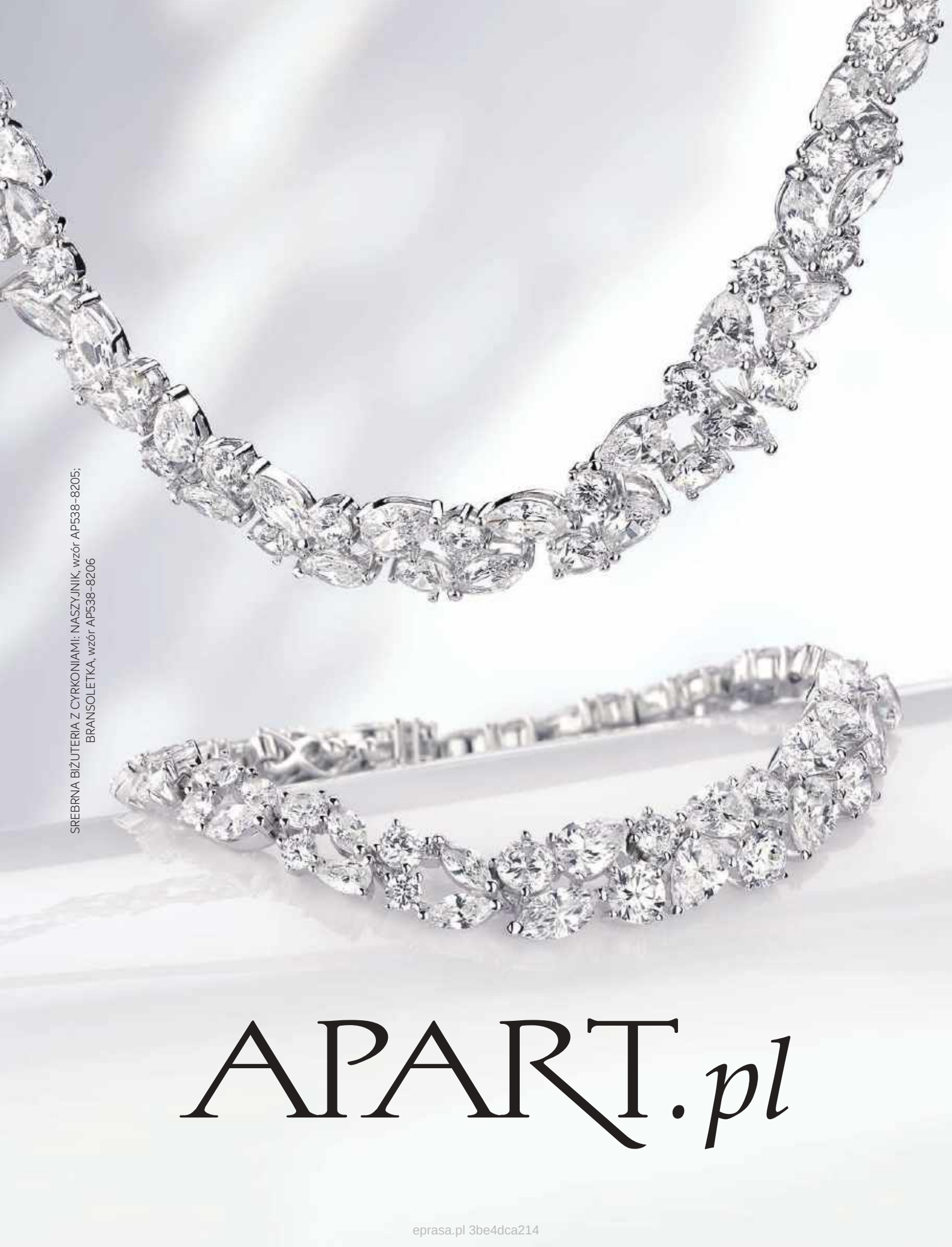
9 771426 955601 21

W SPRZEDAŻY DO 18.11.2026

eprasa.pl 3be4dca214



eprasa.pl 3be4dca214



eprasa.pl 3be4dca214

VIVA!
NR 21 (764) 5 LISTOPADA 2026



40

HANNA ZDANOWSKA

„Polityka w Polsce to wciąż świat zdominowany przez mężczyzn. Uznałam, że powinnam wykorzystać swoją wiedzę i doświadczenie".

Ludzie

6 *na okładce:*
ROBERT WOLAŃSKI
W poruszającej rozmowie o tym, czy można oswoić się z bólem po odejściu ukochanej osoby.

32 PLEBISCYT VIVA! PEOPLE POWER! 2026
Wyjątkowi ludzie, niezwykłe wydarzenia! Przedstawiamy nasze tegoroczne nominacje.

40 HANNA ZDANOWSKA
Prezydent Łodzi o swoich korzeniach, ukochanych miejscach, marzeniach i... polityce.

48 O TYM SIĘ MÓWI
Dziesięć lat po śmierci wychodzą na jaw tajemnice życia Leonarda Cohena.

56 NATALIA SIKORA
Wokalistka o intrygującym głosie, aktorka, malarka. Co ją motywuje?

66 PODRÓŻE
Bikepackerka Karolina Madej o podróży przez Alaskę i Kanadę.

Co dwa tygodnie

18 ŚWIATOWE ŻYCIE
100 ALFABET TOWARZYSKI

VIVA! Styl

76 MODA
Krata i kwiaty w roli głównej oraz biżuteria jak z rodowej szkatuły.

86 URODA
Wyrazisty makijaż i efektowny manikiur na bazie fioletów plus pielęgnacja z natury.

94 KUCHNIA
Proste i szybkie przepisy keto.

96 KULTURA

98 HOROSKOP

TO WYDANIE VIVY! możesz kupić z bransoletką!

NA OKŁADCE: ROBERT WOLAŃSKI; ZDJĘCIE: MATEUSZ STANKIEWICZ/FEED ME LAB; UBRANIA: CAŁOŚĆ R23, UL. ŻURAWIA 2, OKULARY ALENSA, ZŁOTE TARASY;
TO ZDJĘCIE: MATEUSZ STANKIEWICZ/FEED ME LAB; UBRANIA: MARYNARKA MAX MARA/GPOLAND, KOSZULA MANGO/ZALANDO.PL, DŻINSY MANGO/ZALANDO.PL, PŁASZCZ MARELLA X CORA CORRÉ/GPOLAND

eprasa.pl 3be4dca214


wkruk.pl
Ambasadorska kolekcja biżuterii i chust
SEDNO
NOSOWSKA
W.KRUK
1840

Robert Wolański

Minął rok...

Rozmawiała KATARZYNA PIĄTKOWSKA
Zdjęcia MATEUSZ STANKIEWICZ/FEED ME LAB

Byli jedną z najpiękniejszych par w świecie show-biznesu. Agnieszka Maciąg i Robert Wolański przeżyli razem 30 lat. Agnieszka zmarła 27 listopada 2025 roku. Zostawiła po sobie pustkę nie do wypełnienia i żal. Ich historię Robert opisał w książce „Agnieszka Maciąg. Historia pewnej miłości". VIVIE! opowiedział o życiu bez Niej, a do sesji stanął z córką Heleną.

oprasa.pl/3de4dca214



epirasa.pl 3be4dca214



„Dostałem nakaz od Agnieszki, żebym sprawił, żeby Hela była zdrowa i szczęśliwa. Z powodów emocjonalnych tylko ta myśl przyświeca mi na razie. Chcę, żeby miała fajne życie… mimo wszystko”.

eprasa.pl 6be4dca214





„O nas, o naszym związku, miłości wiele zostało powiedziane i napisane. Gdy zacząłem pisać

eprasa.pl 3be4dca214



SAM, ZACZĄŁEM SOBIE PRZYPOMINAĆ RÓŻNE RZECZY WCZEŚNIEJ UKRYTE W ZAKAMARKACH PAMIĘCI”.

eprasa.pl

Robert Wolański



eprasa.pl 3be4dca214

Przypomniała mi się sesja z 2003 roku na walentynki z pięcioma znanymi parami. Wśród nich byliście z Agnieszką. Rozmawiałam z Nią wtedy o Tobie. Powiedziała: „Na pierwszy rzut oka kompletnie do siebie nie pasujemy. Ja jestem dużo wyższa od Roberta, ale w miłości nie chodzi przecież o wzrost, wagę czy różnice wieku. Ważne, by między ludźmi iskrzyło, i między nami iskrzy już siedem lat, choć znajomi prorokowali, że nasz związek nie ma szans. Bo Robert, mimo niedużego wzrostu, jest wielki i to się właśnie liczy".

Znalazłem ostatnio to zdjęcie, robiąc porządki.

– Nie przyszło mi wtedy do głowy, że 23 lata później będziemy rozmawiać o tym… że Agnieszki nie ma.

Wiesz, że na początku nie tylko opinia publiczna, ale również znajomi nie dawali nam szans? Przy okazji świąt, urodzin albo innych wydarzeń mówiliśmy sobie, jak jest między nami, a między nami naprawdę zawsze iskrzyło. Dobrze nam było ze sobą. Mieliśmy takie same albo bardzo podobne poczucie humoru, lubiliśmy te same rzeczy. Mieliśmy dość spontaniczne, szalone pomysły na życie. Agnieszka na przykład wieczorem mówiła, że chciałaby pojechać jutro do Rzymu. Bo tak, ma ochotę zobaczyć to muzeum, zjeść w tej restauracji. I robiliśmy to. Nie wynikało to z naszej ekstrawagancji albo rozrzutności, po prostu słuchaliśmy serca. Jak jest ci dobrze, nie zastanawiasz się, dlaczego tak jest. Nam było dobrze przez tyle lat. Minął prawie rok od Jej odejścia… i ciągle nie mogę się do tego przyzwyczaić.

– To najtrudniejszy rok w Twoim życiu?

Tak. Czuję, jakbym wypadł z torów, po których toczyło się moje życie. Jestem jak pociąg, który jest zbyt ciężki, żeby bez pomocy trafić na tę samą drogę. Na drogę, po prostu.

– Nie masz innego wyjścia, niż próbować. Anastazja Jakubiak powiedziała mi po śmierci Tomka Jakubiaka, że żałobę trzeba przeżyć i nie ma żadnej drogi na skróty.

Mówią, że każdy to przeżywa na swój sposób, tylko że ja nawet nie wiem, jaki jest mój. Na razie czuję, że każdy dzień jest inny i każdy jest ▷



„Jedni mówią, że czas leczy rany, a drudzy, że niczego nie zmienia. Nie wiem jeszcze, którą opcję wybrać. Na razie chcę przetrwać kolejny dzień. I sprawić, żeby każdy kolejny był lżejszy dla Helenki".

eprasa.pl 3be4dca214

„Czuję, jakbym wypadł z torów, po których toczyło się moje życie. Jestem jak pociąg, który jest zbyt ciężki, żeby bez pomocy trafić na tę samą drogę".



kompletnie pusty. Jakby wszystko straciło sens. Wszystko.

– Zanim Agnieszka odeszła, myślałeś o tym, jak to będzie, gdy Jej zabraknie?

Nigdy! I to paradoks tej sytuacji. Gdy wiedzieliśmy już o Jej chorobie, gdy robiłem wszystko, żeby znaleźć możliwości leczenia, szukałem ratunku, gdzie się da, ani razu nie dopuściłem do siebie myśli, że Agnieszka nie wyzdrowieje. Tak naprawdę to dzięki Niej, bo Ona wierzyła, że wygra tę walkę.

– Na pierwszej stronie książki, którą napisałeś „Agnieszka Maciąg. Historia pewnej miłości" i której premiera zaplanowana jest na 12 listopada, dałeś cytat z Facebooka, post, jaki napisała miesiąc przed śmiercią: „Pewnego dnia pomyślisz o tym zmartwieniu po raz ostatni. Pewnego dnia poczujesz, jak gorąca fala żalu przetacza się przez Ciebie po raz ostatni, a intensywność już się nie powtórzy. Pewnego dnia pozwolisz, by wspomnienia się zneutralizowały. Będziesz w stanie przywołać przeszłość bez wciągania Cię w ciemność. Odpuścisz. Puścisz to na zawsze, a tę wolną przestrzeń zaczniesz wypełniać czymś znacznie lepszym. Na wszystko jest odpowiedni czas. Zaufaj". Odebrałam go jako błogosławieństwo na życie, po tym, gdy już Jej nie będzie.

Może wiedziała więcej ode mnie i czuła, że wkrótce odejdzie? Ja do końca, w tych ostatnich tygodniach, gdy bywało naprawdę źle, wierzyłem, że znów się uda. Bo przecież z niejednego kryzysu się podniosła. Gdybym wtedy, w listopadzie ubiegłego roku, na zimno analizował sytuację, pewnie bym sobie powiedział, że powinienem się przygotować. Tylko że taki moment nie przyszedł do samego końca. Oboje wierzyliśmy w cud.

– Nie da się przygotować na odejście bliskiej osoby.

Zrozumiałbym, gdybyśmy mieli po 90 lat. Ale my mamy… mieliśmy… po pięćdziesiąt parę. To podwójny cios. Po pierwsze, że Agnieszka odeszła, a po drugie, że w tak młodym wieku.

– Byliście w środku życia.

Stąd wynikała chyba nasza wiara, że mimo choroby Agnieszki przed nami jeszcze dużo czasu. Na takie myślenie pozwalały nam historie ludzi, których spotykaliśmy w ciągu tych trzech lat. Tylko że okazało się, że nasza historia jest bardziej skomplikowana. Nowotworu nie dało się wyciąć, bo nie był guzem. Operacja była wykluczona, a chemię mogła przyjąć dopiero wtedy, gdy Jej stan zdrowia na to pozwoli. To od stanu nerek i wątroby zależało dalsze leczenie. Doprowadzenie Jej do momentu, kiedy mogła przyjąć chemię, trwało półtora roku.

– Diagnoza spadła na Was jak grom z jasnego nieba?

Dosłownie. Agnieszka źle się czuła przez dłuższy czas, ale sądziliśmy, że to przez przemęczenie. Aż pewnego dnia zabrała Ją karetka, a potem… w ciągu 48 godzin świat nam się zawalił zupełnie. Dostaliśmy diagnozę. Nowotwór w czwartym stadium.

– Od razu wszedłeś w tryb przetrwania czy pozwoliłeś sobie na załamanie?

Byłem w szoku, kiedy lekarz powiedział, że Agnieszka ma raka i w jakim stadium jest choroba.

eprasa.pl 3be4dca214



Wtedy, pamiętam to dokładnie, zlałem się zimnym potem. Kręciło mi się w głowie. Dopiero po dłuższej chwili zacząłem się rozglądać, co można zrobić, jak można zrobić, gdzie szukać pomocy. Tym bardziej że nie mieszkaliśmy wtedy w miejscu, które sprzyjało leczeniu. Mieliśmy do dyspozycji tylko szpital powiatowy, w którym oczywiście zrobili wszystko, co można było zrobić. Potem trafiliśmy do dwóch szpitali we Wrocławiu. Tylko to nie wystarczy, żeby być w szpitalu i być leczonym. Trzeba szukać metod leczenia, słuchać opinii. Dzięki temu poznałem fantastycznych ludzi z fundacji onkologicznych, które zajmują się chorymi, zwłaszcza kobietami. Gdy człowiek dostaje taką diagnozę, znajduje się w środku chaosu informacyjnego, nie wie, co robić, gdzie zdobyć informacje. Nie miałem nikogo, kto by mnie przez to przeprowadził. Całe dnie spędzałem na telefonie.

– W książce napisałeś, że to Ty pierwszy poznałeś diagnozę.

Agnieszka była wtedy nie do końca świadoma, więc to mnie lekarze poinformowali o Jej stanie. Gdy odzyskała świadomość, musiałem Jej o tym powiedzieć… Wtedy w mojej głowie to brzmiało tak, jakbym właśnie Jej mówił, że jutro zostanie rozstrzelana. Nie wiedzieliśmy nic oprócz tego, że jest to nowotwór czwartego stopnia. Dopiero później poznałem tych ludzi, dzięki którym uwierzyłem, że z tą chorobą można żyć dłużej. Niektórzy żyli kilka, kilkanaście lat.

– Wy dostaliście od losu trzy.

Minęły bardzo szybko.

– W tym czasie swoje potrzeby, swoją pracę, siebie odstawiłeś na półkę.

Wiesz, że to mi uświadomił ktoś dopiero po śmierci Agnieszki? To dlatego, że zajmowanie się Nią było tak naturalne, że w ogóle nie musiałem się nad tym zastanawiać. Cała moja uwaga skupiła się na Niej, żeby Ją z tego wyciągnąć i żeby znów było normalnie. To był sens mojego życia. Ta sytuacja mocno zweryfikowała moje życie zawodowe. Bardzo szybko okazało się, że 30 lat mojej pracy nie ma znaczenia i niczego mi nie zapewnia.

– Telefon zamilkł?

Agnieszka nie chciała, żeby ludzie wiedzieli o Jej chorobie. Czasami zdarzało mi się szczerze powiedzieć, dlaczego jakiegoś zlecenia nie mogę przyjąć albo dlaczego akurat teraz bardzo potrzebuję pracy. Telefon przestał dzwonić. Ja nie pracowałem, Agnieszka nie była w stanie, bo przez cztery miesiące była non stop w szpitalu. Byłem przerażony. Ale gdy wyszła ze szpitala, skończyła książkę, którą zaczęła pisać przed diagnozą. I to Jej dało prawdopodobnie dużo siły. Uwierzyła w to, że nadal może pisać, nagrywać webinary. Nie mogła już jeździć na spotkania i warsztaty i tego Jej bardzo brakowało. Ale nadal była sobą, wyglądała pięknie, jeździła samochodem, chodziła na zakupy. Choć oczywiście nasze życie się zmieniło, zostało całkowicie podporządkowane walce o Jej zdrowie.

– Anastazja Jakubiak po śmierci Tomka, Małgorzata Kalicińska po śmierci męża opowiadały mi, że uwaga wszystkich skupia się na chorym, a nikt nie myśli o opiekunie takiej osoby. Zostają sami ze swoimi emocjami, lękami. Ktoś się Tobą zaopiekował?

Byłem z tym sam. Fizycznie. Emocjonalnie wspierali mnie przyjaciele. Ale oni byli daleko, w sensie kilometrów. I miałem Helenę, którą też musiałem się zaopiekować. Gdy Agnieszka zachorowała, Helena była w szkole w chmurze. To okazał się fajny system przy naszym trybie życia. Tylko że nasze zaangażowanie w jej naukę musiało być bardzo duże. Byliśmy jej nauczycielami. To było w porządku, ▷

eprasa.pl 3be4dca214

dopóki nasze życie wyglądało normalnie. Ale Agnieszka zachorowała w maju, a przed Heleną był miesiąc egzaminów. Żyłem między szpitalem, gdzie byłem z Agą, a domem, gdzie pomagałem córce w nauce i starałem się zapewnić jak najnormalniejsze życie. Musiałem mieć czas na spacery z nią, grę w badmintona… Nie chciałem, żeby czuła ciężar tej sytuacji, ale niespecjalnie miałem inne wyjście. W pewnym momencie włączył się Michał, syn Agnieszki. Przyjeżdżał, zajmował się Heleną, zabierał ją na wycieczki.

– Piszesz posty na profilu Agnieszki, napisałeś książkę. Może to zrobiłeś dla siebie?

To jest chyba rodzaj terapii.

– Od czego się zaczęło?

Po śmierci Agnieszki przyjechaliśmy z Heleną do Warszawy. Byłem u mojej przyjaciółki Anki, a że zbliżało się Boże Narodzenie, ona wpadła na pomysł, żebym zamieścił świąteczne przepisy z książki Agnieszki. Zrobiłem to. I było to na tyle naturalne, że pomyślałem, że wystarczy o śledziach i że może warto cytować tam fragmenty książek Agnieszki. Otwierałem je na chybił trafił i pisałem. Okazało się, że ludzie, którzy Ją cenili, czekają na te wpisy. Zacząłem pisać naszą historię. Najpierw dla siebie, żeby poczuć jeszcze raz naszą miłość od początku i żeby nigdy o niej nie zapomnieć. Dlatego ta książka jest taka szczera, bo nie planowałem jej publikować. Miała być tylko dla mnie.

– A potem zmieniłeś zdanie?

Okazało się, że pisanie jej, choć było dla mnie bardzo ciężkie, dało mi siłę, żeby przetrwać ten czas. Potem ludzie, którzy wciąż zaglądali na profil Agnieszki, proponowali, żebym napisał książkę. I wtedy zacząłem dostawać propozycje od wydawnictw. Na początku uważałem, że nie dam rady, że to zbyt intymne. Ale po czasie zrozumiałem, że nie tylko ja kochałem Agnieszkę, że jest mnóstwo osób, które przeżywają Jej stratę albo stratę kogoś bliskiego, i może moje myśli pisane przez cały ten rok pomogą komuś przetrwać żałobę. Po spotkaniu z redaktorem już wiedziałem, że to musi być forma biografii. O nas, o naszym związku, naszej miłości wiele zostało powiedziane i napisane. Ale gdy zacząłem pisać sam, zacząłem sobie przypominać różne rzeczy ukryte w zakamarkach pamięci. Wiesz, co mnie zaskoczyło? W moich oczach Agnieszka była osobą, która miała wielką rodzinę, która była dla Niej ważna, i mi się to podobało, bo miałem inne doświadczenia. Moja mama zmarła, gdy miałem 10 lat. Wychowywała mnie babcia. Gdy zacząłem pracować nad książką, prowadziłem długie rozmowy z Jej starszym bratem Krzyśkiem. Okazało się, że on opowiedział mi zupełnie inną historię. I zrozumiałem, że choć byliśmy z Agnieszką z dwóch różnych światów, przeżycia mieliśmy podobne. Ale Ona dzięki swojej drodze i mądrości doszła do tego, że trzeba kochać mimo wszystko. Że trzeba wybaczać i pamiętać tylko to, co było dobre. Że nie ma sensu zatruwać się tym, co było złe, skoro to już minęło.

– Dużo kosztowała Cię praca nad tą książką?

Ogromnie dużo. Ale z drugiej strony pisanie dało mi zajęcie i pewnego rodzaju lekkość, bo przypominałem sobie rzeczy, które były piękne. Uczucia, sytuacje, o których w ogóle nie pamiętałem.

– Wasze pierwsze spotkanie na pewno pamiętasz.

Oczywiście. Zakochałem się w Agnieszce od pierwszego wejrzenia. Choć tak naprawdę od kolejnych wejrzeń, gdy pod postacią zjawiskowej modelki zobaczyłem kruchą kobietę, bardzo wrażliwą i zagubioną. Podała mi rękę. Gdy na nią spojrzałem, zamurowało mnie i spuściłem głowę. Ten moment, kiedy podaliśmy sobie ręce, energetycznie był czymś wyjątkowym. To był przepływ energii.

– Agnieszka też tak to zapamiętała?

Schowałem głowę, bo straciłem orientację, a Ona odebrała mój gest tak, że jestem zły, bo przez tydzień nie mogłem się z Nią umówić na sesję, ponieważ nie odbierała telefonów. Po tym pierwszym spotkaniu poszło z górki. Jednego dnia robiliśmy zdjęcia, drugiego poszliśmy do knajpy Między nami. Trzeciego dnia widzieliśmy się w sklepie z płytami, a czwartego powiedzieliśmy sobie: „Dlaczego by razem nie zamieszkać?".

– Byliście razem 30 lat.

Z roczną przerwą. Na początku prowadziliśmy szalone, intensywne życie wypełnione pracą. Ale po 10 latach Agnieszka przeżyła kryzys. Zaczęła szukać czegoś innego, bo źle Jej było ze sobą. Bardzo lubiła wolność i niezależność, a praca Jej tego nie umożliwiała. Siedziała tutaj na dywanie i szlochała. A ja siedziałem na kanapie, tu, gdzie teraz, i nie wiedziałem, co zrobić. To też doprowadziło do tego, że przestaliśmy się uzupełniać, widzieć. Ja cały czas biegłem w tym moim zawodowym kołowrotku, a Ona z niego wypadła. I zobaczyła, że poza kołowrotkiem też może coś być. I wtedy powiedziała, że nie wie, co się wydarzy, ale że wszystko rzuca i oddaje Jezusowi.

– Była wierząca?

Nie chodziliśmy do kościoła, bo mieliśmy problem z instytucją. Ale wiara dla Agnieszki była ważna. Dużo się modliła, ale na swój sposób. Pisała modlitwy, bo słowo wypowiedziane czy napisane miało dla Niej wielokrotnie większą moc. Czerpała z różnych filozofii. To religijne wymieszanie było u Niej zupełnie naturalne. W tym momencie, o którym mówię, tej rozpaczy, napisała list – modlitwę, że oddaje wszystko i co ma być, to będzie. To był też ten moment, kiedy dała mi do zrozumienia, że jest nam razem już nie po drodze.

– Byłeś zaskoczony?

Bardzo. Nie wiedziałem, co jest nie tak. Nie rozumiałem. Aż w końcu powiedziała, że powinniśmy pójść każde w swoją stronę. Poczułem, jakbym dostał pięścią. To mnie otrzeźwiło. To nasze rozstanie trwało prawie rok. A potem znów byliśmy razem. Od momentu zejścia się zacząłem zwracać uwagę na to, co Ona mówi, kim jest i co robi, i w jaki sposób robi, w jaki sposób podchodzi do ludzi, bo Ona naprawdę zmieniła się ogromnie. Nauczyła mnie uważności, liczenia się z opiniami innych. Wcześniej byłem od tego daleki. Między narzuconym tematem przez klienta czy redakcję a moim punktem widzenia nie było nic innego. To Ona pokazała mi, czym jest medytacja, joga. To był długi proces, przed którym się opierałem. Kiedyś byłem cholerykiem… Wiesz, ile pilotów do telewizora miałem? Agnieszka się kiedyś śmiała, że z nerwów jednego pogryzłem. Bywały między nami spięcia. Agnieszka, jak była zła czy smutna, potrzebowała być sama. Musiała zamknąć się w pokoju, coś napisać albo zaczynała malować. A ja chciałem problem rozwiązywać od razu. Kiedyś zaczęła malować, a ja chciałem rozmawiać. Ona nie zwracała na mnie uwagi, więc się wkurzyłem i wszystkie farby i pędzle wywaliłem przez okno. Powiedziałem: „Teraz mnie posłuchaj". A Ona odpowiedziała: „Nie. Teraz idź to pozbierać". I poszedłem. Z latarką na trawniku szukałem po nocy pędzelków. Śmialiśmy się z tego potem, ale w końcu nauczyłem się, żeby tego nie robić, że złość, która się materializuje w postaci kuli, można przekuć w inną energię. Że można się cofnąć, wziąć głęboki oddech i pomyśleć, że to, co cię wkurzyło, nie ma znaczenia. To chyba uratowało mi życie.

– Gdy Agnieszka zachorowała, była w Tobie ta kula złości?

Nie. Był zawód i smutek.

– Zawód?

Byłem po prostu zawiedziony tym, że tak się stało i że właśnie teraz, kiedy nasza córka dorasta, kiedy jesteśmy tacy szczęśliwi i tak bardzo się kochamy, mam stracić najukochańszą osobę. Moja przyjaciółka powiedziała, że taka miłość jak nasza zdarza się co sto lat.

– Łapiesz się na tym, że chcesz Jej coś powiedzieć, zadzwonić do Niej?

Zadzwonić nie, ale często chcę Jej coś opowiedzieć. I robię to.

eprasa.pl 3be4dca214

Tylko że nie dostaję odpowiedzi. Ale jestem bardzo świadomy, że Jej nie ma. To jest bardzo duża rana, która się nie zagoiła. Ale wiesz, ja nie słyszę wysokich dźwięków. Gdy Ona po chemii odpoczywała w salonie na kanapie, a ja się krzątałem po domu, starałem się bardzo nie przegapić, że mnie woła. W końcu zacząłem słyszeć, że mnie woła, choć wcale tego nie robiła. Teraz też czasem słyszę, jak mnie woła…

– Pozwoliłeś Jej odejść. To wielka sprawa kochać kogoś tak, by mu na to pozwolić.

I to było drugi raz. W czasie tego kryzysu, o którym opowiadałem, poprosiłem Ją o spotkanie. I powiedziałem Jej wtedy, że kocham Ją tak bardzo, że muszę pozwolić Jej odejść. To spowodowało, że spojrzała na mnie inaczej i poczuła się wolna. Zwolniona ze wszystkiego. I teraz było podobnie… Nie powiedziałem Jej tego, gdy jeszcze była świadoma… dopiero później.

– Te trzy lata choroby bardzo zmieniły Waszą relację?

Pogłębiły ją. Agnieszka była zupełnie pewna, że już tak totalnie może na mnie liczyć, że zrobię dla Niej absolutnie wszystko.

– Jesteś gotowy, by wrócić do pracy?

Próbuję. Zrobiłem na razie kilka sesji i miałem z tego radość. Ale szukam siebie na nowo na wielu płaszczyznach. Jestem otwarty. Na razie jednak mam zbyt wielki hałas w głowie i żyję w strachu przed przyszłością. Dostałem nakaz od Agnieszki, żebym sprawił, by Hela była zdrowa i szczęśliwa. Z powodów emocjonalnych tylko ta myśl przyświeca mi na razie. Chcę, żeby miała fajne życie… mimo wszystko.

– I znów nie myślisz o sobie?

Jesteś kolejną osobą, która mi to uświadamia. A ja za każdym, gdy to słyszę, jestem zdziwiony. Może tę książkę napisałem też dla siebie. Bo choć sam proces nie był łatwy, poczucie celu było bardzo ważne. Wiesz, ja w tym nowym świecie bez Agnieszki nie jestem zagubiony, ale ciągle jestem zdezorientowany. I muszę przyzwyczaić się do tego, że życie toczy się dalej i że tak już będzie zawsze, że Jej nie będzie, że mi nie poradzi, co mam ze sobą zrobić w tej sytuacji. Bo Ona na pewno wiedziałaby, co powinienem zrobić. I na pewno zwróciłaby mi uwagę, że się martwię na zapas, bo zawsze to robiłem.

– Potrzeba czasu, żeby Twój wagonik trafił znów na dobry tor.

Są dwie szkoły. Jedni mówią, że czas leczy rany, a drudzy, że niczego nie zmienia. Nie wiem jeszcze, którą opcję wybrać.

– Najlepszą dla siebie.

Na razie chcę przetrwać kolejny dzień. I sprawić, żeby każdy kolejny był lżejszy dla Helenki.

Rozmawiała KATARZYNA PIĄTKOWSKA
Zdjęcia MATEUSZ STANKIEWICZ /FEED ME LAB
Stylizacje JOLA CZAJA
Makijaż i fryzury JULITA JASKÓŁKA
Scenografia PIOTR PIWOWAR
Produkcja PAULINA ALEKSIEJUK-LEWANDOWSKA



Książka Roberta Wolańskiego „Agnieszka Maciąg. Historia pewnej miłości", wyd. W.A.B., do kupienia od 12 listopada.

„Często chcę Agnieszce coś opowiedzieć. I robię to. Tylko że nie dostaję odpowiedzi. Ale jestem bardzo świadomy, że Jej nie ma. To jest bardzo duża rana, która się nie zagoiła".



ROBERT WOLAŃSKI UBRANIA CAŁOŚĆ - R23, UL. ŻURAWIA 2; OKULARY ALENSA, ZŁOTE TARASY

eprasa.pl 3be4dca214



Książę William i księżna Kate wchodzą do galowej Sali Świętego Jerzego na Zamku Windsor, październik, 2026 rok.

ISABEL INFANTES/GETTY IMAGES

Książę William i księżna Kate olśnili gości podczas przyjęcia na Zamku Windsor. Księżną porównano do BELLI ze słynnej baśni.

KSIĄŻĘ WILLIAM I KSIĘŻNA KATE

Królewska para

Książę William i księżna Kate pojawili się na przyjęciu wydanym na cześć sułtana Omanu Haithama bin Tarika al Sa'ida. Książęca para po raz kolejny zachwyciła gości i dziennikarzy. Media zwracały uwagę, że małżonkowie patrzą na siebie tak, jakby poznali się niedawno, a nie blisko 30 lat temu. W dużej mierze to dzięki nim ten wieczór był spektakularny. Wśród gości pojawił się między innymi premier Wielkiej Brytanii Andy Burnham. Księżna zaprezentowała się w olśniewającej żółtej sukni. Była to kreacja libańskiego projektanta Elie Saaba. Kate założyła na ten wieczór swoją ulubioną tiarę Queen Mary's Lover's Knot, wykonaną w 1913 roku. Kiedyś nosiła ją księżna Diana, po latach otrzymała ją księżna Kate, która zakłada wysadzaną diamentami i perłami ozdobę na szczególne wydarzenia. Gościom księżna Kate kojarzyła się z Bellą z „Pięknej i bestii". Książę William przybył we fraku noszonym z rycerskim szlachetnym Orderem Podwiązki i szarfą z historyczną Odznaką Małego Jerzego. W swoim przemówieniu król Karol podkreślił dumę ze swojego starszego syna i następcy. Powiedział: „Niewiele jest szczęśliwszych symboli sukcesu". W menu był między innymi pieczony bażant windsorski z pikantną pigwą oraz pieczone warzywa. Na deser podano lody ze śliwką balmoralską. Goście odnotowali, że zaproszenia nie dostali książę Harry i Meghan Markle.



Książę William we fraku z elitarnymi insygniami i księżna Kate w sukni z trenem i plisowanym dołem, którą zmieniła, nieco skracając dekolt. Oboje podbili serca gości.

AARON CHOWN/GETTY IMAGES

eprasa.pl 3be4dca214



TRISTAN FEWINGS/GETTY IMAGES

Maja Ostaszewska i Michał Englert przed premierą filmu „The Idiot(s)" w kompleksie kinowym BFI Southbank, Londyn.

Maja Ostaszewska wspierała swojego życiowego partnera Michała Englerta na premierze w Londynie.

MAJA OSTASZEWSKA I MICHAŁ ENGLERT

W dobrym zespole

Maja Ostaszewska i Michał Englert pojawili się na premierze „The Idiot(s)" podczas BFI London Film Festival. To film Małgorzaty Szumowskiej, którego Englert jest współreżyserem i autorem zdjęć. Aktorka wspierała swojego życiowego partnera na czerwonym dywanie. W Londynie wielkie zainteresowanie wzbudziły fantastyczne relacje w tej patchworkowej rodzinie. Przypomnijmy, że Małgorzata Szumowska była pierwszą żoną Michała Englerta. Dzisiaj wraz z Mają Ostaszewską, obecną partnerką operatora, stanowiły artystyczny team. Okrzyknięto ich nawet patchworkiem doskonałym!



Janet Jackson postawiła na mocny makijaż i zmysłowe smokey eyes.

JANET JACKSON

Ponadczasowa

Janet Jackson wzięła udział w charytatywnej Gali Gwiazd w Los Angeles. Dochód z imprezy przeznaczony jest na muzyków i tancerzy walczących z chorobą nowotworową. Janet chwalono za doskonałą kondycję i wygląd. Wokalistka pojawiła się w koronkowej, prześwitującej sukni z misternymi zdobieniami. Trudno było uwierzyć, że ikona popu ma dzisiaj 60 lat. Znany magazyn „People" napisał, że siostra Michaela Jacksona wygląda wspaniale i „ponadczasowo".



VICTORIA SIRAKOVA/GETTY IMAGES (2)

Gwiazda w koronkowej sukni na gali w luksusowym Hotelu Beverly Hilton w Los Angeles.

eprasa.pl 3be4dca214



Marta Żmuda Trzebiatowska i Kamil Kula na premierze komediodramatu „Historie miłosne" w Garnizonie Sztuki w Warszawie. - PAWEŁ PRZYBYSZEWSKI/FORUM

MARTA ŻMUDA TRZEBIATOWSKA I KAMIL KULA

Historie rodzinne

Marta Żmuda Trzebiatowska i Kamil Kula rzadko bywają na czerwonym dywanie. Tym razem jednak zrobili wyjątek, przychodząc na premierę sztuki „Historie miłosne" w Warszawie. Para bardzo chroni swoją prywatność, również w mediach społecznościowych. Przypomnijmy, że Marta Żmuda Trzebiatowska i Kamil Kula poznali się w 2013 roku w warszawskim Teatrze Kwadrat, w jednej ze sztuk grali razem małżeństwo. Minęło jednak trochę czasu, zanim stali się pewni, że chcą być razem. Dwa lata później wzięli kameralny ślub na Pojezierzu Brodnickim. Dziś są rodzicami dwojga dzieci: syna Brunona, urodzonego w 2017 roku, oraz córki, której imienia nie ujawnili mediom. Jako para są bardzo związani, jako aktorzy dzisiaj mijają się: Marta Żmuda Trzebiatowska gra między innymi w brawurowej komedii „Prawda" w reżyserii Wojciecha Malajkata, a Kamil Kula występuje w duecie z Danielem Olbrychskim w sztuce „Niespodziewany powrót".

eprasa.pl 3be4dca214



Sarah Paulson, Kim Kardashian, Niecy Nash-Betts i Naomi Watts Rzym miały tego dnia u swoich stóp.

INSTAGRAM@KIMKARDASHIAN

Gwiazda realizuje prawnicze AMBICJE nie tylko na ekranie. Od sześciu lat dąży do zdobycia uprawnień adwokackich.

KIM KARDASHIAN

Moda na... paragrafy

Jedna z najsłynniejszych influencerek świata powróciła na ekrany w drugim sezonie serialu „All's Fair"! 4 listopada na Disney+ zadebiutowały bowiem nowe odcinki głośnej produkcji Ryana Murphy'ego, opowiadającej o wpływowych prawniczkach specjalizujących się w sprawach rozwodowych. Z tej okazji Kim Kardashian wraz z koleżankami z planu: Naomi Watts, Sarah Paulson i Niecy Nash-Betts odwiedziła Rzym, gdzie podczas Festa del Cinema di Roma odbyła się światowa premiera nowego sezonu. Aktorki zachwyciły spektakularnymi kreacjami rodem z pokazów haute couture. W nowych odcinkach nie zabraknie wielkich emocji oraz zaskakujących zwrotów akcji. Bohaterki kancelarii Grant, Ronson & Greene będą mierzyć się z konfliktami, które wystawią ich przyjaźnie na próbę i zagrożą przyszłości firmy. Drugi sezon liczy osiem odcinków, z których aż trzy pierwsze udostępniono w dniu premiery.

eprasa.pl/shp4dca214



Aktorka i reżyserka po raz kolejny udowadnia, że do kręcenia FILMÓW DOKUMENTALNYCH ma niezwykły dar.

Na premierze Kasi Smutniak towarzyszył mąż Domenico Procacci, syn Leone, córka Sophie oraz bohaterka dokumentu Kunzom Thakuri.

STEFANIA D'ALESSANDRO/GETTY IMAGES

KASIA SMUTNIAK

Strata i obietnica

Niektóre miejsca zostają z nami na zawsze. Dla Kasi Smutniak takim miejscem jest Mustang, położony w Himalajach region Nepalu, do którego wraca od ponad dwóch dekad. Teraz jego historię opowiedziała w niezwykle osobistym dokumencie, nagrodzonym przez publiczność festiwalu filmowego w Rzymie. Wszystko zaczęło się w 2003 roku, kiedy aktorka odwiedziła Nepal z ówczesnym partnerem Pietro Taricone. To tam narodził się pomysł stworzenia szkoły dla miejscowych dzieci. Tragiczna śmierć Pietro w 2010 roku nie przekreśliła wspólnych planów – Smutniak doprowadziła projekt do końca, a w 2016 roku Ghami Solar School otworzyła swoje drzwi. Dziś aktorka wraca tam z kamerą, splatając opowieść o odległej społeczności z własnymi wspomnieniami. Głos narratorki w filmie należy do Sophie, córki Smutniak i Taricone, która Nepal odwiedziła po raz pierwszy w wieku sześciu lat. To piękny ukłon w stronę tej wzruszającej, po części rodzinnej historii. „Mustang" to nie tylko zapis podróży, lecz także historia miłości, straty i obietnicy, której udało się dotrzymać.



JEFF LIPSKY



Zdobywca dwóch aktorskich nagród Emmy i Złotego Globu za rolę w serialu „The Pitt" ma kolejny powód do dumy.

DAVID JON/GETTY IMAGES

NOAH WYLE

Seksapil bez recepty

Hollywoodzki aktor Noah Wyle, znany z roli lekarza w serialu „The Pitt", został uznany przez magazyn „People" za najseksowniejszego mężczyznę świata. Gdy 55-letni gwiazdor o tym usłyszał, sądził, że ktoś robi mu żart. Jeszcze większy dystans do wyróżnienia miały jego dzieci. Syn obawiał się fali hejtu, a starsza córka skwitowała wiadomość: „Nie ma mowy". Wyle przyjął ich reakcję z humorem. Bo choć w branży jest nagradzany, w domu wciąż jest po prostu tatą.

eprasa.pl 3be4dca214



JOHN SPICER /UEFA/GETTY IMAGES

Ich historia zaczęła się dużo wcześniej, zanim Harry Kane stał się sławnym piłkarzem, bo jeszcze w czasach szkolnych.

Angielski napastnik zdobył największe indywidualne piłkarskie trofeum – ZŁOTĄ PIŁKĘ.

HARRY KANE

Jesteśmy zespołem

To był wieczór, który angielski napastnik zapamięta na długo. Harry Kane odebrał statuetkę Złotej Piłki. W prestiżowym plebiscycie pokonał między innymi Kyliana Mbappé i Lamine'a Yamala. Podczas uroczystości nie był sam – na gali towarzyszyła mu żona Katie Goodland. Poznali się i zakochali się w sobie jeszcze w czasach szkolnych. Gdy piłkarz wszedł na scenę, miał miejsce niezwykle wzruszający moment – w swoim przemówieniu zwrócił się bezpośrednio do żony, nazywając ją najlepszą przyjaciółką i największym wsparciem. Podkreślił, że mają za sobą wzloty i upadki, ale sukces jest ich wspólną zasługą. „Jesteśmy zespołem", podkreślił, dziękując jej za to, że uwierzyła w jego marzenia.

Ta książka to intymny portret artystki obdarzonej wyjątkowym głosem, niepowtarzalnym humorem i śmiechem.



JOANNA KOŁACZKOWSKA

Pobliż!

Półtora roku temu odeszła Joanna Kołaczkowska, królowa polskiego kabaretu. Teraz ukazała się książka „Aśka. Joanna Kołaczkowska we wspomnieniach", w której o artystce opowiadają jej przyjaciele, współpracownicy, osoby, którym była bardzo bliska. Wśród nich znaleźli się: Marzena Rogalska, Szymon Majewski, Artur Andrus oraz Adam Kołaczkowski, a także członkowie kabaretów Hrabi i Potem. Z myślą o tych, którzy chcą poznać jej historię również w formie dźwiękowej, powstał audioserial „Pobliż! Życie sceniczne Joanny Kołaczkowskiej".



Artystkę wspominali przyjaciele: Marzena Rogalska i Szymon Majewski. AKPA

eprasa.pl 3be4dca214



Sarah Jessica Parker na Broadwayu pojawiła się w towarzystwie ukochanych mężczyzn – męża Matthew Brodericka i syna Jamesa Wilkiego.

STEPHEN LOVEKIN/SHUTTERSTOCK/EAST NEWS

SARAH JESSICA PARKER

Sztuka bywania razem

Rodzina Parker-Broderick rzadko pokazuje się publicznie w pełnym składzie. Sarah Jessica Parker i Matthew Broderick mają 23-letniego syna Jamesa Wilkiego i 17-letnie bliźniaczki Marion Lorettę i Tabithę. Tym razem, ale tylko z synem, słynni aktorzy pojawili się na premierze wznowienia broadwayowskiego spektaklu „Other Desert Cities". Aktorka nie ukrywa, jak bardzo dumna jest ze swoich dzieci, o czym mówiła podczas styczniowej gali Golden Eve, na której odebrała Nagrodę Carol Burnett. Wygląda na to, że w ślady rodziców podąży przynajmniej jedno z nich. Młody Broderick ma już za sobą wspólny występ z ojcem w serialu „Elsbeth", co może zapowiadać dalsze kroki w branży. Tymczasem wieczór na Broadwayu stał się kolejną okazją, by zobaczyć rodzinę razem, poza codziennym rytmem pracy i zawodowych zobowiązań. Dla fanów Sarah Jessiki Parker to także rzadki wgląd w jej prywatny świat, który aktorka konsekwentnie chroni przed nadmiernym zainteresowaniem. Jedno jest pewne: podczas tego wyjścia rodzinne więzi okazały się równie interesujące jak eleganckie stylizacje.

eprasa.pl 3be4dca214



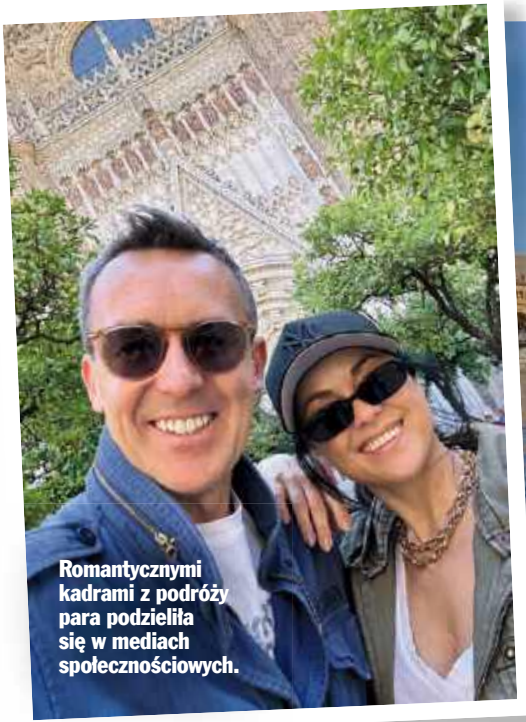
Aktorka przybyła do sądu w Los Angeles w towarzystwie narzeczonego, muzyka Van Hunta, oraz swojej prawniczki. NY POST/GC IMAGES

BYŁY MĄŻ Berry wnioskuje o wyłączną opiekę nad synem. Zarzuca jej stosowanie przemocy wobec dziecka.

HALLE BERRY

Sądowa batalia

Spór o opiekę nad 13-letnim Maceo, synem aktorskiej eks pary, trafił na wokandę. Były mąż Halle Berry zarzuca jej przemoc fizyczną wobec chłopca i domaga się wyłącznej opieki. Laureatka Oscara stanowczo zaprzecza oskarżeniom, a w sprawie pojawił się właśnie nowy głos. Podczas rozprawy 18-letnia Nahla Aubry, córka Berry z poprzedniego związku, stanęła w obronie matki. W swoim oświadczeniu zaprzeczyła, by kiedykolwiek widziała, jak aktorka stosuje przemoc wobec jej młodszego, przyrodniego brata. Miała również opowiedzieć o zachowaniu Martineza, jakiego była świadkiem, przedstawiając własną perspektywę na sytuację rodzinną. Jej zeznania mogą mieć kluczowe znaczenie w dalszym przebiegu postępowania, w którym obie strony prezentują odmienne wersje wydarzeń. Prawniczka Berry określiła zarzuty Martineza jako bezpodstawne i godzące w dobre imię byłej partnerki. Gdzie leży prawda? Tego nie wiadomo. Ostateczna decyzja dotycząca przyszłości Maceo należy do sądu.



Romantycznymi kadrami z podróży para podzieliła się w mediach społecznościowych.



W Sewilli zdecydowanie nie brakowało słońca. INSTAGRAM@KATARZYNA CICHOPEK12

KATARZYNA CICHOPEK I MACIEJ KURZAJEWSKI

Święto miłości

Pobrali się 25 października 2025 roku, a ceremonia była jednym z najszerzej komentowanych wydarzeń towarzyskich roku. Z okazji pierwszej rocznicy ślubu Katarzyna Cichopek i Maciej Kurzajewski wybrali się do słonecznej Hiszpanii. Pobyt w malowniczej Andaluzji zrelacjonowali na Instagramie. „Sewilla w kilku kadrach... Miasto pełne słońca, kolorów, pięknej architektury i wyjątkowego klimatu. Wspomnienia, do których będę wracać z uśmiechem", napisała zachwycona aktorka.

eprasa.pl/3bc4dca214



eprasa.pl 3be4dca214

NASZE LATO 2027

ITAKA



eprasa.pl 3be4dca214



MATT WINKELMEYER/AMFAR/GETTY IMAGES

Scarlet Rose Stallone poszła w ślady słynnego ojca i związała się z branżą filmową.

Sylvester Stallone zmaga się z zarzutami o NEPOTYZM. Jego odpowiedź brzmi zaskakująco...

SYLVESTER STALLONE Z CÓRKĄ SCARLET ROSE

Oczywiście, że tak!

Gdy jego 24-letnia córka awansowała do głównej obsady serialu „Tulsa King", rozpętała się burza. Padł zarzut, że bez protekcji sławnego ojca nie dostałaby roli Spencer i jest po prostu kolejnym nepo baby w branży filmowej. Choć Scarlet Rose zadebiutowała w filmie jako dziecko, ma bardzo skromny dorobek. „Oczywiście, że to nepotyzm, idioto! Właśnie po to jesteśmy rodzicami", odpowiedział ostro dziennikarzowi Sylvester Stallone. I zaskakująco spuentował, że nie jest się dobrym rodzicem, jeśli nie dopuści się „odrobiny nepotyzmu". A na koniec dodał, że i tak to widzowie zweryfikują, czy ma się talent, czy nie.



GETTY IMAGES

„Oryginał", czyli Céline Dion na gali rozdania Oscarów w 1998 roku.

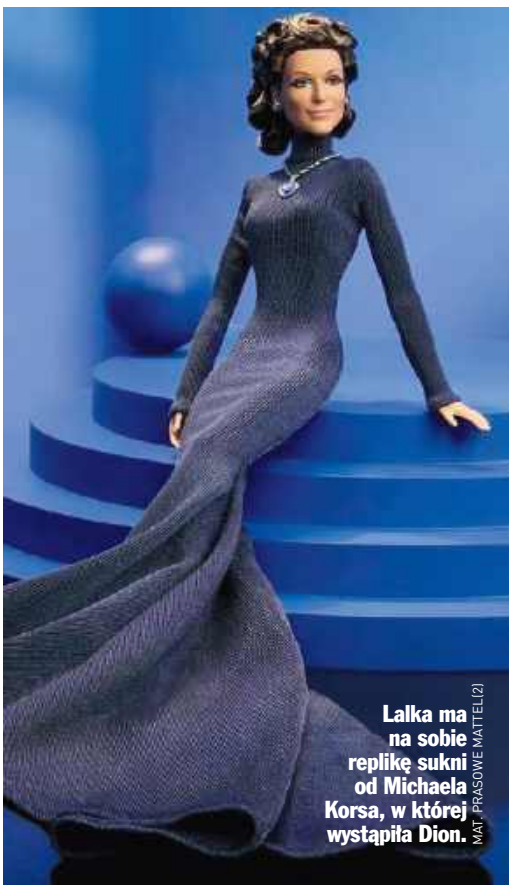


Kolekcjonerska lalka z serii Barbie Signature.

CÉLINE DION

Nowa Barbie

To oficjalny debiut legendarnej piosenkarki w... uniwersum Barbie! Firma Mattel stworzyła dla fanów jej podobiznę z gali rozdania Oscarów w 1998 roku, podczas której artystka wykonała słynny utwór z filmu Jamesa Camerona „Titanic" – „My Heart Will Go On". Tak jak Dion tego pamiętnego dnia, lalka ma na sobie elegancką granatową suknię oraz miniaturową replikę naszyjnika Serce Oceanu – fikcyjnego diamentu, który przewija się w fabule filmu. Oficjalna cena Barbie Céline Dion wynosi około 60 dolarów.



Lalka ma na sobie replikę sukni od Michaela Korsa, w której wystąpiła Dion.

MAT. PRASOWE MATTEL (2)

eprasa.pl 3be4dca214



KEVIN MAZUR/GETTY IMAGES

Trzydziestoletnia Kylie Jenner odnosi sukcesy jako bizneswoman. Widać, że dla niej to za mało i pragnie zostać… modelką.

Występ Kylie Jenner na prestiżowym pokazie Victoria's Secret wywołał KONTROWERSJE.

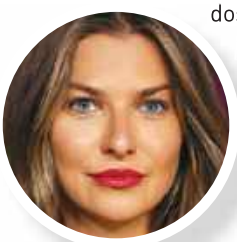
KYLIE JENNER

Debiut w roli „aniołka"

18 października w Sony Pictures Studios pod Los Angeles najmłodsza z sióstr klanu Kardashian-Jenner wystąpiła na pokazie Victoria's Secret Fashion Show w roli… modelki. I wywołała kontrowersje. Nie chodzi o to, że 30-latka nie ma idealnych wymiarów, bo marka po rebrandingu stawia na bardziej inkluzywne kampanie i różne typy sylwetek. Rzecz w tym, że Kylie zaprezentowała najdroższy w historii marki diamentowy Fantasy Bra, warty zawrotne 50 milionów dolarów, a zaszczyt prezentacji najbardziej spektakularnego elementu pokazu (tak zwanego Holy Grail Item) przypada zwykle „zasłużonym" modelkom. W pierwszym rzędzie oklaskiwali Kylie ukochany Timothée Chalamet i mama Kris Jenner.

Vip news

26 października **ANNA LEWANDOWSKA** wystartowała w Chicago w Biegu Niepodległości. Dystans 10 kilometrów pokonała w znakomitym czasie 46 minut i 46 sekund, co dało jej pierwsze miejsce w kategorii wiekowej dla pań między 30. a 39. rokiem życia. Na mecie czekał na nią Robert. Obdarował ukochaną żonę czułym buziakiem. Widać, że państwo Lewandowscy doskonale odnaleźli się w nowym miejscu zamieszkania, choć początkowo trenerka, ze względu na aklimatyzację córek, nie kryła obaw.





Niedawno minęła druga rocznica śmierci byłego wokalisty One Direction **LIAMA PAYNE'A**. Okazuje się, że muzyk zostawił po sobie majątek szacowany na ponad 24 miliony funtów. Ponieważ nie był żonaty i nie zostawił testamentu, cała fortuna przechodzi na najbliższego krewnego, w tym przypadku na jedynego syna, dziewięcioletniego Beara.

KSIĄŻĘ HARRY wciąż zapewnia, że chce naprawić relacje z rodziną, ale ciągle mu to nie wychodzi. Najczęściej dlatego, że ma nienajlepszy… timing. Jego najnowszy wywiad, w którym zaapelował o „pojednanie", został wyemitowany akurat w trakcie niezwykle ważnej wizyty państwowej sułtana Omanu w Wielkiej Brytanii, gdy król Karol III i książę William wraz z małżonkami uczestniczyli w oficjalnych uroczystościach.



GETTY IMAGES(3)

Opracowały: XYMENA BOROWIECKA, MARTA CIEPLAK, AGNIESZKA DAJBOR, MAŁGORZATA LEWANDOWSKA, KATARZYNA PIĄTKOWSKA

eprasa.pl 3be4dca214

ziaja



SATIN GLOW

SENSUALNA PIELĘGNACJA

ROZŚWIETLAJĄCY EKSTRAKT Z PŁATKÓW RÓŻY
WSPIERAJĄCA REGENERACJĘ CICA – WĄKROTKA AZJATYCKA
INTENSYWNIE NAWILŻAJĄCY KWAS HIALURONOWY

eprasa.pl 3be4dca214

VIVA! People Power! 2026

To już trzecia edycja naszego plebiscytu VIVA! PEOPLE POWER! Stworzyliśmy go, by nagradzać wyjątkowych ludzi, zwrócić uwagę na rzeczy ważne, a przede wszystkim na ich inicjatorów i twórców, by doceniać i promować sukcesy, pokazać, że ludzie wciąż mają POWER. I podkreślić, że zawsze i wszędzie NAJWAŻNIEJSZY JEST CZŁOWIEK. Oto nasze nominacje.

eprasa.pl 3be4dca214

Dwie edycje plebiscytu VIVA! PEOPLE POWER! to kilkadziesiąt nominacji, 10 nagrodzonych wyjątkowych osobowości i sześć znaczących, prestiżowych wydarzeń. W tym roku po raz pierwszy nagradzamy w dziewięciu kategoriach: Człowiek dla człowieka, Wydarzenie roku, Sukces roku, Nowy głos, Człowiek w sieci, Człowiek dla planety, Człowiek dla sztuki, Wizjoner i Człowiek z inicjatywą. Start głosowania już 26 października na stronie plebiscytu: viva.pl/viva-people-power/! Głosuj na swoich wybrańców. Uroczyste wręczenie nagród 16 grudnia o godzinie 20.15 w TVN. Bądźcie z nami!


RADEK ŚWIĄTKOWSKI


MARTA WOJTAL


KOBAS ŁAKSA

CZŁOWIEK DLA CZŁOWIEKA

Ewa Chodakowska

Trenerka fitness, przedsiębiorczyni, autorka, edukatorka zdrowotna i działaczka społeczna. Jedna z najbardziej rozpoznawalnych kobiet w Polsce, która od ponad dekady inspiruje miliony ludzi do zmiany stylu życia, budowania zdrowych nawyków i świadomego dbania o siebie. Dziś ma nową misję. Prowadzi ogólnopolską kampanię społeczną „Pokochaj ciało. Ocal życie" w ramach Ewa Chodakowska Foundation, której celem jest normalizacja rozmowy o nadwadze i otyłości oraz sprzeciw wobec stygmatyzowania osób zmagających się z tą chorobą.

Magdalena Różczka

„Chcemy, by każde dziecko czuło się bezpiecznie w kochającej rodzinie". Takie hasło otwiera stronę internetową Fundacji Ukochani, założonej przez nią w styczniu 2024 roku. Organizacja skupia się na pomocy dzieciom i wsparciu rodzin zastępczych oraz adopcyjnych i jest ukoronowaniem trwającej już 18 lat aktywnej działalności społecznej aktorki. Ambasadorka kampanii promujących rodzicielstwo zastępcze mówi, że pomaganie daje ogromną siłę. Ale zawsze najważniejsza jest dla niej rodzina.

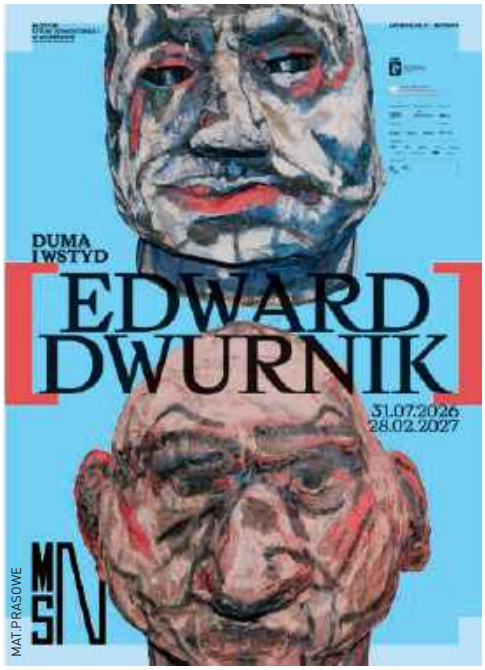
Matylda Damięcka

Artystka wizualna, wokalistka, aktorka. Publikuje na Instagramie autorskie grafiki, w których komentuje wydarzenia polityczne, społeczne oraz ważne daty w Polsce i na świecie. Minimalistyczne formy, oszczędna paleta barw, czytelna symbolika tworzą trafny i dający do myślenia przekaz. Dla wielu jej prace są formą „wizualnego głosu pokolenia". Jak sama przyznawała, tworzenie grafik oraz muzyki pomaga jej radzić sobie z wewnętrznymi kryzysami. Tworzy muzyczny duet Matylda/Łukasiewicz z muzykiem Radkiem Łukasiewiczem.

eprasa.pl 3be4dca214

VIVA! People Power! 2026


MAT. PRASOWE



MAT. PRASOWE


MAT. PRASOWE

SUKCES ROKU >>>

Magdalena Cielecka

Zagrała główną rolę w 24-godzinnym spektaklu-performansie „The Second Woman" na Malta Festival 2026 w Poznaniu. W przedstawieniu aktorka powtarza tę samą scenę rozstania sto razy, za każdym razem z innym partnerem scenicznym. Bez prób i wcześniejszych ustaleń. Recenzenci i widzowie byli pod wrażeniem świeżości umysłu, ripost i energii Cieleckiej, która utrzymała ładunek emocjonalny przez dobę. To jeden z najgłośniejszych projektów współczesnego teatru ostatnich lat.

Maja Chwalińska

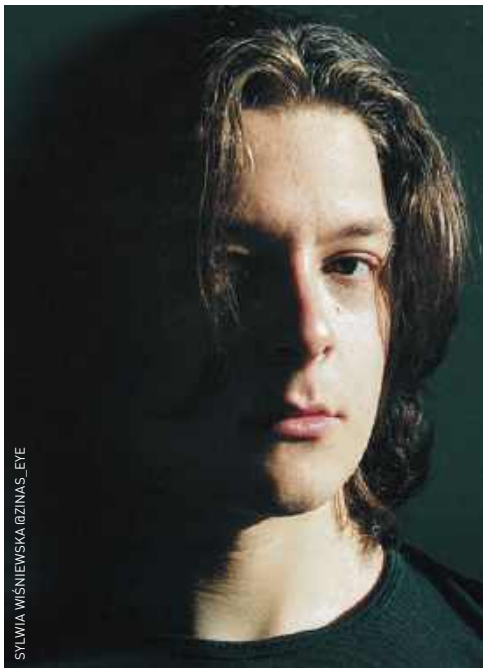
„Pięknie się to ogląda", mówił o grze Polki legendarny tenisista John McEnroe, a Venus Williams nazwała udział Mai w finale Roland-Garros 2026 „historią Kopciuszka". W październiku zdobyła swój pierwszy mistrzowski tytuł, zwyciężając w turnieju WTA 1000 w Wuhan. Kibice na całym świecie pokochali widowiskowy, pełen zwrotów akcji tenis 25-latki, ale także jej uśmiech, skromność i poczucie humoru. Przed laty wspominała o „meczu samej ze sobą", czyli depresji. Po trudnych doświadczeniach wróciła silniejsza.

Złoty medal mistrzostw Europy w piłce siatkowej mężczyzn

„Polscy dominatorzy", jak nazwały ich media, po raz drugi z rzędu zostali mistrzami Europy. W finale polscy siatkarze pokonali mistrzów olimpijskich, czyli Francuzów, 3:1. Dzięki temu zapewnili sobie także występ na letnich igrzyskach olimpijskich 2028 w Los Angeles. Drużyna nieprzerwanie prowadzi w rankingu Międzynarodowej Federacji Piłki Siatkowej.



MARTIN RAPHAEL MARTIQ


SYLWIA WIŚNIEWSKA @ZINAS_EYE


MAGDA WUNSCHE & AGA SAMSEL


DARIUSZ GAŁĄZKA/AKPA

eprasa.pl 3be4dca214



< < < WYDARZENIE ROKU

Pokaz Magdy Butrym w Nowym Jorku

Jedna z najbardziej wpływowych postaci świata mody według prestiżowego magazynu „The Business of Fashion" zrobiła kolejny krok w karierze. 13 września na New York Fashion Week zaprezentowała kolekcję Natalia. Pokaz Butrym oklaskiwały między innymi Demi Moore i Kelly Rutherford. Dzień po tym wydarzeniu projektantka otworzyła pierwszy stały, flagowy butik na Manhattanie. „To sposób na przeniesienie mojego słowiańskiego świata do Nowego Jorku", mówiła.

Wystawa „Edward Dwurnik. Duma i wstyd"

Monograficzna wystawa jednego z najbardziej rozpoznawalnych twórców polskiej sztuki współczesnej skupia się na twórczości artysty z lat 70. i 80. Prezentuje jego dwa cykle malarskie – „Sportowcy" i „Robotnicy", mocno zakorzenione w polskiej współczesności, historii oraz życiu codziennym. „Dwurnik wierzył w malarstwo, które pomaga wyrażać i budować wspólnotę", pisze kurator wystawy w Muzeum Sztuki Nowoczesnej w Warszawie Łukasz Ronduda.

Premiera filmu „Lalka"

„Marzył mi się film dla widza od 10. do 100. roku życia. Taki, który nie dzieli, jest mądry, atrakcyjny wizualnie, dostarcza dużo emocji", mówił producent Radosław Drabik. „I to absolutnie rozumiał Maciej Kawalski, który wspaniale zaadaptował i wyreżyserował »Lalkę« właśnie w tym duchu". W zaledwie dziewięć dni od wejścia filmu na ekrany „Lalkę" obejrzało milion widzów! Premiera odbyła się w Teatrze Wielkim – Operze Narodowej.


OLGA PIEŃKOŚ


PIOTR SUMARA/PZPS

< < < NOWY GŁOS

Mikołaj Bukrewicz

Zagrał legendarnego gitarzystę i współzałożyciela Lady Pank Jana Borysewicza w filmie Kristoffera Rusa „Mniej obcy". Dla 23-latka był to absolutny debiut przed kamerą. W jednym z wywiadów żartuje: „Kupiliśmy ich grą na gitarze, ale aktorstwem chyba też musiałem, bo do tej pory nikt się nie zorientował, że nie jestem zawodowym aktorem". Mikołaj musiał zmierzyć się z kreacją postaci rozpiętej na przestrzeni dwóch dekad. Na co dzień gra na gitarze basowej w zespole Karmider.

Helena Englert

Absolwentka Akademii Teatralnej w Warszawie. Występuje w „Karnawale warszawskim" Teatru Komedia i gra Ofelię w „Hamlecie" Teatru Narodowego. Jej interpretacja tej roli spotkała się z uznaniem krytyków, którzy docenili połączenie młodzieńczego wdzięku z dojrzałością warsztatową. Jako Hela coraz śmielej zaznacza swoją obecność na polskiej scenie muzycznej. Materiał z debiutanckiego albumu prezentowała na najważniejszych polskich festiwalach.

Maciej Musiał

Aktorstwo to dla niego za mało. Dziś odnosi sukcesy także jako producent. „Jestem dumny. To owoc sześciu lat mojej pracy", mówił o współprodukowanym przez siebie filmie Asghara Farhadiego „Historie równoległe". Współczesna reinterpretacja „Dekalogu" Krzysztofa Kieślowskiego, z międzynarodową obsadą, zdobyła nominację do Złotej Palmy w Cannes. W Wenecji zaś film Lee Chang-donga „Możliwa miłość", którego był producentem wykonawczym, uhonorowano Srebrnym Lwem, czyli Wielką Nagrodą Jury.

Już trzy wyjątkowe osobowości wyróżniliśmy nagrodami specjalnymi: Jolantę Kwaśniewską, Monikę Olejnik i Dorotę Wellman. Kogo uhonorujemy w tym roku?

eprasa.pl 3be4dca214

VIVA! People Power! 2026

CZŁOWIEK W SIECI > > >

Anastazja Jakubiak

Po traumatycznych przeżyciach związanych z odejściem męża, znanego kucharza Tomka Jakubiaka, przekuła osobiste doświadczenia w realną pomoc dla innych, koncentrując się na wsparciu psychologicznym, onkologicznym oraz pomocy rodzinom chorych. Jako coach i studentka psychologii zaangażowała się w działalność społeczną i charytatywną. Wraz z zespołem specjalistów przygotowuje platformę pomocową, na której dostępne będą szkolenia i programy wspierające ludzi w relacjach, wyzwaniach rodzicielskich i życiowych przełomach.

Arleta Zalewska i Konrad Piasecki

W „Podcaście politycznym" TVN24+ reporterka „Faktów" TVN oraz autor „Rozmowy Piaseckiego" i „Kawy na ławę" w TVN24 przedstawiają tajemnice oraz kulisy Sejmu i Pałacu Prezydenckiego. Słuchacze cenią swobodną, a zarazem merytoryczną dyskusję doświadczonych dziennikarzy. Program zdobył nagrodę w kategorii Podcast premium/original podczas Best Stream Audio Awards 2025. W październiku duet dziennikarzy wziął udział w BlastCast! Podcast Festival – największym wydarzeniu poświęconym kulturze audio.

Karolina Głowacka

Fizyka i astronomia, historia i archeologia, biologia, psychologia, zdrowie, a także nowe technologie i przyszłość – całe spektrum tematów opartych na rzetelnej wiedzy akademickiej i metodologii naukowej. Pogłębionych rozmów z naukowcami i naukowczyniami na temat otaczającego świata i nas samych wysłuchasz w Radiu Naukowym, którego twórczynią jest Karolina. „To moje wymarzone miejsce w internecie, gdzie wykorzystuję całe dotychczasowe doświadczenie", mówi.


BARTEK WIECZOREK


BARTEK WIECZOREK

Setki tysięcy głosów, miliony przed telewizorami. Nasz plebiscyt VIVA! PEOPLE POWER! rośnie w siłę. I nie zamierzamy się zatrzymywać.

CZŁOWIEK DLA SZTUKI > > >

Maria Dębska

Ten rok należał do niej! Jedna z najbardziej magnetycznych aktorek swojego pokolenia tak mówiła o roli Wiesi w nagrodzonym Złotymi Lwami w Gdyni filmie Macieja Sobieszczańskiego „Przez ścianę": „Zostawiałam tam całe serce…". Intensywnie wewnętrznie skupiona, „była ze swoją bohaterką". Na drugim biegunie jest jej dynamiczna interpretacja postaci Kazimiery Wąsowskiej w filmie „Lalka" Macieja Kawalskiego. „To wyjątkowa kobieta, wyprzedzająca swoją epokę, feministka świadoma swojej wartości", mówi.

Katarzyna Lewińska i Tomasz Ossoliński

Tona materiałów z Włoch, trzy tysiące metrów plis, lamówki… Stosy notatek z opisami, szkicami i fotografiami. To wszystko, by sprostać wyzwaniu tworzenia kostiumów historycznych. „W kinie ubierasz nie tylko ciało aktora, ale i jego osobowość", mówi Lewińska, główna projektantka kostiumów do „Lalki", która zaprosiła Ossolińskiego do współpracy. Kostiumy filmowe to klucz do atmosfery i autentyczności przedstawianych historii. Oni stworzyli ten klucz.

Tomasz Schuchardt

Niezwykły, charyzmatyczny aktor. Wielokrotnie nagradzany, w tym roku Orłem za najlepszą główną rolę męską w filmie „Dom dobry" w reżyserii Wojciecha Smarzowskiego. Widzowie cenią go za autentyczność i kochają w każdym wcieleniu, nawet gdy gra postaci, z którymi trudno się utożsamić. Wyrazisty i przekonujący zarówno w rolach pierwszoplanowych, jak i drugoplanowych. Król metamorfoz. Jego dobra zawodowa passa trwa.

eprasa.pl 3be4dca214


KRZYSZTOF OPALIŃSKI


MAT. PRASOWE TVN


FILIP PACHLA


ANNA PERLAŃSKA

<<< CZŁOWIEK DLA PLANETY

Maja Ostaszewska

Z powodów etycznych jest drugim pokoleniem niejedzącym mięsa. Dwadzieścia lat walczyła o zakaz hodowli zwierząt na futra w Polsce – z sukcesem. Angażuje się w inicjatywy takie jak „Uwaga! Polowanie", której celem jest reforma prawa łowieckiego. Walczy o zakaz trzymania psów na łańcuchach i o zakaz chowu klatkowego. Wspiera inicjatywy ograniczające bezdomność zwierząt, takie jak czipowanie i sterylizacja.

Natalia Grosiak

Liderka i wokalistka zespołu Mikromusic właśnie wydała swój pierwszy solowy album. Zaangażowana w działalność ekologiczną i artystyczną na rzecz ochrony Odry i nadanie jej statusu prawnego. Po tragicznych wydarzeniach związanych z zatruciem Odry w 2022 roku napisała pieśń „Jestem rzeką". Artystka wykorzystuje swoje zasięgi w mediach, by mówić o przyczynach katastrofy ekologicznej i ratować ekosystem rzeki. Projekt inicjatywy obywatelskiej „Osoba Odra" znajduje się w Sejmie.

Szymon Bujalski

Prowadzi profil „Dziennikarz dla klimatu", który na Facebooku i Instagramie obserwuje około 100 tysięcy osób. Uhonorowany Green Changer podczas PRECOP w 2025 roku. Autor książki „Recepta na lepszy klimat. Zdrowsze miasta dla chorującego świata". Współpracuje między innymi z portalami: Nauka o klimacie, OKO.press, WP i SmogLab. Ekspert Climate Leadership. Zaangażowany w tematykę zmiany klimatu, ochrony środowiska, transformacji energetycznej, zrównoważonego rozwoju i praw zwierząt.


HARRY LIVINGSTONE

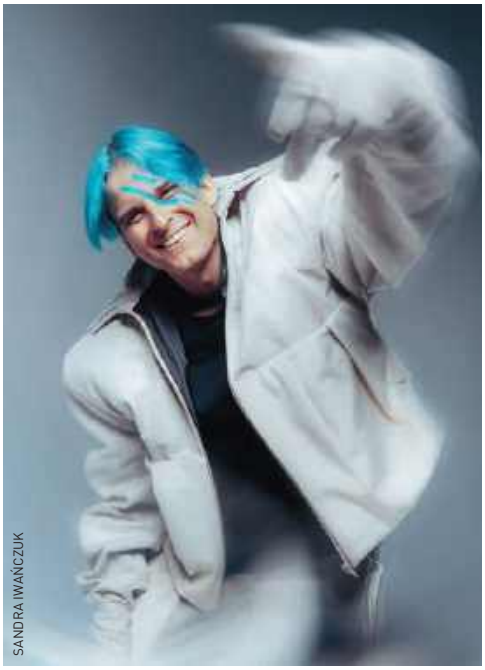

PAWEŁ DRABIK


ADAM PLUCIŃSKI/MOVE DLA HBO

eprasa.pl 3be4dca214

VIVA! People Power! 2026


MIGUEL CHAZO


SANDRA IWAŃCZUK


ZIĘTA STUDIO

CZŁOWIEK Z INICJATYWĄ > > >

Marianna Otmianowska

Pierwsza kobieta dyrektorka jednego z najważniejszych polskich muzeów – Muzeum Łazienki Królewskie w Warszawie musi być… bizneswoman, socjolożką, historyczką sztuki. Wraz z zespołem realizuje program według nowej definicji muzeum – otwartego, edukacyjnego i partycypacyjnego. Stawia na interdyscyplinarny i wielozmysłowy rozwój, a „Muzeum zachwytów" tworzy jako miejsce inkluzywne i dostępne, które łączy dziedzictwo kulturowe ze współczesnością, inspiruje i angażuje odbiorców.

Beata Śniechowska

Szefowa kuchni wrocławskiej Baby to pierwsza Polka z gwiazdką przewodnika Michelin – dzięki wyróżnieniu jej restauracja wchodzi na poziom światowy. Zwyciężczyni drugiej edycji polskiego programu „MasterChef" miała być naukowcem – obroniła doktorat na Politechnice Wrocławskiej – ale została szefową kuchni. Zaryzykowała. Mówi: „Zdecydowałam się posłuchać siebie. Tak zaczęła się droga, która do dziś jest jednocześnie wymagająca i piękna".

Stefan Batory

Przedsiębiorca technologiczny, współtworzył popularne aplikacje mobilne Booksy – globalną platformę do rezerwacji wizyt w branży beauty, fryzjerskiej, wellness i u fizjoterapeutów, oraz iTaxi – do zamawiania przejazdów. A wszystko zaczęło się od osobistej frustracji, która przerodziła się wielki sukces polskiego systemu startupowego. Batory, który trenuje ultramaraton, zmagał się z kontuzją. Próba umówienia wizyty u fizjoterapeuty okazała się drogą przez mękę. Zautomatyzowany system Booksy wystartował w Dolinie Krzemowej w Stanach.


KRZYSZTOF OPALIŃSKI

Rodzina nagrodzonych w VIVA! PEOPLE POWER! powiększa się

Głosowanie odbywa się na: viva.pl/viva-people-power/.

Założenia:

– każdy użytkownik może oddać jeden głos dziennie w danej kategorii plebiscytu (czyli razem 9 głosów dziennie),
– start głosowania na viva.pl 26.10.2026, koniec 26.11.2026.
Regulamin plebiscytu na stronie viva.pl.

eprasa.pl 3be4dca214



< < < WIZJONER

Agnieszka Smoczyńska

Reżyserka wizjonerka. Z rozmachem i odwagą tworzy filmowe, a teraz także operowe uniwersum. Poszukuje nowych form wyrazu, aby opowiedzieć o współczesnym świecie. Wyreżyserowany przez nią futurystyczny thriller „Hot Spot" zdobył w Gdyni pięć nagród. Zrealizowany w estetyce cyberpunku, campu i kina noir, wizualnie oszałamia. Do świata opery wkroczyła dziełem Verdiego „Simon Boccanegra". Następnie wyreżyserowała „Głos Potwora" – operę Alka Nowaka inspirowaną filmem „Europa, Europa" Agnieszki Holland. Głośne, nowoczesne inscenizacje zaskakują wizjonerskim podejściem do operowego świata.

Mikołaj Maciej „Tribbs" Trybulec

Stworzone przez niego współczesne wersje znanych utworów, jak „Ostatni raz zatańczysz ze mną" Krzysztofa Krawczyka, stały się hitami. Producent muzyczny, kompozytor, aranżer, DJ, songwriter, performer, osobowość telewizyjna. Jeden z najpopularniejszych twórców młodego pokolenia. Jako producent i autor współpracował z międzynarodowymi gwiazdami. Występował na największych scenach klubowych w Europie, a jego utwory przekroczyły miliard odsłuchów na świecie.

Oskar Zięta

Projektant, rzeźbiarz, wizjoner. Jego minimalistyczne, nowoczesne obiekty – krzesła, lustra i wielkoformatowe rzeźby znane są od Berlina przez Kopenhagę, Londyn, Mediolan po Tokio. Fan ultralekkości i mobilności, dzięki autorskiej technologii FiDU stworzył jedno z najlżejszych krzeseł na ziemi – krzesło Ultraleggera, które wygląda jak „nadmuchane", oraz interpretację klasycznego krzesła Chippendale. Jego prace znajdują się w wielu kolekcjach muzealnych i prywatnych, między innymi: w Centrum Pompidou w Paryżu, Museum of Modern Art w Nowym Jorku czy Pinakothek der Moderne w Monachium.



GRZEGORZ CELEJEWSKI/AG.WYBORCZA.PL



DARIUSZ LEWANDOWSKI/FORUM

CO ROKU. ALE TO NIE ZNACZY, ŻE LAUREATÓW NIE NAGRODZIMY PO RAZ DRUGI.

PARTNERZY STRATEGICZNI

APART.pl ERSTE LOTTO

PARTNER GŁÓWNY

tvn

PARTNERZY

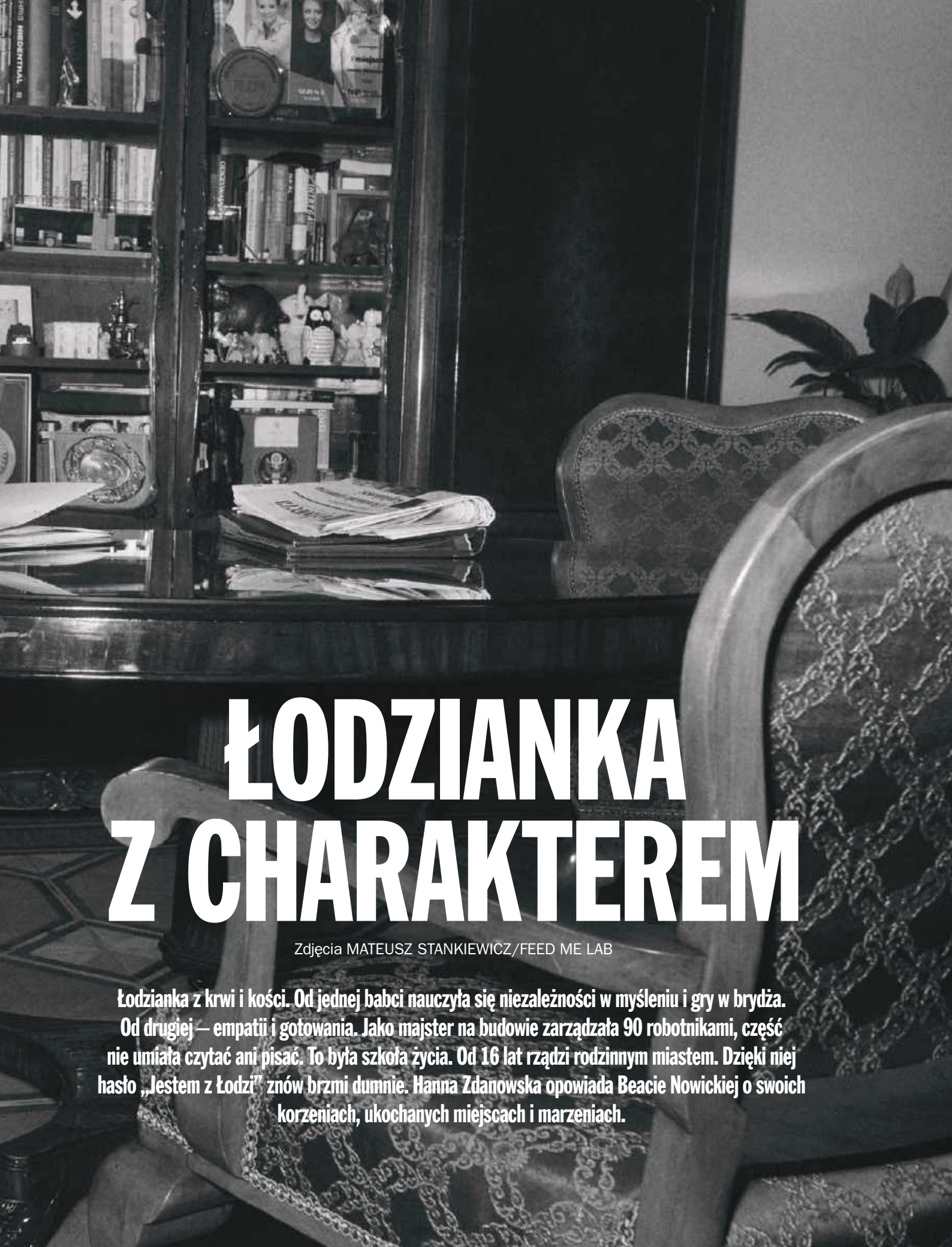
Dr Irena Eris Perlage

eprasa.pl 3be4dca214

Hanna Zdanowska



eprasa.pl/3be4dca214



ŁODZIANKA Z CHARAKTEREM

Zdjęcia MATEUSZ STANKIEWICZ/FEED ME LAB

Łodzianka z krwi i kości. Od jednej babci nauczyła się niezależności w myśleniu i gry w brydża. Od drugiej – empatii i gotowania. Jako majster na budowie zarządzała 90 robotnikami, część nie umiała czytać ani pisać. To była szkoła życia. Od 16 lat rządzi rodzinnym miastem. Dzięki niej hasło „Jestem z Łodzi" znów brzmi dumnie. Hanna Zdanowska opowiada Beacie Nowickiej o swoich korzeniach, ukochanych miejscach i marzeniach.

Hanna Zdanowska



POBRZEŻNA PŁASZCZ, TORBA, GARNITUR - MAX MARA / GPOLAND, TOP - HUGO / HALF PRICE, SZPILKI - DENI CLER / HALF PRICE
TO ZOSTAJE: GARNITUR - MAX MARA / GPOLAND, TOP - HUGO / HALF PRICE, BOTKI - SAM EDELMAN / HALF PRICE

eprasa.pl 3be4dca214

Kobiety rządzą?

W mojej rodzinie rządzą od niepamiętnych czasów, szczególnie po stronie mamy. Prababcia i babcia były wyemancypowane, samodzielne w swoich decyzjach, sądach i przedsiębiorcze. Babcia Wanda urodziła się w 1901 roku. Polska nie istniała jako niepodległe państwo. Jej młodość przypadła na szczytowy okres walki emancypantek o prawa wyborcze, edukację i niezależność finansową. Babcia pochodziła z zamożnej rodziny. Nie musiała pracować, mogła zostać panią domu i wydawać przyjęcia, ale postawiła na edukację. Miała ogromną potrzebę uczenia się i dzielenia się wiedzą. Była nauczycielką z powołania. W czasach przedwojennych tworzyła szkółki niedzielne, po wojnie pracowała w szkole. Wymagająca, a jednocześnie empatyczna i uważna. Charyzmatyczna. Zdeterminowana, aby dać młodym szansę na lepsze życie. Pamiętam, jak jej byli uczniowie odwiedzali ją w domu ze swoimi dziećmi.

– Ciekawi mnie ten dom, bo z pewnością Panią ukształtował. Jaki był?

Otwarty, ciepły, pełen gości. Dziadek Zygmunt był jednym z pionierów spółdzielczości w Łodzi. Pasjonat polityki, spraw międzynarodowych i sytuacji geopolitycznej. Powtarzał, że „należy pomagać ludziom, ale nie rodzinie, bo w rodzinie wszyscy są zdolni i sami sobie poradzą". Dziadkowie byli zapalonymi brydżystami. Babcia nauczyła mnie grać w brydża. Gdy brakowało im czwartego, siadałam z dorosłymi przy stole i graliśmy robra. Dziadkowie mieszkali na Julianowie, przedwojennym osiedlu domów jednorodzinnych. Kiedy dziadek kupił pierwszy w okolicy telewizor, sąsiedzi przychodzili do nas na wieczorki telewizyjne. Z kolei babcia ze ▷



MARYNARKA - MAX MARA / GPOLAND. KOSZULA - MANGO / ZALANDO.PL. JEANSY - MANGO / ZALANDO.PL. PŁASZCZ - MARELLA X CORA CORRÉ / GPOLAND

„Polityka w Polsce to wciąż świat zdominowany przez mężczyzn. Z domu wyniosłam przeświadczenie, że jeżeli chcesz coś osiągnąć, musisz iść do przodu i nie oglądać się za siebie. Wiedziałam, że nie wszyscy będą mnie kochali".

eprasa.pl 3be4dca214

„Wkraczałam do polityki, gdy mój syn był dorosły. Powiem przewrotnie, gdyby był małym dzieckiem, chyba nigdy bym się na to nie zdecydowała. Dla mnie ważniejszy był właściwy rozwój i opieka nad synem”.



MARYNARKA - MAX MARA / GPOLAND, KOSZULA - MANGO / ZALANDO.PL, DŻINSY - MANGO / ZALANDO.PL, PŁASZCZ - MARELLA X CORA CORRÉ / GPOLAND

strony taty, choć wykształcona, wybrała rolę strażniczki ogniska domowego. Rodzina, dom, codzienne wspólne posiłki, przyjmowanie gości, których przyprowadzał dziadek – to był jej świat. Pamiętam ją ze wspaniałej kuchni, od niej uczyłam się gotowania ulubionych rodzinnych potraw.

– Dwa silne wzorce kobiecości…

Z każdego coś przejęłam. Moja mama była mniej aktywna od swojej mamy, ale to ona decydowała o większości spraw w naszym domu. Tata, z zawodu inżynier, poświęcił całe życie na budowanie Łodzi. Miałam też cudowną, starszą o osiem lat siostrę, która wprowadzała mnie w świat. Mój background rodzinny jest wielowątkowy, ukształtował człowieka, jakim jestem. Moi współpracownicy mówią, że mam duże wyczucie do ludzi i lubię obserwować świat. I coś w tym jest.

– Zdając maturę, jakie miała Pani marzenia?

Zawsze miałam w głowie „myśli nieuczesane” jak u Stanisława Jerzego Leca. W stylu „okno na świat można zasłonić gazetą”. Chciałam ten świat zmieniać na lepsze. Chodziłam do klasy matematyczno-fizycznej, ale pasjonowałam się historią starożytną. Marzyła mi się archeologia. Rodzina wybiła mi ją z głowy, stwierdziwszy bez ogródek, że drugim Michałowskim to ja nie będę. Zamiast odkrywać w Egipcie nieznane groby faraonów, wyjadę co najwyżej na ziemie łużyckie. Potem pojawiła się oceanografia. I rzeczowe pytanie rodziców: „A co będziesz po niej robiła?!”. To były czasy realnego socjalizmu. Byliśmy po przejściach marca 1968, grudnia 1970 czy czerwca 1976, ale nikt nie wiedział, dokąd zmierza świat. Wymyśliłam studia prawnicze i kryminalistykę, ale zniechęciła mnie wizja pracy w Milicji Obywatelskiej. Tradycja w rodzinie – rzecz święta. Skoro tata był inżynierem, wujek inżynier, dziadek po studiach ekonomicznych, a drugi po bankowości, ostatecznie wybrałam politechnikę i inżynierię środowiska. Wydawało mi się, że to będzie zawód przyszłościowy.

– I miała Pani rację! Trzy najważniejsze punkty na mapie Łodzi z czasów Pani młodości?

eprasa.pl 3be4dca214



Jestem fanką książek i fanką filmów. Najbliżej miałam cudowne kino Polesie. Kiedy dorastałam, w kinach leciały słuszne ideologicznie filmy, ale pojawiły się Konfrontacje Filmowe. Moje najpiękniejsze wspomnienia to gigantyczne kolejki pod kinem Iwanowo, gdzie staliśmy, żeby kupić karnety na światowe arcydzieła. Pamiętam, że bilet na „Czas apokalipsy" Coppoli udało mi się zdobyć o piątej rano, a „Casanovę" Felliniego oglądałam o północy. Drugim miejscem, które kochałam, były bazary, ponieważ tam z kolei mogłam kupować książki. Najczęściej chodziłam pod dom handlowy Gosia, nieopodal XXVI Liceum, które kończyłam, lub pod stadion ŁKS-u, gdzie panowie zawsze mieli wydawane w drugim obiegu książki Orwella, Bułhakowa, Gombrowicza czy Miłosza. Zawsze łaknęłam mieć książki na własność, bo uwielbiam wracać do fragmentów, które mnie zaintrygowały. Trzeci punkt to Klub Siódemki przy ulicy Piotrkowskiej. W rogu na parterze mieliśmy nasz stolik brydżowy. Tam kwitło moje życie studenckie. ▷

eprasa.pl 3be4dca214

– W tamtych czasach, z różnych powodów, niewiele dziewczyn wybierało politechnikę. Z jakimi planami kończyła Pani studia? W co wierzyła?

Politechnika zawsze wymagała od studentów trochę więcej niż na przykład studia humanistyczne, niczego nie ujmując humanistom! Na pierwszym roku było 87 osób, w tym 27 dziewczyn. To były czasy, kiedy dziewczyny na studiach wychodziły za mąż i rodziły dzieci. Byłam jedną z tych nielicznych, które dotrwały do dyplomu niezamężne i bezdzietne. Myślę, że z naszej grupy może z siedem skończyło studia. W co wierzyłam? Że będę budowała piękną, nowoczesną Łódź. Gdy studiowałam, w niektórych dzielnicach wciąż ulicami płynęły ścieki. Pamiętam rynsztok i jego zapach. Na ostatnim roku dostałam stypendium naukowe. Mój projekt pracy dyplomowej, który obejmował kanalizację i wodociąg dla Gostynina, został zrealizowany. To była olbrzymia satysfakcja. Pomyślałam: Wow, będę namacalnie zmieniać ten świat! Miałam dużą wiedzę i poczucie sprawczości. Przekonałam wszystkich, że moje miejsce jest na budowie.

– Pierwsza kobieta majster na budowie!

Zderzenie z rzeczywistością było ekstremalne. Śmiech przez łzy. Rok 1983, czasy komuny. Młoda dziewczyna na budowie – szok numer jeden. Młoda dziewczyna zarządzająca 90 facetami – szok numer dwa. Niedowierzanie. Nieufność. Tytuł magistra inżyniera nic nie znaczył. Musiałam ich do siebie przekonać. Podpuszczali mnie: „Szefowa się z nami nie napije?". „No nie, ja nie piję". „Jak to szefowa nie pije?! Rozumiemy, że szefowa mocnego nie pije. Ale my zorganizujemy winko dla szefowej…". To były tego typu rozmowy. Nie traktowali mnie z góry, raczej nie wierzyli, że długo tam wytrzymam. Byłam majstrem grupy robót sanitarnych. Na początku często żartowali. Wiedzieli, że mam głowę nabitą teorią, ale z praktyką było krucho. „Jak szefowa myśli, dobrze zagwintowaliśmy tę rurkę?". Nie wiedziałam! Nie miałam pojęcia, jak prowadzić koparkę, kopać rowy czy robić szalunki. Poszłam więc do moich brygadzistów i powiedziałam: „OK, mam was sprawiedliwie rozliczać, to mnie nauczcie wszystkiego, wytłumaczcie mi, pokażcie". I nauczyli.

– Największy szok?

Pierwsza wypłata. Wtedy wypłaty przyjeżdżały zakopertowane. Lista płac, imienne koperty, w każdej odliczone pieniądze. Trzeba było przeliczyć i podpisać odbiór. Podchodzi jeden z robotników i mówi: „Szefowa liczy, ja szefowej ufam". No to liczę na głos, ile dostał. Tyle i tyle. Dobrze. To proszę się tu podpisać. Bierze długopis i stawia trzy krzyżyki. Zdębiałam, ale nic. Zachowałam zimną krew. Podchodzi drugi i dzieje się to samo. Mówię: „Przepraszam panów, na chwilę przerywamy. Muszę iść do kierownika, bo coś mi się nie zgadza". Idę do kierownika i mówię: „Panie kierowniku, panowie chyba robią sobie ze mnie jaja, bo podpisują mi się krzyżykami". A on na to: „O, Boże! Zapomniałem panią uprzedzić, że niektórzy nie potrafią ani czytać, ani pisać…". Byłam w szoku. Oni nie mieli 70 lat, tylko po 30–40. Część była 10 lat starsza ode mnie.

– Szkoła życia…

Niesamowita! Tam spotkałam ludzi, którzy nie potrafili czytać i pisać, ale byli mega uczciwi. Swoje emocje i potrzeby artykułowali w prosty sposób. Kiedy wiedzieli, że mają rację, bronili jej jak niepodległości. Mówili, co myśleli. Nie było w tym nawet szczypty perfidii czy zakłamania. Oni ujęli mnie prostolinijnością, a ja ich szczerością. Szacunek dla drugiego człowieka wyniosłam z domu, ale na tamtej budowie zobaczyłam, że można być uczciwym i prawym niezależnie od tego, jakie przeszło się koleje losu. Zapamiętałam tę lekcję.

– W 2006 została Pani radną. Co było tym zapalnikiem, który sprawił, że weszła Pani do polityki?

Zapalnik odpalił dużo wcześniej, w 2001 roku. Byłam wtedy dyrektorem Izby Przemysłowo-Handlowej. Zostałam zaproszona na pierwsze spotkanie „trzech tenorów", którzy przyjechali do Łodzi, czyli Płażyńskiego, Olechowskiego i Tuska. Nie poszłam dlatego, że miałam z tyłu głowy myśl, że trzeba iść do polityki. Poszłam z ciekawości. Owszem, dziadek tchnął we mnie przekonanie, że nie można być obojętnym. Babcia działała w AK, a po wojnie ukrywała akowców w swoim domu. Dlatego od 1989 roku zawsze chodziłam na wybory. To był imperatyw. Trzeba iść i wybierać, bo inaczej mogę mieć pretensje wyłącznie do siebie. Miałam też w sobie gen współczesnego patriotyzmu, troski o Polskę, o to, żeby się zmieniała, rozwijała. Zawsze lubiłam tworzyć. Jestem z przekonania liberałem gospodarczym. Uważałam, że ci, którzy mają iskrę przedsiębiorczości, powinni brać sprawy w swoje ręce. Po tamtym spotkaniu poszłam na kolejne. W 2002 zostałam szefową kampanii ówczesnego kandydata Platformy Obywatelskiej na prezydenta, pana Włodzimierza Fisiaka. Pamiętam to jak dziś. A potem Donald Tusk przekonał mnie, że warto się zaangażować.

– Pomyślała Pani…?

…Dlaczego nie? Polityka w Polsce to wciąż świat zdominowany przez mężczyzn. Uznałam, że powinnam wykorzystać swoją wiedzę i doświadczenie. Z domu wyniosłam przeświadczenie, że jeżeli chcesz coś osiągnąć, musisz iść do przodu i nie oglądać się za siebie. Wiedziałam, że nie wszyscy będą mnie kochali. Ale napędza mnie upór, determinacja, a jednocześnie wrażliwość. Spora część polityków ma zawód „polityk". Nigdy nie doświadczyli na sobie prawa, które stanowią. Ja przez prawie 18 lat prowadziłam działalność gospodarczą. Dlatego w przeciwieństwie do typowych polityków, którzy często uważają, że ich opinia jest najważniejsza i nie można jej zmienić, potrafię zmienić zdanie, jeżeli ktoś mnie przekona, że nie mam racji. Potrafię przeprosić, jeżeli popełnię błąd. Słucham innych.

– Szkoda, że wciąż jest tak mało kobiet na wysokich stanowiskach w polityce.

Kobieta w Polsce nadal pracuje na kilku etatach: zawodowo, w domu, robiąc zakupy, gotując obiady, opiekując się dziećmi. Tego nie da się pogodzić z działalnością polityczną. Nie ma takiej opcji. Polityka to bezlitosny zjadacz czasu. Jeżeli chce się coś osiągnąć, nie można jej uprawiać, działając incydentalnie. Trzeba odbyć setki spotkań o różnych porach. W soboty i niedziele. Trzeba przeprowadzić dziesiątki rozmów, które często na koniec nic nie wnoszą, ale budują klimat, narrację, relacje. Jestem inżynierem, chciałabym od razu widzieć efekty takiej gadaniny, ale tak się nie da. Koszta, jakie ponosi rodzina, są ogromne. Myślę, że to w dużej części kobiety zniechęca. Wkraczałam do polityki, gdy mój syn był dorosły. Powiem przewrotnie, gdyby był małym dzieckiem, chyba nigdy bym się na to nie zdecydowała. Dla mnie ważniejszy był właściwy rozwój i opieka nad synem.

– Nie jestem zaskoczona…

Jest jeszcze jeden aspekt – hejt. Gdy wchodziłam do polityki, był czymś nagannym. W tej chwili nie ma już granic, nie ma kontroli. Bałabym się, że moje dziecko usłyszy coś

eprasa.pl 3be4dca214

w szkole i to będzie miało fatalne konsekwencje. Wracając do pytania – jeżeli położymy na szali bezpieczeństwo i spokój ogniska domowego versus polityka, często wygrywa ognisko domowe. Wierzę jednak, że czas to zmieni. Widzę dużo młodych, zaangażowanych kobiet i to mnie cieszy.

– Łódź Pani młodości i Łódź, w której rządzi Pani od ponad 15 lat, to dwa różne miasta.

Gdy byłam młoda, Łódź była miastem fabrycznym. Miastem dymiących kominów. W podziemnych rzekach i kanałach płynęły ścieki we wszystkich kolorach tęczy. Nieraz trudno było oddychać na ulicy. Opary w połączeniu z jesienną mgłą sprawiały, że człowiek wracał do domu ze skórą w różnych odcieniach. Większość zakładów pracy, w dużej mierze zlokalizowana notabene w centrum, pracowała na trzy zmiany. To był czas biegnących do pracy albo wracających z pracy smutnych, zmęczonych ludzi. Diametralnie inny świat. Dziś sytuacja geopolityczna nie sprzyja, żeby być beztrosko radosnym, ale żyjemy w innym mieście. Z duszą, z charakterem. Niby olbrzymie, ale kompaktowe, wszędzie można dojść spacerem. Na ulicach widać multum młodych ludzi, którzy czują się tu jak w domu. Ale widać też pogodnych, aktywnych seniorów. Kiedyś siedzieli na ławce przed blokiem, dziś mają swoje miejsca spotkań. Widać w nich radość życia. Od lat powtarzam, że chciałam, aby Łódź była miastem, w którym młodzi ludzie chcą żyć, zakładać rodziny i wychowywać dzieci. Kiedy byłam młodą mamą, były dwa teatry lalek, zoo i lunapark na Zdrowiu. Dziś mamy Orientarium, EC1, Centrum Komiksu, Narodowe Centrum Kultury Filmowej, interaktywne teatry, mediatekę, domy kultury z ofertą dla najmłodszych, place zabaw. Zależało mi, żeby dzieci miały alternatywę dla internetu i galerii handlowych.

– Co sprawia Pani największą radość?

Zabawa z wnuczkiem. Nie ma większej. Mój syn kazał mi czekać na wnuka 40 lat, ale wiem, że to była dojrzała i przemyślana decyzja. Widać, że Kacper jest dzieckiem bardzo chcianym, ukochanym. Jestem babcią czytającą, śpiewającą i rozmawiającą. W takich chwilach jestem najszczęśliwszą osobą pod słońcem.

Rozmawiała BEATA NOWICKA
Zdjęcia MATEUSZ STANKIEWICZ/FEED ME LAB
Makijaż ANNA STYKAŁA
Fryzury ADAM WILCZEWSKI
Stylizacje ANNA AKIŃCZA
Produkcja PAULINA ALEKSIEJUK-LEWANDOWSKA

„Największą radość sprawia mi zabawa z wnuczkiem. Nie ma większej. Mój syn kazał mi czekać na wnuka 40 lat… Jestem babcią czytającą, śpiewającą i rozmawiającą. W takich chwilach jestem najszczęśliwszą osobą pod słońcem”.



GARNITUR - STYLE ICON COLLECTION, TOP - HUGO / HALF PRICE, BOTKI - SAM EDELMAN / HALF PRICE

eprasa.pl 3be4dca214

Leonard Cohen





Leonard Cohen urodził się w 1934 roku w Montrealu, w szanowanej żydowskiej rodzinie. Tu na portrecie z 1997 roku. MARCEL HARTMANN / RETNA UK / PAP

DO KRĘSU MIŁOŚCI

Tekst ELŻBIETA PAWEŁEK

Przez większość życia toczył walkę z własnymi demonami. Szukał ocalenia w poezji, muzyce, używkach i kobietach. W najnowszej biografii „Leonard Cohen. Świadek upadku aniołów" wychodzą nowe fakty z jego życia. Poznajemy artystę rozdartego między wiarą, pożądaniem a potrzebą samotności, który przekuł osobiste przeżycia w poruszające piosenki „Hallelujah", „Suzanne" i „Dance Me to the End of Love".



Nim zyskał miano światowej gwiazdy muzyki, był popularnym poetą w montrealskim środowisku studenckim. Na zdjęciu Cohen w Amsterdamie, 1972 rok.

GIJSBERT HANEKROOT/REDFERNS



GIJSBERT HANEKROOT/REDFERNS

Charakterystyczny dla swojej twórczości spleen, życiową melancholię i intrygujący głos odziedziczył po wywodzącej się z Litwy matce.

Decyzja o wejściu w świat muzyki była aktem determinacji. Cohen zaczął śpiewać, żeby nie umrzeć z głodu. Łatwo nie było. Podczas nagrywania jednej z pierwszych płyt producent uznał, że jego głos jest zbyt matowy, niski i monologowy.

Leonard Cohen urodził się w Montrealu w 1934 roku jako dziecko Nathana i Marshy. Jego nazwisko po hebrajsku znaczy „rabin". Ojciec, inżynier z wykształcenia, był weteranem pierwszej wojny światowej i jednym z pierwszych Żydów, którzy w kanadyjskiej armii otrzymali stopień oficera. Zawsze wytworny, świetnie ubrany, trochę staroświecki jak na tamtą epokę, paradował niekiedy z monoklem w oku. To po nim Leonard odziedziczył poczucie obowiązku i słabość do wypolerowanych butów, spinek do mankietów czy kapeluszy. Jego matka, dyplomowana pielęgniarka, wywodząca się z Litwy, mówiąca z polskim akcentem, była wzorową żydowską gospodynią. Kobietą energiczną, obdarzoną pięknym głosem – Cohen zawsze mówił, że lepiej od niego śpiewała i wpoiła mu miłość. Przekazała mu skłonność do melancholii i depresji…

„Czy z tego hobby da się wyżyć?"

Rodzina Cohenów cieszyła się względnym dobrobytem i dużym szacunkiem w lokalnej społeczności, choć jako anglojęzyczna nie mówiła po francusku. Leonard, zajmujący pokoik na tyłach domu z oknem wychodzącym na park, gdzie bawił się z ukochanym psem, mógł powiedzieć, że miał szczęśliwe dzieciństwo. Nigdy nie zbuntował się przeciw rodzinie, bo, jak mówił, byli to niespotykanie przyzwoici ludzie, a wyniesiona z domu religia przez całe życie wspierała go w trudnych chwilach.

Nim Cohen zyskał miano światowej gwiazdy muzyki, był kanadyjskim poetą z Montrealu. Jego młodzieńcze tomiki wierszy spotkały się z ciepłym przyjęciem, więc w środowisku studenckim szybko stał się lokalną sławą. Najczęściej przesiadywał w kultowym lokalu Bens de Luxe Delicatessen, słynącym z kanapek z peklowaną wołowiną. Spędzał tam nocne godziny, szkicując pierwsze wiersze, frazy, idee, które po latach trafiały do jego piosenek. „Zdarzało się jednak, że mój wujek lub dziadek brał mnie na stronę i mówił: »Masz bardzo sympatyczne hobby, ale czy z tego da się wyżyć?«", wspominał. To były słowa prorocze, bo do 32. roku życia, tworząc poezję i powieści, takie jak „Piękni przegrani", nie starczało mu pieniędzy na opłacenie rachunków.

Hydra, wyspa wolności

„Życiem każdego człowieka kieruje jakaś dłoń", mówił Cohen i ta dłoń pokierowała go na grecką Hydrę, gdzie dotarł parowcem. Maleńka wyspa, na ▷

eprasa.pl 3be4dca214

której cały transport opierał się na osiołkach, była tak tania w latach 60., że mógł tam żyć za grosze. Urok osobisty Cohena i wrodzona uprzejmość sprawiły, że szybko został przyjęty przez społeczność hipisujących artystów imigrantów. Na ich tle wyróżniał się strojem, chadzając podczas upałów po brukowanych uliczkach w idealnie skrojonym, ciemnym garniturze i eleganckich butach. Kiedy zszokowani hipisi w kolorowych, zwiewnych szatach pytali go, dlaczego nie nosi lekkich ubrań jak wszyscy, odpowiadał z właściwą sobie powagą: „Poezja to poważna sprawa. Jeśli zamierzam służyć muzom, muszę być ubrany jak urzędnik w ich banku".

Słońce, bezkresne morze i retsina sączona w dużych ilościach i mieszana z narkotykami utwierdzały go, że jest to najlepsze miejsce na ziemi. Po jakimś czasie za pieniądze ze spadku po zmarłej babce Cohen nabył dwupiętrowy dom na zboczu wzgórza za 1500 dolarów, który był pierwszym z wielu domów, jakie miał później posiadać w różnych zakątkach





CAPITAL PICTURES/ALAMY/BE&W

Z Norweżką Marianne Ihlen, swoją największą miłością, poznali się na początku lat 60. na greckiej wyspie Hydra.



Dokument o Cohenie i jego norweskiej muzie „Marianne i Leonard: Słowa miłości", miał premierę w lipcu 2019 roku.

MAT. PRASOWE

eprasa.pl 3be4dca21



Swój pierwszy album wydał w 1967 roku, w wieku 33 lat. Dziesięć lat później na jego koncertach szalały tłumy fanów. CHRIS WALTER/WIREIMAGE



Cohen miał dwoje dzieci. Adam, jak ojciec, jest muzykiem, Lorca – twórczynią wideoklipów inspirowanych piosenkami ojca. NORMAN LOMAX/REX/EAST NEWS



Kanadyjski bard z partnerką, francuską fotografką Dominique Issermann, podczas kręcenia teledysku, 1988 rok. ERIC PRÉAU/SYGMA /GETTY IMAGES

Kobiety były dla Cohena powracającym motywem. Kochał je i zdradzał. Choć nazwano go kobieciarzem, on sam mówił, że jest to fascynacja pięknem i potrzeba duchowo-fizycznej bliskości.

świata. Nigdy go nie sprzedał. „Lubię moje biurko w tym domu, coś jest tam w świetle, że zawsze to na mnie działa", mówił. I lubił tam wracać.

Kobiety, muzy, kochanki…

Najważniejszym odkryciem na Hydrze była Marianne, typowa nordycka piękność i obiekt westchnień wszystkich mężczyzn. Ale to Cohen wpadł jej w oko. Wieczorami jak inne pary udzielali się towarzysko, biesiadując w tawernach. Marianne czasem tańczyła na dziedzińcu kafejki, wtedy cierpliwie czekał przy stoliku, podziwiając ją, jak umie się cieszyć życiem. Była to szaleńcza miłość, a Marianne stała się jego najważniejszą muzą. Po latach, gdy ta historia się wypaliła, napisał jeden z najpiękniejszych listów ▷

eprasa.pl 3be4dca214

pożegnalnych, jakie kiedykolwiek powstały „So Long, Marianne". Gdy umierała, wysłał do niej poruszający list: „Wiedz, że jestem tak blisko za Tobą, że jeśli wyciągniesz rękę, możesz dosięgnąć mojej…". Odszedł niespełna cztery miesiące po niej, 7 listopada 2016 roku.

Kobiety były dla Cohena powracającym motywem i absolutną koniecznością. Kochał je, zdradzał i wpadał w kolejne romanse. Choć nazwano go kobieciarzem, on sam mówił, że jest to fascynacja pięknem i głęboka potrzeba duchowo-fizycznej bliskości z drugą osobą. Nie potrafił jednak stworzyć klasycznego domu i do końca pozostał wędrowcem. Każdą z tych ważnych relacji upamiętnił w swoich arcypięknych piosenkach. „Suzanne" stworzył dla żony swojego przyjaciela Suzanne Verdal, chociaż była to intymna, niemal platoniczna fascynacja. Zapraszała go do siebie na herbatki z pomarańczami i spacery nad rzeką… O spotkaniu z Janis Joplin w 1968 roku krążą legendy. Cohen wszedł do windy w legendarnym nowojorskim Hotelu Chelsea. W środku stała Janis. Nagle spojrzała na niego i spytała, czy nie wie, gdzie jest Kris Kristofferson, z którym szukała kontaktu. Niewiele myśląc, wypalił bez mrugnięcia oka: „Szczęśliwie się składa, że to ja jestem Kris Kristofferson". Joplin roześmiała się, bo Cohen nie przypominał przystojnego gwiazdora country, ale zachwycona jego bezczelnością i dowcipem, spędziła z nim resztę nocy. Epizod z ikoną rocka przyniósł po latach jeden z najbardziej szczerych utworów o miłości i pożądaniu „Chelsea Hotel No. 2".

Prawdziwą rewolucję w życiu Cohena zrobiła jednak 19-letnia Suzanne Elrod, poznana w Nowym Jorku, jego muza i długoletnia partnerka, której poświęcił piosenkę „The Gypsy's Wife". Była energiczną, bardzo zaborczą i pewną siebie kobietą. Imponowała Cohenowi spontanicznością. „Boże, jak tylko widzę jej tyłek, zapominam o wszystkich złych rzeczach, jakie się między nami zdarzały", mówił. Z ich burzliwego związku w latach 70. narodziło się dwoje utalentowanych dzieci: Adam, który poszedł w ślady ojca i zajął się muzyką oraz przejął pieczę nad dorobkiem Cohena, oraz Lorca, fotografka, twórczyni artystycznych wideoklipów inspirowanych piosenkami ojca. Choć Cohen podarował Suzanne pierścionek zaręczynowy, nigdy się jej nie oświadczył w obawie, że utraci swoją wolność.

Ani z niego rockman, ani operowy śpiewak

Decyzja o wejściu w świat muzyki była aktem determinacji. Leonard zaczął śpiewać, żeby nie umrzeć z głodu. Nie miał ani operowego głosu, ani dynamiki rockmana, ale miał opanowanych sześć prostych akordów na gitarze, nienaganny zmysł rytmu i teksty, które brzmiały jak poezja pisana na krawędzi nocy. Ale łatwo nie było. Podczas nagrywania jednej z pierwszych płyt producent muzyczny uznał, że głos Cohena jest zbyt matowy, niski i monologowy. Zasugerował, aby Leonard napił się ciepłego mleka z miodem lub oddał śpiewanie bardziej doświadczonym wokalistom. Cohen wysłuchał rady, wypił szklankę ginu z tonikiem i od tamtej pory nikt już nie ważył się go poprawiać, jak wspominał po latach. Jego pierwszy album „Songs of Leonard Cohen" nie od razu przebił się do szerokiej publiczności, co skomentował z właściwym sobie poczuciem humoru: „Między 30. a 35. rokiem życia poeta zgodnie z tradycją odbiera sobie życie. W tym wieku człowiek zaczyna rozumieć, że wszechświat nie spełni wszystkich jego oczekiwań za życia". Jeszcze w Montrealu zawsze widział siebie jako kogoś, kto w przyszłości będzie śpiewał, i często robił to przed lustrem, akompaniując sobie na gitarze. Kiedy jednak na Uniwersytecie Stanowym Buffalo miał wystąpić przed wypełnioną po brzegi salą, trząsł się jak osika na wietrze. Trema szczęśliwie przeszła, ale nie przeszły kompleksy: „Mam straszny głos, poza tym jestem niewysoki, kiepsko zbudowany. Z daleka widać we mnie Żyda, czego nie można powiedzieć o Dylanie".

„Hallelujah" i męki na podłodze

To, że genialny poeta nie staje się automatycznie gwiazdą estrady, w przypadku Leonarda Cohena miało konkretne przyczyny. Swój pierwszy album wydał w 1967 roku, w wieku 33 lat, gdy rynkiem rządził ruch hipisowski, a słynne hasło brzmiało: „Nie ufaj nikomu po trzydziestce". Cohen zaś wyglądał i zachowywał się jak przybysz z zupełnie innej epoki. Zamiast kolorowych strojów, nosił z elegancją skrojone na miarę garnitury, co nijak się miało do wizerunku młodych buntowników, takich jak Bob Dylan. Zazdrościł mu nie tylko scenicznego luzu i młodości (był siedem lat od Dylana starszy), ale też łatwości tworzenia.

Dzisiejsze „Hallelujah" Leonarda Cohena to globalny hymn, dzieło wszech czasów, śpiewane przez setki artystów. Mało kto jednak pamięta, że ta monumentalna kompozycja rodziła się w bólach i została odrzucona przez wytwórnię płytową. Utwór powstawał w obsesyjnym, niemal desperackim procesie. Cohen pracował w samych bokserkach, leżąc na podłodze w pokoju nowojorskiego Hotelu Royalton, uderzając głową w dywan z frustracji. Według różnych szacunków napisał od 80 do 150 zwrotek. Jedna z wersji głosi, że tak mocno wbił długopis w materac, że niemal przebiegł go dreszcz obłędu. Piosenka nie miała być słodką, religijną pieśnią pochwalną, lecz głęboką refleksją nad złamaną miłością, seksem, zdradą i świętością codzienności, a słowo „hallelujah" okrzykiem rozkoszy, rozpaczy, rezygnacji i triumfu.

Kiedyś Dylan zagadnął go, jak długo pisał „Hallelujah". Cohen aż poczerwieniał i skłamał: „Około dwóch lat". W rzeczywistości pracował nad tym utworem niemal pięć lat, biczując się każdym słowem i przerabiając dziesiątki odrzuconych zwrotek. „A tobie ile zajęło napisanie poruszającej piosenki »I and I«?", zapytał Cohen. „Jakieś 15 minut", odpowiedział Dylan. Nie szczędził jednak pochwał dla twórczości Cohena, co u kapryśnego króla sceny folkrockowej było rzadkością: „Jego melodie są jak modlitwy. Zostają w głowie na zawsze. Kiedy myślisz o Leonardzie, myślisz o kimś, kto ma w sobie spokój i wielkość", mówił.

Depresja, używki i pobyt w klasztorze zen

Cohen przez dekady borykał się z ciężką, obezwładniającą depresją. Szukając ukojenia, sięgał po amfetaminę, alkohol, LSD i leki psychotropowe. Wino i papierosy stanowiły stały element jego wizerunku i rytuału pracy nad tekstem. Dopiero w połowie lat 90., gdy paraliżujący mrok wciąż nie ustępował, zdecydował się na krok drastyczny – wycofał się z życia publicznego i zamknął się w klasztorze zen Mount Baldy pod Los Angeles, gdzie przez pięć lat nosił imię Jikan, czyli Cichy. W dyscyplinie i milczeniu miał odnaleźć wreszcie spokój ducha, którego nie dały mu ani używki, ani sława. Jak się potem okazało, jego głównym zadaniem nie było wcale ciągłe medytowanie, ale… bycie osobistym kucharzem i kierowcą

eprasa.pl 3be4dca214

Natalia Sikora

SIŁA MARZEŃ

Zdjęcia BARTEK WIECZOREK/VISUAL CRAFTERS

Zjawiskowa, charyzmatyczna i najlepsza Janis Joplin na scenie. Obdarzona głosem, który zdarza się raz na pokolenie. „Jak wzruszam ludzi, mam poczucie największego spełnienia", mówi Natalia Sikora. O nowej płycie, malowaniu obrazów i ponadprzeciętnej wrażliwości. Amerykańskim śnie, który się nie spełnił, i o tym, jak okrutnie oszukał ją „Anthony Hopkins" – poruszająca rozmowa z Elżbietą Pawełek.

80-letniego mistrza Sasaki Roshiego, który kochał dobre jedzenie i drogi alkohol. Sam Cohen wspominał po latach z uśmiechem, że jego wielogodzinny „trening duchowy" polegał często na tym, iż siedział w nocy z mistrzem w drewnianej chatce i polewał mu francuski koniak Courvoisier, podczas gdy Roshi wybuchał śmiechem i powtarzał: „Leonardzie, jesteś bardzo złym mnichem, ale robisz świetne drinki!".

„Dziękuję, że nie zbankrutowałem wcześniej"

Ostatni akt życia Cohena przypomina scenariusz filmowy. Kiedy na początku XXI wieku powrócił z klasztoru, dowiedział się, że jego menedżerka sprzeniewierzyła niemal cały jego majątek, około pięć milionów dolarów, zostawiając go na skraju bankructwa. Zamiast się poddać, ponad 70-letni Cohen spakował jednak walizki i ruszył w wieloletnie, wyprzedane do ostatniego miejsca trasy koncertowe na całym świecie. Krytycy obawiali się, że wyprzedane trasy będą smutnym widowiskiem finansowej desperacji. Tymczasem Cohen przekształcił tę tragedię w osobisty triumf. Ludzie gromadzili się w kompletnej ciszy, by słuchać klasyków na czele z „Hallelujah", śpiewanych przez artystę, który przeszedł przez własne piekło, przeżył swoje miłości i wrócił, by opowiedzieć o tym z klasą i dostojnością.

Gdy na jednym z pierwszych koncertów w Londynie publiczność zgotowała mu 10-minutową owację na stojąco, wyciągnął kapelusz, ukłonił się nisko do samej ziemi i powiedział ze sceny: „Ostatni raz stałem przed wami, gdy miałem 60 lat i byłem tylko dzieciakiem z szalonymi marzeniami. Od tamtej pory przeczytałem mnóstwo poradników i przestudiowałem wiele religii… ale nic nie pomogło. Więc jestem tutaj znowu. I muszę szczerze podziękować mojej byłej menedżerce – gdyby mnie nie okradła, nigdy nie poczułbym znów tej miłości".

Potrafił ubrać w słowa to, co w ludzkim doświadczeniu najtrudniejsze: rozczarowanie, samotność, pożądanie i ułomną wiarę. Szedł do kresu miłości i do kresu samego siebie, nie oszczędzając się po drodze. Zostawił po sobie wspaniałą muzykę, udowadniając, że nawet w największym mroku kryje się szczelina, przez którą wpada światło.

Przy pisaniu inspirowałam się biografami: „Leonard Cohen. Życie sekretne", Anthony'ego Reynoldsa oraz „Leonard Cohen. Świadek upadku aniołów", Christophe'a Lebolda.

Tekst ELŻBIETA PAWEŁEK

Kiedy dowiedział się, że jego menedżerka sprzeniewierzyła cały jego majątek, zamiast się poddać, ponad 70-letni Cohen spakował walizki i ruszył w wieloletnie, wyprzedane do ostatniego miejsca trasy koncertowe na całym świecie.



W nieodłącznym garniturze, podczas występu w Leeds Arena w Wielkiej Brytanii, 7 września 2013 roku. GARY WOLSTENHOLME/REDFERNS

eprasa.pl 3be4dca214





POPRZEDNIA ROZKŁADÓWKA: KURTKA I SPODNIE MASSIMO DUTTI; TO ZDJĘCIE: PŁASZCZ KAREN ARCANJO, SPODNIE VINTAGE; ZDJĘCIE OBOK: GARNITUR MONDAY ARTWORK, KAPELUSZ BRUITDUVENT

eprasa.pl 3be4dca214

Delikatna, a zarazem charyzmatyczna, uwielbiana za szczerość i pasję. Jaka jest Natalia Sikora?

Jestem wysoko wrażliwą osobą, czyli WWO, jak to określa się w psychologii. Nie do końca jednak mieszczę się w tym terminie, bo ludzie, do których się zaliczam, są cholernie głębocy. To tak zwane deep persons. Odbierają świat sto razy mocniej, przeżywają głębiej emocje, gorzej znoszą hałas, tłum czy światło. Ja na przykład mam problem z byciem w dużej niezorganizowanej grupie ludzi. Ale żeby przeżyć wśród większości, muszę być bardzo twardym człowiekiem, co jest …

– Trudne?

Na pewno nieprzyjemne. Kiedy jest się artystą i jednocześnie osobą głęboką, wymaga to bardzo stanowczej postawy i charyzmy, ponieważ nasz umysł wszystko chłonie jak gąbka. To, co dobre i co złe. Niełatwo sobie z tym poradzić, ale z wiekiem coraz mniej przejmuję się tym, co ktoś o mnie myśli, ponieważ od dawna moje życie związałam ze sztuką, przez którą postanowiłam się wyrażać.

– Publiczność zapamiętała, jak ochrypłym głosem wyśpiewałaś „Cry Baby" i wygrałaś drugą edycję „The Voice of Poland". Zostałaś wtedy okrzyknięta polską Janis Joplin. Lubisz, jak tak o Tobie mówią?

To mi nie przeszkadza, raczej bawi. Już parę razy wyrwało mi się w wywiadach, że może w końcu zaczną mówić „polska Natalia Sikora". Naprawdę kocham Joplin z jej podejściem do muzyki, ale dałam ludziom wiele różnych interpretacji jej przebojów i śpiewam je inaczej niż Janis.

– Marek Piekarczyk bardzo trafnie podsumował Twój występ, że Janis chyba nikt nie kochał, dlatego tak pięknie śpiewała, bo rozpaczliwie poszukiwała miłości. A Ty wyśpiewałaś jej rozpacz…

To był trudny etap w moim życiu. Wiele lat zajęło mi, aby zrozumieć, że wpierw trzeba poko- ▷



„Kiedy jest się artystą i jednocześnie osobą głęboką, wymaga to bardzo stanowczej postawy i charyzmy, ponieważ nasz umysł wszystko chłonie jak gąbka. To, co dobre i co złe. Niełatwo sobie z tym poradzić, ale z wiekiem coraz mniej przejmuję się tym, co ktoś o mnie myśli".

eprasa.pl 3be4dca214

„Kiedy występuję, czuję, że oddycham, mogę w pełni wyrazić siebie, co niekoniecznie potrafię w życiu prywatnym. Na scenie wszelkie bariery znikają, bo dochodzi do aktu obnażenia się. Dzielę się z ludźmi swoją duszą".

chać siebie, żeby miłość odbiła się w lustrze drugiego człowieka. Miłość w moim życiu miała bardzo różne odcienie. Przez wiele lat była miłością po prostu ofiarniczą, co wyniosłam z dzieciństwa, kiedy opiekowałam się w domu zwierzętami czy delikatniejszą ode mnie moją siostrą bliźniaczką. Potem na studiach aktorskich w Warszawie było podobnie. Zawsze służyłam komuś lub czemuś jak szalona. To była zawsze miłość doprawiona cierpieniem. Tak było również z miłością do Janis, co zrozumiałam dopiero wtedy, jak zmierzyłam się z rolą Édith Piaf u Krystyny Jandy w Teatrze Polonia. Édith uświadomiła mi, że bezgraniczne poświęcanie się dla innych, do czego zwłaszcza kobiety mają skłonność, może być zabójcze. Pojawiła się w moim życiu po to, żebym to zrozumiała, i dzięki temu umiem się teraz przed tym bronić. O ile podczas bardzo intensywnej pracy przy Janis przyciągałam do siebie ludzi, przy których stawałam się ofiarą, o tyle przy Édith wszystko się zmieniło. Toksyczni ludzie zaczęli znikać. Już umiem sobie z nimi radzić…

– Jak zatem stałaś się ofiarą rzekomego Anthony'ego Hopkinsa?

Nie wiem, może zawiodła mnie intuicja, bo Hopkins jest jednym z moich ulubionych aktorów. W maju 2021 roku zapowiadało się, że dostanie Oscara za film „Ojciec". Wszyscy mu gratulowali, ja też. Zostawiłam komentarz na jego Instagramie i po chwili napisała do mnie jego sekretarka, że wiadomość na aktorze zrobiła wrażenie i chciałby mi podziękować. A potem przyszła kolejna wiadomość, czy chciałabym z nim porozmawiać. Zatkało mnie, stanęła mi przed oczami moja ukochana babcia, która przypłynęła ze Stanów Zjednoczonych, jak miała cztery latka. A teraz miałabym rozmawiać z kimś, kto tam jest. Był bardzo miły, pytał o różne rzeczy i o czym marzę. Powiedziałam, że moim marzeniem jest nagrać płytę w USA, gdzie blues jest jak powietrze, a ludzie mają go we krwi. Dał do zrozumienia, że mi w tym pomoże. Uwierzyłam mu. I to był mój koniec.

– Nie czułaś żadnego podstępu?

Nie. Rozmawialiśmy jeszcze kilka razy, ale mój skrajnie muzyczny, wyczulony słuch nie powiedział mi, że to nie jest głos Hopkinsa. Rozmawiałam też z Eddiem Kramerem, producentem muzycznym, który wydawał płyty Jimiego Hendrixa, Erica Claptona, Davida Bowiego, Beatlesów czy Rolling Stonesów. I miał być reżyserem dźwięku przy mojej płycie. Powstały pomysły tych piosenek. Była w tym logika i wyglądało to na zawodowe zadanie, a ja robiłam wszystko, żeby się do tego dobrze przygotować. Zrezygnowałam z roli w serialu i wynajmowanego mieszkania, byłam już spakowana.

– W książce „Kocham cię, zrób mi przelew", która właśnie się ukazała i oddaje głos kobietom będącym ofiarami groźnych cyberprzestępstw, opisujesz swoją historię. Przed wylotem do Stanów miałaś zobaczyć się z Hopkinsem przebywającym akurat w Europie. Usłyszałaś jednak, że to będzie kosztowało, bo w Ameryce nie ma nic za darmo.

To było dla mnie logiczne, że jeśli ktoś wspiera moją karierę w Stanach, to muszę mieć w tym swój wkład. Wydawało mi się to oczywiste, bo znam takie sytuacje z autopsji.



– Potem przyszły żądania kolejnych wpłat. Kiedy zapytałaś o wizę, usłyszałaś, że Hopkins już załatwił to z… Joe Bidenem.

To zostało zrobione bardzo profesjonalnie, były screeny korespondencji, nagrane rozmowy i tak dalej. Myślę, że AI już wtedy w tym uczestniczyła, bo te głosy były naprawdę bardzo dobrze podrobione. Robiłam krok za krokiem, by stanąć za mikrofonem tam w studio. I wszystko działo się tak, jakby ta płyta miała powstać. Poza tym Hopkins mógł przecież rozmawiać z pre-

eprasa.pl 3be4dca214



KURTKA AFFAIR, SPODNIE I BUTY VINTAGE

zydentem Bidenem, pewnie obaj się znali.

– Ta historia mogłaby przydarzyć się każdemu z nas, bo oszuści sprzedają emocje. Są czuli, uważni, mówią to, co chciałoby się usłyszeć.

Tak, ale wyjątkowość tej historii wskazuje na jej podłoże psychopatyczne. Kiedy prześledzi się całą korespondencję, wygląda to tak, jakby Hannibal Lecter prowadził ze mną subtelny dialog i osaczył mnie tak jak swoją ofiarę w pierwszej części „Milczenia owiec". I druga rzecz. Nie wiem, co jest dzisiaj wyznacznikiem bogactwa i co to znaczy mieć duże pieniądze. Nie wpłacałam temu komuś wielkich kwot, bo nie zarabiam, nie wiadomo ile. A mimo to ten ktoś się ze mną użerał przez pół roku za każdym razem, kiedy powtarzałam: „nie wierzę", „nie rozumiem", „proszę wyjaśnić jeszcze raz". Jestem osobą nieufną, ale było to bardzo misternie utkane i myślę, że tu nie chodziło do końca o pieniądze. Tam mógł był jeszcze ktoś, a może nawet grupa osób, jak sugerowała policja na komisariacie, bo mój komputer ▷

eprasa.pl 3be4dca214

„Wiele lat zajęło mi, aby zrozumieć, że wpierw trzeba pokochać siebie, żeby miłość odbiła się w lustrze drugiego człowieka. (…) Zawsze służyłam komuś lub czemuś jak szalona. To była zawsze miłość doprawiona cierpieniem”.

był atakowany z Rosji, z Turcji i Chin.

– Jak się czułaś okradziona z marzeń?

Jak ktoś, kto najchętniej zapadłby się pod ziemię ze wstydu i ze złości. Nie piję od 2011 roku, ale wcześniej dużo imprezowałam i chciałam odebrać sobie życie. Uratował mnie wtedy Bonzo, którego wzięłam ze schroniska. Mój pies pilnował mnie i obserwował, co robię. Dotarło do mnie, że nie mogę go zostawić. Stał się dla mnie lustrem bezwarunkowej miłości, do której zmierzam w swoim życiu. Codziennie wysyła mi sygnały, że normalne życie jest świetne. Od dziecka zwierzęta ratowały mnie w trudnych momentach. Uczyły mnie, jak być istotą żywą wśród ludzi. Każdego dnia przepracowuję wstyd bycia człowiekiem współodpowiedzialnym za to, co nasz gatunek zrobił i robi naturze. Na studiach była ze mną świnka morska Anielka, tylko nie mogłam jej brać na wszystkie zajęcia do akademii. Ale wtedy, po wyjściu z komisariatu, weszłam do sklepu monopolowego, chciałam sięgnąć po alkohol… i przypomniał mi się Bonzo. Kupiłam osiem paczek najgorszych ciasteczek i wyszłam…

– Potrzebowałaś psychoterapii?

Nie, na mnie to nie działa. Była wtedy przy mnie moja przyjaciółka i rodzice, którzy chyba znieśli to gorzej ode mnie i obwiniali się, że nie wykryli oszustwa. Mama się tylko cieszyła, że mnie nikt nie porwał. Tak naprawdę pomogła mi wyjść z tego Tina Turner. Obejrzałam przejmujący film o jej traumatycznych przeżyciach, po których nadludzkim wysiłkiem się podniosła. Byłam pod takim wrażeniem, że od razu zaczęłam pisać tekst monodramu o Tinie. Pokazała mi, że każda trauma, każdy uraz psychiczny spotyka nas po coś. Że trzeba umieć przegrywać i umieć się podnieść. Że każdego dnia trzeba deptać ludzkie ego. Całą truciznę z tej historii zamieniłam w lekarstwo. Dzięki temu jest gotowa moja nowa płyta „E N I G M A”, której pierwszy singiel pojawi się na początku roku. Dzięki temu zmieniło się moje podejście do ludzi…

– I powstał kapitalny spektakl „Private Tina”, który porwał publiczność. Niebywałe, jak swoim ochrypłym głosem hipnotyzujesz ludzi…

Przygotowywałam się do niego przez wiele miesięcy. Jeśli obcuje się z kimś długo, wytwarza się coś w rodzaju duchowej więzi. Czuję ją za każdym razem, jak wychodzę z monodramem o Tinie, który ma teraz tytuł „You're the best”. Czuję, kiedy wcielałam się w Janis w Teatrze Capitol, czy jak była Édith…

– Napisałaś na swojej stronie: „Kocham być na scenie, bo wtedy znikają wszystkie bariery, które noszę w sobie”.

Kiedy występuję, czuję, że oddycham, mogę w pełni wyrazić siebie, co niekoniecznie potrafię w życiu prywatnym. Na scenie wszelkie bariery znikają, bo dochodzi do aktu obnażenia się. Dzielę się z ludźmi swoją duszą. Kiedy po koncercie czy po spektaklu przychodzi ktoś i mówi, że przeżył coś w rodzaju katharsis, to mam poczucie największego spełnienia.

– Stworzyłaś swoiste the best of voices, śpiewając przeboje Janis Joplin, Tiny Turner, Ewy Demarczyk, Miry Kubasińskiej czy Édith Piaf. W którą najtrudniej było się wcielić?

Najtrudniej było mi połączyć się duchowo z Ewą. Natomiast nie da się ukryć, że pewien rodzaj abstrakcyjnego humoru, który jest mi bliski, miała Janis. Zawsze jest mi przykro, że nie zdążyła zastanowić się nad własnym życiem, skupić się na sobie. Jakby w ogóle nie zdążyła zacząć…

– Studiowałaś aktorstwo w Akademii Teatralnej im. Aleksandra Zelwerowicza w Warszawie, ale muzyka zawsze grała Ci w duszy?

Aktorstwo i muzyka to są naczynia połączone, choć muzyka towarzyszyła mi od dziecka. W rodzinie mojej mamy były wybitne pianistki i skrzypaczki, a mój tata, podobnie jak ja wysoko wrażliwy, jest niesamowitym odbiorcą muzyki. Kiedy mama po porodzie wróciła ze mną do domu i z moją młodszą o pięć minut siostrą bliźniaczką, tata puścił nam na powitanie Hendrixa.

– Jimi Hendrix powitał Cię na świecie?

Tak. Naznaczył moje życie, bo bardzo lubiłam od dziecka śpiewać. Szybko zaczęło docierać do wszystkich, że mój głos jest inny niż większość głosów. Znajomy taty, Grzegorz Kwiecień z zespołu Magmen, zaproponował, żebym przyszła do nich na próbę i stanęła za mikrofonem. Tak zderzyłam się już w gimnazjum z hard rockiem, rockiem, bluesem…

– Sięgasz po różne gatunki muzyczne: piosenka artystyczna, blues, soul, rock, a nawet heavy metal i hip-hop. A co będzie na nowej płycie?

„E N I G M A” będzie zupełnie inną płytą w sensie przesłania od moich poprzednich płyt. To całkiem nowy projekt artystyczny. Zagrają na niej muzycy, którzy występowali z Nergalem i z Johnem Porterem w formacji Me and That Man. To Łukasz Kumański, Marcin Gałązka, Przemysław Bartoś i Krzysztof Stachura. Świetnie załapali, jakiego brzmienia potrzebuje Sikora. Wcześniej próbowałam w innych wariantach… Na szczęście nie ustąpiłam. Jestem też w stałym kontakcie z Dariuszem Kozakiewiczem, przyjacielem i nauczycielem tworzenia muzyki. Ta historia nauczyła mnie, że nie wolno schodzić z obranej drogi. Zagram też w nowym filmie Piotra Trzaskalskiego i w komedii „Turnus”, wyreżyserowanej przez Denisa Delicia, o trzech dziewczynach w sanatorium w Ciechocinku. I o tym, co tam się naprawdę robi oprócz rehabilitacji. Ale więcej nie mogę zdradzić.

– Natalia Sikora – artystka totalna. Malujesz też piękne, barwne portrety, ale malarstwo nie od razu do Ciebie przyszło?

Nie od razu. Koniec 2019 roku był czasem, kiedy zbytnio pędziłam. Godzinę przed spektaklem w Och-Teatrze zemdlałam w garderobie. Odpięłam się od życia i spędziłam dwie minuty w zaświatach. Znalazłam się w białym, dziwnym tunelu, widziałam siebie spod sufitu garderoby. Do ciała wróciła mnie myśl o czekających na mnie w domu aniołach – moich zwierzętach… Na pogotowiu powiedzieli, że serce nie zostało uszkodzone, choć objawy wskazywały na zawał. Początek pandemii był ukojeniem, zaczęłam malować i czułam, że mi to dobrze robi, bo sztuka w jakimś sensie jest terapią. Najpierw były to abstrakcje oddające stany wewnętrzne. Potem podniosłam poprzeczkę i skupiłam się na ludzkiej twarzy. Mama oczywiście padła ofiarą pierwszego portretu. „Mamuś, przepraszam. Ale muszę od kogoś zacząć”, powiedziałam. W pewnym momencie profesor Andrzej Wojtowicz, fan moich obrazów, zapytał mnie, czy namaluję jego portret z Milesem Davisem. Pomyślałam: Kurczę, jak to namalować, tu żywy, tu umarły. Ale dotarło do mnie, że przecież każdy z moich obrazów ma w sobie coś spomiędzy świata ▷

eprasa.pl 3be4dca214

EKSKLUZYWNE WYDANIE O MODZIE



JUŻ W SPRZEDAŻY

eprasa.pl 3be4dca214



KURTKA I SPODNIE MASSIMO DUTTI

„Uratował mnie wtedy Bonzo, którego wzięłam ze schroniska. Mój pies pilnował mnie i obserwował, co robię. Dotarło do mnie, że nie mogę go zostawić. Stał się dla mnie lustrem bezwarunkowej miłości, do której zmierzam w swoim życiu".

żywych i umarłych. Dużo rzeczy w moim życiu jest w przejściu pomiędzy tymi światami. Powiedziałam więc: „Dobrze, zaryzykujemy". I zaczęłam malować profesora z Milesem Davisem. Ale Davis przejął cały obraz, więc musiałam zmienić proporcję podwójnego portretu i podejść na nowo do zadania. W międzyczasie odezwał się mój znajomy, aktor Arek Smoleński i też poprosił o obraz…

– Na swojej stronie internetowej Sikora-Create.com ogłaszasz się, że malujesz na indywidualne życzenie.

Tak, ale nie namaluję tego, czego nie poczuję. Bo obraz to organizm, który ma w sobie określoną biochemię i dynamikę. Bardzo lubię też malować zwierzęta. Używam farb akrylowych, z olejnymi mam problem z powodu alergii. Może kiedyś bardziej rozwinę skrzydła, jak będę miała dużą pracownię i będę mogła malować przy otwartych oknach. A już dziś zapraszam na wystawę moich obrazów do Galerii Metamorfozy podczas najbliższej Nocy Muzeów w Warszawie w 2027 roku.

– Nie znosisz nudy i rutyny?

Nie cierpię, ale nie znoszę też cwaniactwa, a wokół jest tylu cwaniaków, którzy coś udają. Nie toleruję ściemy lub, jak kto woli, kłamstwa, polityki, podziałów społecznych, podobnie jak podziałów w sztuce na style czy gatunki.

– A w co wierzysz?

Wierzę w bezwarunkową miłość. Wierzę w dobrych ludzi, którzy nie boją się być sobą.

Rozmawiała ELŻBIETA PAWEŁEK
Zdjęcia BARTEK WIECZOREK/ VISUAL CRAFTERS
Makijaż IZA KUĆMIEROWSKA/ VISUAL CRAFTERS
Fryzura STANISLAV SIRCHENKO
Stylizacja JOANNA OPIŃSKA
Produkcja WOJCIECH KLAUZE

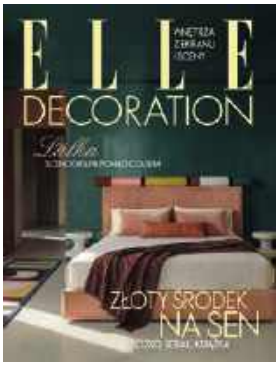
Za pomoc w realizacji sesji zdjęciowej dziękujemy Prześwit - Kolektywnej Instytucji Kultury.

PRZE—ŚWIT

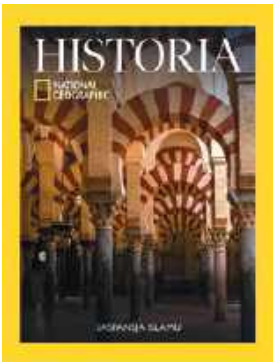
eprasa.pl 3be4dca214













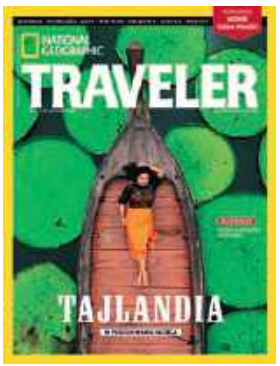




kultowy.pl

Twój ulubiony kiosk w zasięgu kliknięcia!

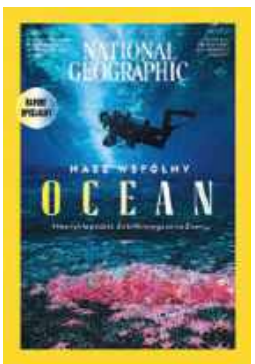


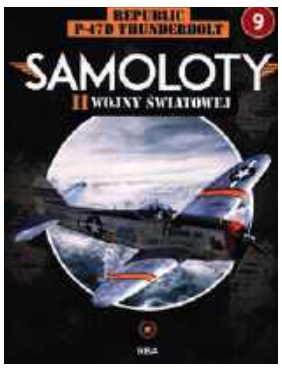


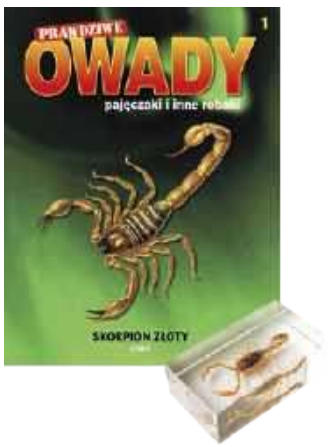












eprasa.pl 3be4dca214



ŚWIAT NA ROWERZE

Rozmawiała AGNIESZKA DAJBOR

Karolina Madej, bikepackerka, która wcześniej przemierzała rowerem Europę, samotnie przejechała około trzech tysięcy kilometrów przez Alaskę i Kanadę. Na ogromnych, pustych przestrzeniach szybko przekonała się, że nie wszystko da się przewidzieć, a czasem najważniejsze jest to, by umieć poprosić o pomoc.



Widok na zatokę Tofino na wyspie Vancouver. To na niej znajduje się miasto Victoria, stolica prowincji Kolumbia Brytyjska w Kanadzie.

DAVE HUTCHISON PHOTOGRAPHY/GETTY IMAGES/ISTOCKPHOTO



Widok na lodowiec Matanuska – jeden z najbardziej unikalnych cudów natury na Alasce. Między jego szczeliną widać pas niebieskiego lodu.

JOHN OFENGETTY IMAGES/ISTOCKPHOTO

eprasa.pl 3be4dca214



Centrum Vancouver, znanej metropolii południowo-zachodniej Kanady. W tle panorama North Shore Mountains.

AOLIN CHEN/GETTY IMAGES/ISTOCKPHOTO

„Wyprawa rowerowa jest ogromnym wysiłkiem, ale właśnie wtedy moja głowa odpoczywa. Medytuję. Jest droga, oddech, rytm jazdy i świat wokół mnie".

Co sprawiło, że zdecydowała się Pani na samotną wyprawę przez Alaskę i Kanadę?

Zawsze kochałam podróże i ruch. Na rowerze poznaje się świat inaczej niż z samochodu. O Alasce zaczęłam myśleć po przeczytaniu książki o Polce, która była truckerką i przeprowadziła się na Alaskę na stałe. Zaintrygował mnie świat ogromnych przestrzeni i niewielkich osad, w których ludzie żyją z dala od wielkich miast. Akurat w pracy mogłam pozwolić sobie na dłuższy urlop, więc postanowiłam wykorzystać tę możliwość.

Wyruszyłam na przełomie czerwca i lipca, kiedy pogoda sprzyjała podróżowaniu. Przejechałam z Anchorage w stronę Vancouver, pokonując około trzech tysięcy kilometrów.

– Czy taka wyprawa rowerowa to dla Pani odpoczynek, czy raczej wyzwanie?

To nie jest odpoczynek w tradycyjnym rozumieniu. Trzeba się przygotować psychicznie i fizycznie, a potem przez wiele godzin pedałować, często w trudnych warunkach, z całym dobytkiem na rowerze. Kilka razy byłam na wakacjach all inclusive, choćby w Egipcie. Zauważyłam, że po kilku dniach takiego wypoczynku zaczynam się nudzić. Potrzebuję ruchu, przestrzeni, poczucia, że coś odkrywam.

Wyprawa rowerowa jest ogromnym wysiłkiem, ale paradoksalnie właśnie wtedy moja głowa odpoczywa. Kiedy ciało jest zmęczone, umysł się resetuje. Nie ma miejsca na roztrząsanie codziennych problemów, zawodowych stresów ani spraw, które w normalnym życiu wydają się bardzo ważne. Jest droga, oddech, rytm jazdy i to, co dzieje się wokół mnie.

– Powiedziała Pani, że nieraz czuła się „między niczym a niczym", w pustej przestrzeni. Niełatwo tak wytrzymać samej ze sobą?

Zastanawiałam się przed wyjazdem, czy wytrzymam tyle czasu na rowerze, sama. Tym bardziej że nie zabieram słuchawek, nie słucham podcastów ani muzyki. Chcę być obecna w tym, co mnie otacza. Podczas tej podróży po pewnym czasie wpadałam w rodzaj transu, który przypomina medytację. Myśli odpływają, przestaję analizować, planować, oceniać. Zostaje cisza, przestrzeń i ruch. Samotność nie zawsze jest łatwa, ale ma różne oblicza. Na Alasce mogłam przez wiele godzin nie spotkać nikogo, a jednocześnie czułam silną więź ze światem, który mnie otaczał.

– Jak można się przygotować do takiego wysiłku?

Cały rok dbam o kondycję. Każdego dnia staram się być aktywna, niezależnie od tego, czy jest zima i minus 20 stopni, czy lato i 30 na plusie. Dwa razy w tygodniu jeżdżę intensywnie na rowerze przez godzinę. Nie jest to łatwe, bo u nas infrastruktura rowerowa nie zawsze sprzyja takim treningom, a kierowcy niekoniecznie przepadają za rowerzystami. Podczas wyprawy kondycja oczywiście jeszcze się poprawia, ale nie polecałabym takiej podróży osobie, ▷

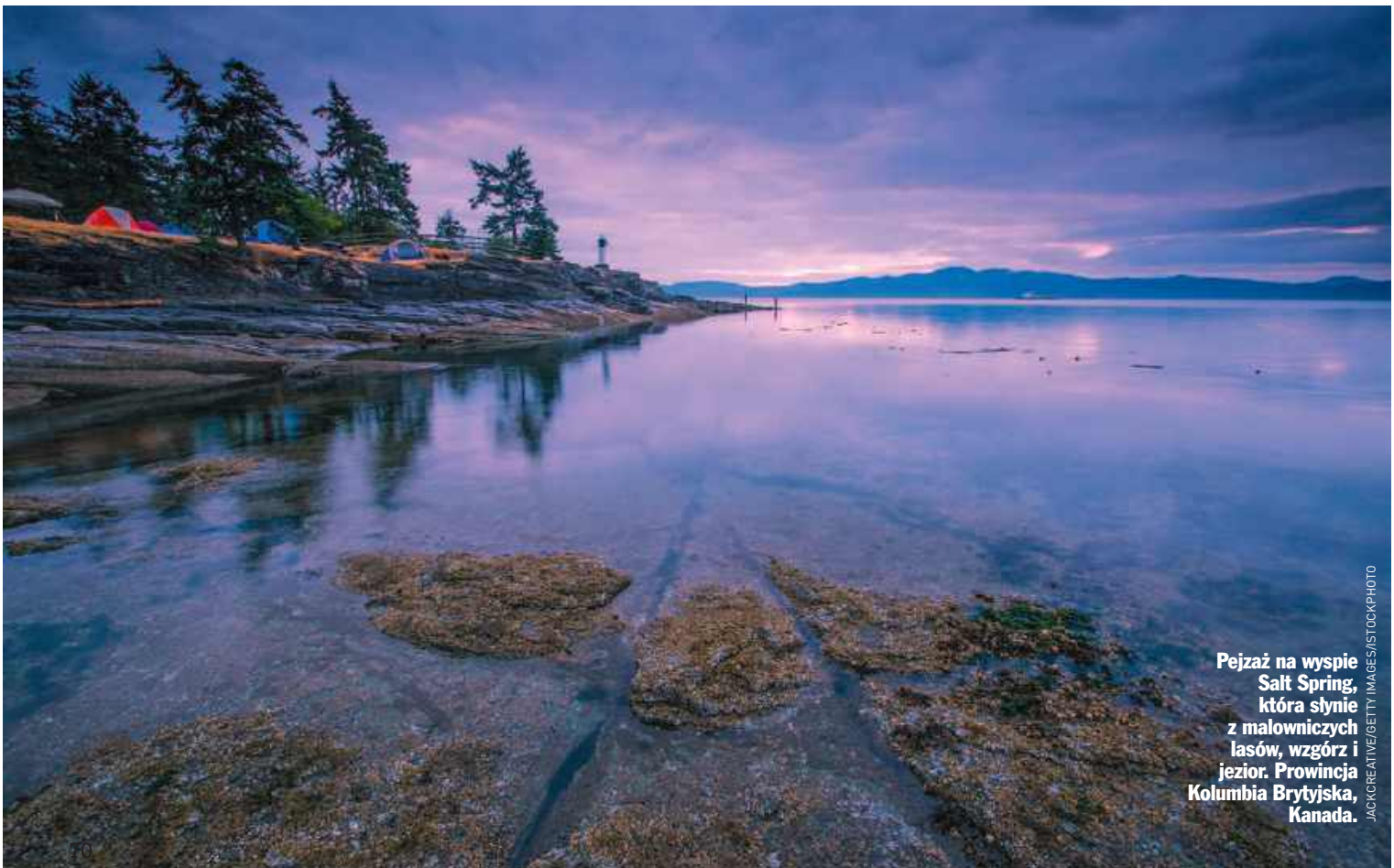
eprasa.pl 3be4dca214



Widok na lodowce Kennicott i Root na Alasce. To część Parku Narodowego Wrangla-Świętego Eliasza – największego w USA.

ROEMMELT BERND/HUBER IMAGES/FORUM

„Byłam zaskoczona, jak wiele życzliwości okazali mi obcy ludzie. Zatrzymywali się,



Pejzaż na wyspie Salt Spring, która słynie z malowniczych lasów, wzgórz i jezior. Prowincja Kolumbia Brytyjska, Kanada.

JACKCREATIVE/GETTY IMAGES/ISTOCKPHOTO

eprasa.pl 3be40ca214



MSCORNELIUS/GETTY IMAGES/ISTOCKPHOTO

Park Narodowy Wrangla-Świętego Eliasza na Alasce, stary dom należał do kopalni miedzi. W tle widok na lodowce Kennicott i Root.

pytali, czy mam wystarczająco dużo wody i jedzenia i czy wszystko jest w porządku".

która nie jest sprawna fizycznie. Na Alasce nie wystarczy chcieć. Trzeba mieć siłę, żeby pokonywać długie dystanse i jechać pod górę z obciążeniem. A potem jeszcze znaleźć miejsce na nocleg i ustawić tak zwany trójkąt. Chodzi o to, że ze względów bezpieczeństwa namiot rozbija się w jednym miejscu, jedzenie przechowuje w innym, w odpowiedniej odległości od obozowiska, a w jeszcze innym gotuje. Wszystko po to, żeby nie przyciągać dzikich zwierząt. I trzeba to zrobić nawet wtedy, kiedy człowiek pada z nóg.

– Co zabiera się na trzy tysiące kilometrów przez dzikie tereny?

Robiłam wszystko, żeby nie przesadzać z bagażem. Nie polecam ciężkiego plecaka, bo bardzo obciąża plecy. Mam mały, lekki plecaczek na najpotrzebniejsze rzeczy, a resztę przewożę w sakwach. Zabieram namiot, śpiwór, materac, kilka koszulek, bieliznę, ciepłe skarpetki na wypadek chłodu, podstawowe kosmetyki i niewielką kuchenkę turystyczną. Mam też małą miskę. Wydaje się, że to niewiele, ale wszystko trzeba przecież przewieźć przez góry i setki kilometrów.

– A jak poznaje się świat z perspektywy roweru?

Wolniej, bliżej przyrody, z większą uważnością. Dostrzega się rzeczy, obok których w innych okolicznościach można przejechać, nawet ich nie zauważając. Czuje się zapach roślin, słyszy odgłosy lasu, obserwuje zwierzęta. Jest się częścią otoczenia, a nie tylko kimś, kto przez nie przejeżdża.

Spotkałam ursona amerykańskiego, zwierzę u nas właściwie nieznane. Urson przypomina większego jeża i nosi na sobie około 30 tysięcy kolców. Kiedy je nastroszy, wygląda niesamowicie.

– Wcześniej przemierzała Pani Europę. Które trasy zapamiętała Pani szczególnie?

Pierwsza była Słowacja. Pamiętam, że na początku miałam chwile zwątpienia i myślałam, że zawrócę. Zastanawiałam się, czy dam radę. Ostatecznie dojechałam do Bratysławy i odkryłam, że kondycja, którą budowałam przez całe życie, naprawdę się przydaje. Później przyszła kolej na Austrię i Włochy. Włochy zapamiętałam między innymi ze względu na specyfikę ruchu drogowego. Jeżdżę małymi drogami, a samochodów jest dużo. Kierowcy się spieszą, czasem trąbią, rowerzysta nie zawsze czuje się mile widziany. Zdarzało mi się bać. Obawiałam się Bałkanów, a tymczasem spotkałam tam mnóstwo życzliwych ludzi. Kierowcy trąbili, żeby mnie pozdrowić, nie po to, żeby mnie przestraszyć czy zepchnąć z drogi. To było bardzo miłe zaskoczenie.

Europa jest pod tym względem łatwiejsza do przemierzania. Co kilka czy kilkanaście kilometrów można zwykle dotrzeć do miasta, sklepu albo miejsca, w którym da się uzupełnić wodę. Na Alasce sytuacja wygląda zupełnie inaczej. Trzeba wszystko planować znacznie uważniej, bo przez długi czas można nie spotkać nikogo.

– Ludzie, którzy podróżowali po Alasce, mówią, że przyroda wydaje się tam monumentalnym dziełem sztuki. Na rowerze ten ogrom chyba odczuwa się jeszcze bardziej?

Wszystko wydaje się większe niż w Europie: góry, doliny, jeziora, odległości. Są pięciotysięczniki, rozległe przestrzenie, a człowiek przez wiele kilometrów może jechać, nie widząc niemal żadnych zabudowań. Rzadko przejeżdża samochód.

Bardzo zapamiętałam lodowiec Matanuska na Alasce. Widać go z autostrady Glenn. To niezwykły widok: potężna masa lodu otoczona górami, coś, co przypomina krajobraz z innej planety. Lodowiec nie jest jednak tylko pięknym obrazem. Kiedy się na niego patrzy, trudno nie pomyśleć o zmianach klimatu. Miałam poczucie, że nie jest tak zimno, jak można by się spodziewać w takim miejscu. Świadomość, że lodowce się kurczą i znikają, sprawia, że ten widok jest również smutny.

Zupełnie inne wrażenie zrobiło na mnie jezioro Kluane ▷

eprasa.pl 3be4dca214

„Przyroda jest piękna, ale nie ma obowiązku być dla nas łagodna. W górach, na odludziu, w pobliżu lodowców trzeba znać własne możliwości i mieć plan B".

w Jukonie, około 170 kilometrów od granicy z Alaską. To ogromna przestrzeń wody otoczona majestatycznymi górami. Właśnie tam po raz pierwszy zobaczyłam grizzly, a także doświadczyłam nagłego załamania pogody. Ale właśnie to lubię w takich podróżach. Na rowerze każdy widok ma swoją historię: zmęczenie, pokonane kilometry, wiatr, czasem zwątpienie. Dzięki temu przeżywa się go intensywniej.

– Jadąc na rowerze, nie bała się Pani spotkania z grizzly?

Spotkałam je nieraz – grizzly i niedźwiedzie czarne. Robią ogromne wrażenie przez swoją masę. Trzeba pamiętać, że niedźwiedzie szukają raczej jagód niż ludzi. Potrafią jednak zachować się nieprzewidywalnie. Dlatego trzeba mieć się na baczności.

Przede wszystkim nie wolno uciekać, choć to trudne, bo mamy taki odruch. Niedźwiedź potrafi biec z prędkością około 50 kilometrów na godzinę i nie mamy z nim szans. Można natomiast robić hałas, mówić głośno, klaskać, żeby zwierzę wiedziało, że w pobliżu są ludzie, wtedy szybko zniknie. Miałam takie spotkanie, więc sprawdziłam to na sobie. Poza tym warto uważać, jak się jedzie, żeby nie przeciąć drogi między samicą a małymi, bo wtedy naprawdę może być niewesoło. Dlatego w czasie takiej podróży zawsze trzeba mieć ze sobą spray na niedźwiedzie, czyli bardzo silny gaz pieprzowy. Ale to już rozwiązanie na naprawdę podbramkową sytuację.

– Czuła się Pani tam bezpiecznie jako kobieta podróżująca samotnie?

Przed wyjazdem też się nad tym zastanawiałam. Media często pokazują rzeczywistość jako miejsce pełne zagrożeń. Oczywiście nie można być naiwnym. Trzeba uważać, planować trasę i dbać o bezpieczeństwo. Ale okazało się, że obok wszystkich zagrożeń jest też ogromna życzliwość. Ludzie zatrzymywali się i pytali, czy mam wystarczająco dużo wody i jedzenia. Interesowali się tym, dokąd jadę i czy wszystko jest w porządku. Czasem byli zaskoczeni, że podróżuję sama, ale to zdziwienie nie przeszkadzało im w pomaganiu.

– Alaska to wielkie pustkowia.

I niewielkie osady rozrzucone na ogromnych przestrzeniach. Czasem jest tam stacja benzynowa, kilka domów, może sklep. W miejscu, gdzie zimą temperatura spada do minus 40 stopni, ludzie muszą się wspierać, żeby przetrwać. Wiedzą, że jeśli nie pomogą drugiemu człowiekowi, on może zostać na pastwę losu. To doświadczenie dobra ze strony tylu osób dawało mi ogromną siłę.

Spotkałam Hiszpankę i Francuzkę, które poznały się na Alasce i zamieszkały w jednej z takich osad. Kochają życie blisko natury i nie wyobrażają sobie powrotu do miasta. Zresztą, kiedy po wielu dniach podróży znalazłam się w Vancouver, sama czułam nadmiar bodźców.

– Co wydarzyło się, kiedy w trasie zepsuł się Pani rower?

To był jeden z trudniejszych momentów. Miałam problem ze ścięgnem Achillesa, dokuczały mi napięcia karku i pleców, a do tego zepsuła się przerzutka. Musiałam przerwać jazdę i poszukać pomocy.

Zatrzymałam samochód i skorzystałam z podwózki. Zabrała mnie para Kanadyjczyków, którzy musieli przeorganizować cały bagaż, żeby zmieścić mój rower. Zawieźli mnie do większej miejscowości, gdzie mogłam zamówić potrzebną część przez internet.

Później odezwała się do mnie kobieta z Watson Lake, miejscowości liczącej około 1200 mieszkańców, nazywanej bramą do Kanady. Pochodziła z Iranu, mieszkała w różnych częściach świata, aż w końcu osiadła w tej części Ameryki Północnej.

Przyjęła mnie pod swój dach na trzy dni. Karmiła mnie, pozwoliła odpocząć, a ja zajmowałam się nogą: stosowałam żel przeciwzapalny, robiłam okłady z lodu i próbowałam zregenerować siły. Co więcej, później podwiozła mnie około stu kilometrów, żebym mogła nadrobić część trasy.

– A co z pogodą? Na Alasce potrafi być bardzo nieprzewidywalna.

Pogoda była jednym z największych wyzwań. Zdarzały się chłód, wilgoć, silny wiatr i nagłe załamania warunków. Pamiętam moment, kiedy było zimno, mokro i jeszcze do tego otaczały mnie lodowe góry. Modliłam się, żeby zła pogoda wreszcie minęła.

W końcu spotkałam Francuzkę, która zabrała mnie do swojego domu i pozwoliła wysuszyć rzeczy. To kolejny przykład tego, jak wiele zawdzięczałam ludziom, których spotkałam na trasie. Nie chcę jednak przedstawiać tej wyprawy jako historii, w której wszystko zawsze dobrze się kończy. W górach, na odludziu czy w pobliżu lodowców dobrze jest znać własne możliwości, obserwować pogodę i mieć plan awaryjny.

– Planowała Pani pokonywać ponad sto kilometrów dziennie. Zawsze udawało się utrzymać takie tempo?

Nie, ale mój rekord dzienny wyniósł 150 kilometrów, i to przez góry. Na takiej trasie nie można zapominać, że człowiek wiezie ze sobą cały swój dobytek. Każdy podjazd oznacza dodatkowy wysiłek. Trzeba też pamiętać o regeneracji, bo nie jedzie się przez jeden dzień, tylko przez wiele kolejnych. Jeśli organizm odmówi posłuszeństwa, nie zawsze będzie możliwość, żeby zadzwonić po pomoc.

Miałam przed sobą cztery tygodnie podróży i konkretny termin lotu. To powodowało presję, ale musiałam nauczyć się reagować na to, co przynosił dzień. Czasem trzeba było przyspieszyć, a czasem odpuścić.

– Jak wyglądał zwykły dzień w drodze?

Musiałam szybko przystosować się do zmiany czasu. Różnica wynosiła około 10 godzin, a na miejscu, latem, dzień był niezwykle długi. Słońce zachodziło nawet około 11 wieczorem, więc można było jechać bardzo długo przy świetle dziennym.

Dużym wyzwaniem było jedzenie. Jestem wegetarianką, a kuchnia w tej części świata jest bardzo mięsna. Nie zawsze mogłam znaleźć coś odpowiedniego, dlatego zabierałam ze sobą suszone owoce i przekąski, jadłam też jajka. Ostatecznie schudłam około pięciu kilogramów.

– Nie miała Pani czasem dość samotności?

Oczywiście, że samotność bywała trudna. Odbyłam ze sobą mnóstwo rozmów, niektóre nawet nagrywałam. Czasami musiałam się motywować, przekonywać siebie, że dam radę, że warto jechać dalej. Ale właśnie w takich chwilach buduje się wytrwałość. Człowiek poznaje swoje granice, a czasem odkrywa, że są dalej, niż wcześniej sądził.

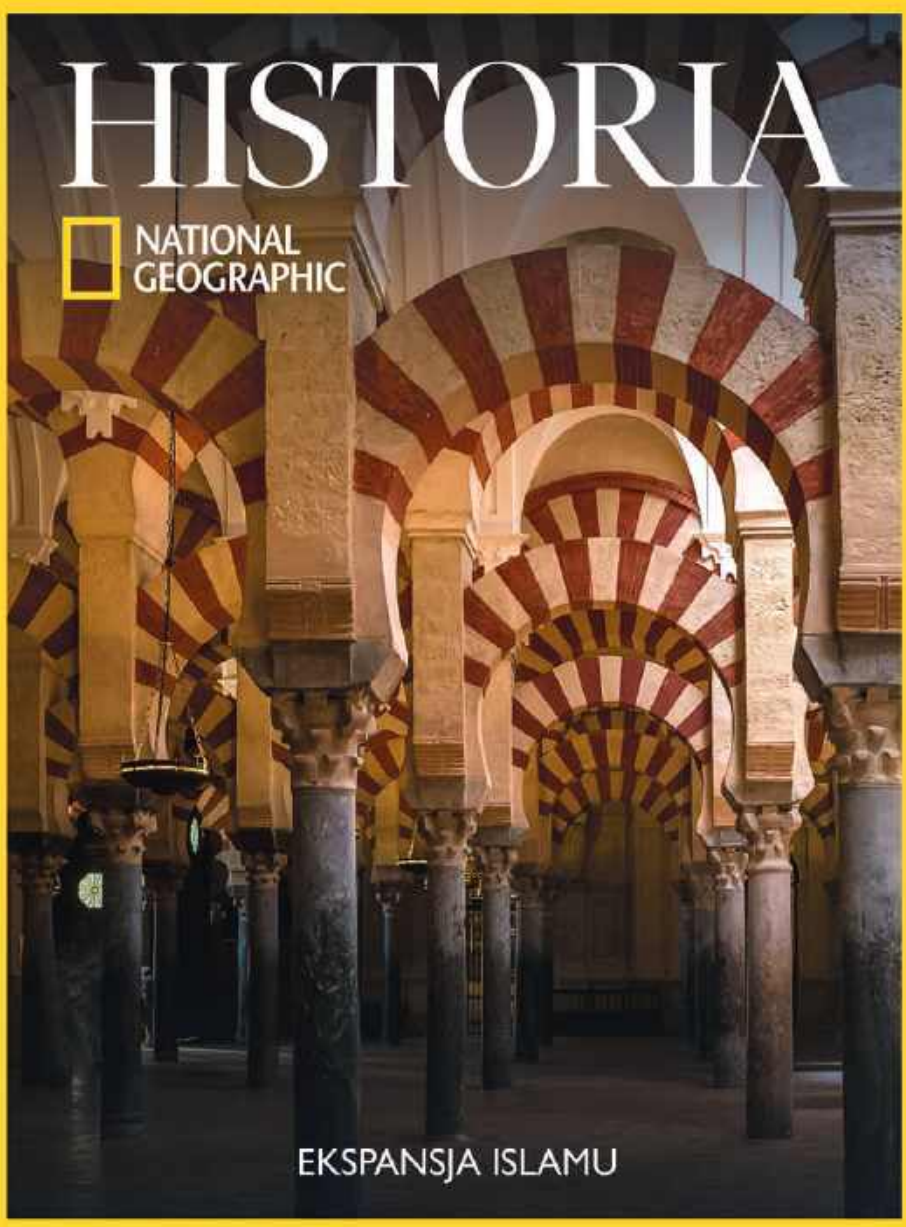
Dużo dawało mi też wsparcie rodziny, przyjaciół i osób, które śledziły moją podróż. Dzwonili, pytali, jak sobie radzę, dopingowali mnie. Nie wszędzie był zasięg, a przez większość trasy nie mogłam liczyć na zwykłą łączność telefoniczną. Miałam jednak możliwość skorzystania z łączności satelitarnej w sytuacji awaryjnej. Paradoksalnie, im dalej byłam od cywilizacji, tym mocniej czułam, że nie jestem całkiem sama. Wiedziałam, że są ludzie, którzy o mnie myślą i czekają na wiadomość. To dawało mi dużo siły.

– Alaska ma też swoją trudną historię.

Rozwój infrastruktury, w tym budowa słynnej drogi Alaska Highway, zmieniał życie rdzennych społeczności. Wiele dzieci było zmuszanych do nauki w szkołach poza swoimi miejscowościami, co ▷

eprasa.pl 3be4dca214

JUŻ W SPRZEDAŻY!



KUP MAGAZYN ONLINE

www.national-geographic.pl

natgeopl

wiązało się z rozdzielaniem rodzin i osłabianiem więzi kulturowych. Nie można więc patrzeć na ten region wyłącznie jak na romantyczną krainę dzikiej przyrody. To też miejsce, w którym ludzie przez pokolenia zmagali się ze zmianami narzucanymi z zewnątrz.

– Za czym najbardziej Pani tęskni, kiedy myśli o Alasce?

Za dzikością i przestrzenią. Ledwo wyjechałam z Alaski w stronę Vancouver, a już zaczęłam tęsknić. Nie chodzi wyłącznie o krajobrazy. To także poczucie, że świat nie został całkowicie oswojony, uporządkowany i podporządkowany człowiekowi. Że są jeszcze miejsca, w których natura dyktuje warunki, a człowiek musi się do nich dostosować. Tęsknię też za ludźmi, których tam spotkałam. Za ich podejściem do życia.

– Kiedy dojechała Pani do Vancouver, ucieszyła się, że jest znowu w mieście?

Vancouver jest pięknie położone i jest miastem bardzo przyjaznym rowerzystom. Nikt tam na ciebie nie trąbi, nie złości się. Ucieszyłam się, że mogę się wykąpać, zrobić pranie. Dostałam tam pokój dzięki społeczności Warmshowers. To jest międzynarodowa sieć stworzona z myślą o ludziach podróżujących rowerami. Nazwa tej aplikacji wzięła się od ciepłych pryszniców, za którymi zwykle w podróży bardzo się tęskni. Vancouver jest na pewno miastem ciekawszym niż stolica tej prowincji – Victoria.

– Pani podróży towarzyszyła również ważna misja społeczna.

Chciałam, żeby ta wyprawa była czymś więcej niż tylko moim osobistym wyzwaniem. Towarzyszyła jej zbiórka środków na regularne treningi dla 102 osób z niepełnosprawnościami, będących pod opieką Fundacji Avalon.

To dla mnie ważne, bo aktywność fizyczna może dawać bardzo dużo: poczucie sprawczości, siłę, radość, możliwość przekraczania własnych ograniczeń. Oczywiście każdy ma inne możliwości i nie chodzi o to, żeby wszyscy podejmowali takie wyzwania jak moja wyprawa. Chodzi o to, by każdy miał szansę na ruch i rozwój na miarę swoich potrzeb.

Podczas podróży sama wielokrotnie doświadczałam, jak wiele zależy od wsparcia innych. Bez ludzi, którzy mi pomogli, niektóre sytuacje byłyby o wiele trudniejsze. Dlatego chciałam również zwrócić uwagę na to, że wspólnota i wzajemna pomoc mają ogromną wartość.

– Co zostaje z człowiekiem po takiej wyprawie?

Przede wszystkim wdzięczność. Za to, że mogłam tam pojechać, że pozwoliło mi na to zdrowie, praca i możliwości finansowe. Za ludzi, których spotkałam, za wszystkie miejsca, które zobaczyłam, i za to, że mimo trudności udało mi się zrealizować plan.

Zostaje również świadomość, że potrafię więcej, niż czasem mi się wydaje. I chyba najważniejsze: nie trzeba mieć nad wszystkim kontroli, żeby przeżyć coś niezwykłego. Czasem wystarczy dobrze się przygotować, ruszyć w drogę, zachować ostrożność i być otwartym na to, co przyniesie kolejny dzień.

Rozmawiała AGNIESZKA DAJBOR

„Oczywiście, że spotkałam niedźwiedzie – czarne i grizzly. Nie wolno uciekać. Lepiej zachowywać się głośno, śpiewać, klaskać. To zwykle je płoszy".

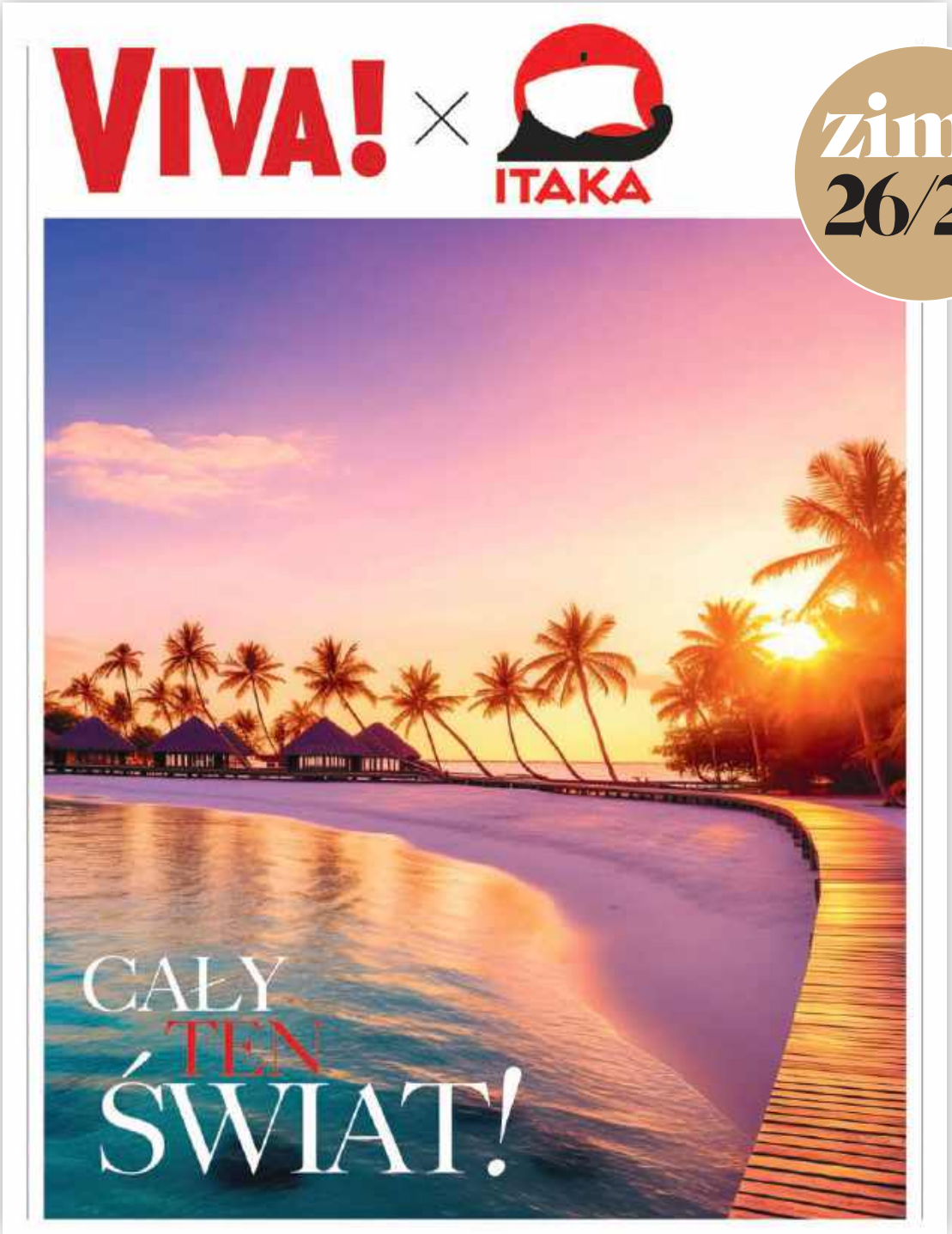


Karolina Madej przy swoim rowerze z całym podróżnym ekwipunkiem w Glennallen na Alasce. ARCH. PRYWATNE/SAM FARNUM

eprasa.pl 3be4dca214

NOWOŚĆ!

Wybierz wakacje z naszej oferty *premium!*



Katalog dostępny w salonach firmowych ITAKI
i biurach sprzedaży lub na stronie **www.itaka.pl/viva/**

eprasa.pl 3be4dca214

VIVA!

STYL

MODA

KRATA ORAZ KWIATY TYM RAZEM W ROLI GŁÓWNEJ, A DO TEGO BIŻUTERIA INSPIROWANA RODOWYMI SYGNETAMI

URODA

WYRAZISTY MAKIJAŻ I EFEKTOWNY MANIKIUR NA BAZIE APETYCZNYCH ŚLIWKOWYCH FIOLETÓW PLUS PIELĘGNACJA Z NATURY

KUCHNIA

PROSTE I SZYBKIE PRZEPISY KETO, TAKŻE DO AIR FRYERA

Opracowanie:
moda, uroda – XYMENA BOROWIECKA, MARTA CIEPLAK



SZTUKA ŁĄCZENIA

Zdjęcia NIKA BOCIAN

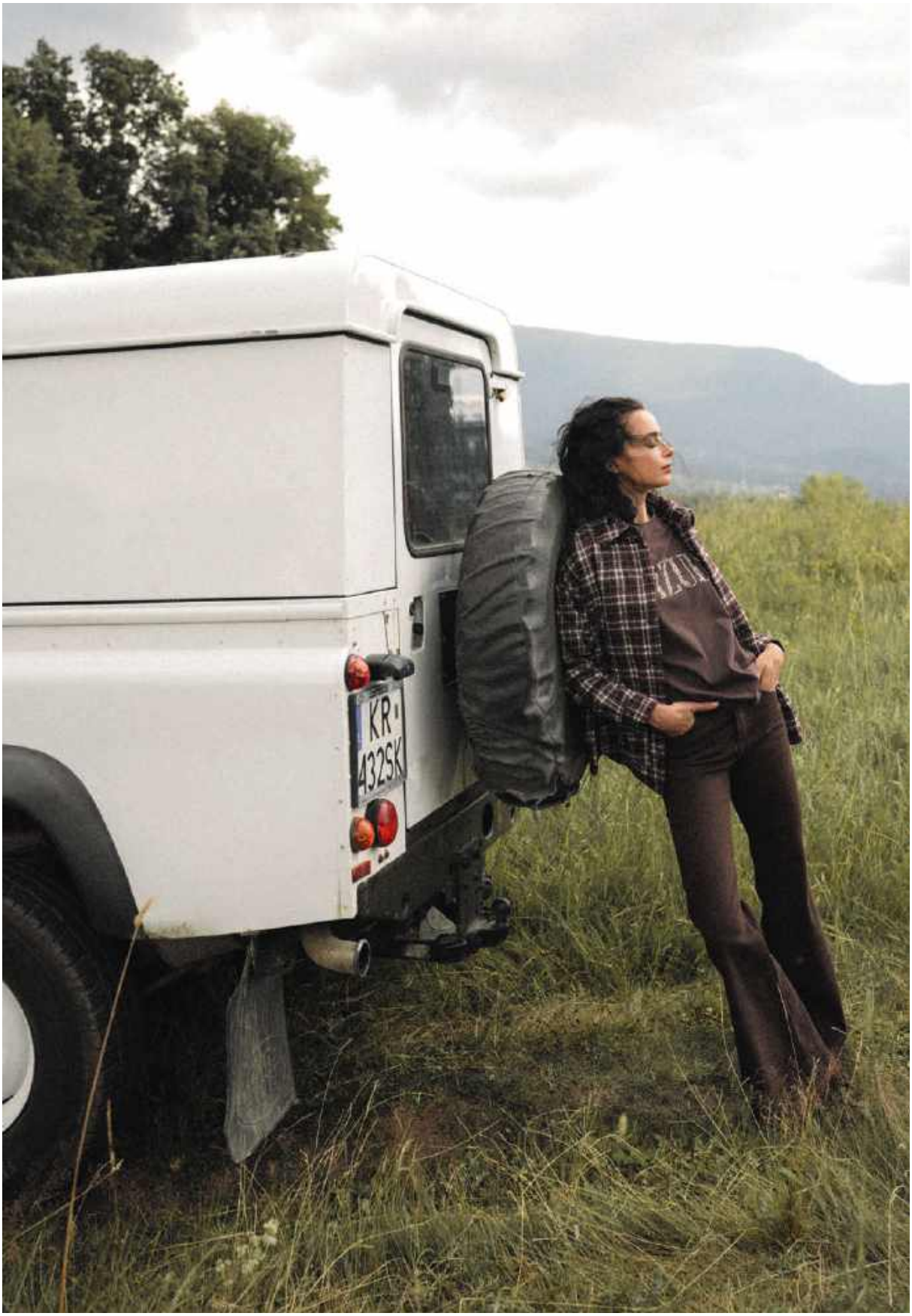
W JESIENNEJ KOLEKCJI BIZUU DELIKATNOŚĆ SPOTYKA SIĘ Z WYRAZISTOŚCIĄ. MIĘKKIE DZIANINY, SKÓRA, KWIATY I KRATA TWORZĄ NIEOCZYWISTE POŁĄCZENIA, KTÓRE ZACHĘCAJĄ, BY PÓJŚĆ W STYLIZACJI WŁASNĄ DROGĄ.

eprasa.pl



Wszystkie ubrania
w sesji pochodzą
z kolekcji marki Bizuu.

epresa.pl 3be4dca514



KLASYCZNA KRATA FLIRTUJE ZE SPORTOWYM LUZEM, BY ZA CHWILĘ WDAĆ SIĘ W ROMANS Z ELEGANCJĄ RODEM Z BRYTYJSKICH ULIC.

eprasa.pl 3be4dca214


BIZUU



Zdjęcia: NIKA BOCIAN
Modelka: WERONIKA SPYRKA
Stylizacja: HANIA RĘDZIA
Asystentki stylistki: KLARA TABAKA, GABRIELA NOWICKA
Włosy: EWELINA SKIBA/ AVEDA POLSKA
Makijaż: AGATA SKIBA/ CLINIQUE POLSKA
Produkcja: PAULINA BUKOWSKA & ADRIAN MOCZULSKI

eprasa.pl/3be4dca214



BŁĘKIT ODSŁANIA SWOJE MNIEJ OCZYWISTE OBLICZE: ROMANTYCZNĄ SUBTELNOŚĆ PRZEŁAMUJE POPRZEZ ODWAŻNĄ STYLIZACJĘ.

eprasa.pl 3be4dca214



1



2



3



4



5



6

7

1 Złoty pierścionek z cyrkoniami **APART**, 1759 zł/Apart.pl. **2** Jedwabna chustka **DOLCE & GABBANA**, ok. 1200 zł. **3** Biustonosz Calantha **BLUEBELLA**, 359 zł. **4** Żakiet z wiązaniem **H&M**, 209,99 zł. **5** Spodnie we wzory **MOHITO**, 149,99 zł. **6** Buty na obcasie Bloom Dark **KAFKA**, 1199 zł. **7** Sukienka **LOVE & ROSES**, 559 zł/Zalando.pl.

DRIES VAN NOTEN

GIVENCHY

RALPH LAUREN

Kwiaty NOCY

W tym sezonie florystyczne motywy nabierają zmysłowości i wyrafinowanej elegancji z nutką dramatyzmu. Najpiękniej wyglądają bowiem na czarnym jak atrament tle.

FILIPPO FIOR, LUCA SORRENTINO, LUCA ZANONI/LAUNCHMETRICS.COM/SPOTLIGHT, MAT. PRASOWE

eprasa.pl 3be4dca214



Marka Diverse odświeża swój wizerunek pod hasłem „Diverse x w Twoim żywiole". Kampania promuje naturalność, swobodę i komfort, odchodząc od presji doskonałości oraz sztywnych zasad mody. Dlatego nowa kolekcja casualowych ubrań pozwala być dobrze ubranym, ale nie przebranym.

Dobry WYBÓR

W listopadzie stawiamy na wyraziste kolekcje i rzeczy, obok których trudno przejść obojętnie. Najciekawsze modowe hity tego miesiąca wyszukała szefowa działu mody MARTA CIEPLAK.

DO SEDNA

W.KRUK kontynuuje współpracę z Katarzyną Nosowską, prezentując kolekcję biżuterii i chust SEDNO, która stanowi kolejny rozdział artystycznej opowieści wokalistki. Nieregularne formy oraz nieidealne kształty symbolizują autentyczność, emocje oraz doświadczenia, które kształtują naszą tożsamość.



TO BĘDZIE HIT!

STYLOWA WYGODA

Glamoursy to polska marka butów, które powstają ręcznie z naturalnych skór. Wyróżnia je to, że łączą kobiece fasony z dbałością o wygodę. Botki w odcieniu czekolady na komfortowym obcasie są tego najlepszym dowodem.





EFEKT OLŚNIENIA

Nowa kolekcja Artelioni zachwyca blaskiem cyrkonii, kryształów oraz markasytów, które zdobią wyraziste kolczyki, naszyjniki i pierścionki. W kampanii prezentującej kolekcję wystąpiła Mira Majchrzak, uczestniczka 15. edycji Top Model. Apart.pl



UROK MISIA

Blurred Teddy od EMU Australia łączy otulającą miękkość z casualowym stylem. Dlatego to wręcz idealna propozycja na chłodniejsze dni, zapewniająca komfort, stabilność podeszwy i odporność na wilgoć.

MAT. PRASOWE

eprasa.pl 3be4dca214





1

Zwycięskie DUO

Złoto i głębokie odcienie czerwieni tworzą duet pełen siły i temperamentu. W wyścigu o miano najbardziej szykownego połączenia jesieni te pierścionki nie mają sobie równych.



2



3



4



5



6

7

1 Pierścionek z pozłacanej stali **VEZZI**, 99,99 zł. **2** Pierścionek srebrny pozłacany z czerwonym agatem **SADVA**, 289 zł. **3** Sygnet złoty z karneolem **W.KRUK**, 3590 zł/Wkruk.pl. **4** Pierścionek Viva Cherry XL pozłacany **BERRIES & CO**, 460 zł. **5** Pierścionek z kulkami emaliowany **BY DZIUBEKA**, 138 zł. **6** Pierścionek z trzema oczkami **PARFOIS**, 35,99 zł. **7** Pierścionek z mosiądzu pozłacanego z kwarcem **ARTELIONI**, 134 zł/Apart.pl.

eprasa.pl 3be4dca214



eprasa.pl 3be4dca214



ZDJĘCIE WYGENEROWANE ZA POMOCĄ AI - VADIM/ADOBE STOCK, G-M STUDIO

MOCNY AKCENT

W TYM SEZONIE KRÓLUJE WYRAZISTE SPOJRZENIE. A APETYCZNE ODCIENIE ŚLIWKI I MALINOWEGO RÓŻU NADAJĄ MU WYJĄTKOWĄ GŁĘBIĘ.

eprasa.pl 3be4dca21



1 Kasetka magnetyczna z cieniami do powiek Freedom System nr 325, 720, 297 i 710 **INGLOT**, 151 zł. **2** Wodoodporna kredka do oczu Double Wear nr 09 **ESTÉE LAUDER**, 155 zł. **3** Paleta cieni V.I.P Expert Palette Terry by Paris nr 06 **BY TERRY**, 164,40 zł. **4** Paleta cieni Purple Nudes **DOUGLAS COLLECTION**, 105 zł. **5** Połyskujący cień do powiek **DOUGLAS COLLECTION**, ok. 65 zł. **6** Pędzelek do cieni Eye Smudger Brush **CHARLOTTE TILBURY**, 155 zł. **7** Paleta cieni Roxa Palette **NATASHA DENONA**, 359 zł/Sephora.pl.

Totalna MAGIA

Przypomina świetlistą mgiełkę, a dzięki technice airbrush, czyli malowaniu aerografem, pozwala uzyskać płynne przejścia kolorów. Manikiur z efektem aury najpiękniej prezentuje się w kontrastowych odcieniach.


HALO.TU MARTA STUDIO


ETRO

Przepis na look

O TYM PAMIĘTAJ: Tak charakterystyczny manikiur z pewnością będzie przyciągał uwagę. Dlatego szczególnie istotne jest wykonanie go precyzyjnie oraz zadbanie o skórki. Nasza rada: przed stylizacją zafunduj dłoniom domowe spa.



1 Aerograf bezprzewodowy Silver Vial 2.0 z wyświetlaczem LED **ALLEGRO**, 299 zł. **2** Różowa mini lampa LED do paznokci NEO TUBE **NEONAIL**, 59,99 zł. **3** Hybrydowa baza budująca Cover Pink I-LAK **PEGGY SAGE**, 69 zł. **4** Oliwka do paznokci i skórek Flower Power **SILCARE**, 24,50 zł. **5** Farba akrylowa Warpaints Fanatic: Wilted Rose **ARMY PAINTER**, 12 zł.

eprasa.pl 3be4dca214



MATTEO SCARPELLINI/LAUNCHMETRICS.COM/SPOTLIGHT, ANDREY KISELEV/ADOBE STOCK, MAT. PRASOWE

Skarby

OGRODU

Kwiatowe ekstrakty w kosmetykach gwarantują im nie tylko piękny zapach. Mogą również wpływać na nawilżenie cery, łagodzić podrażnienia i wspierać procesy regeneracyjne skóry.

Róża, gardenia, lawenda, hibiskus, kwiat wiśni czy pomarańczy. Roślinne komponenty od wieków zajmują ważne miejsce w holistycznej pielęgnacji skóry. Wykorzystuje się zarówno płatki, łodygi, jak i wodę kwiatową, która może stanowić bazę formuły. W zależności od rodzaju i sposobu pozyskania wyciągi mogą działać kojąco, nawilżająco lub antyoksydacyjnie. Warto szukać ich w kremach, tonikach i maskach, dopasowując formułę do indywidualnych potrzeb. Coraz częściej znajdziesz je również w kosmetykach inspirowanych rytuałami aromaterapii, dzięki którym pielęgnacja staje się wyjątkowym momentem dla ciała i zmysłów. A twoja uroda… rozkwitnie.



1 Nawilżający krem do rąk z ekstraktem kwiatu wiśni **BOTANIC THERAPY**, 4,99 zł. **2** Różana mgiełka do twarzy z minerałami **LYNIA**, 59 zł. **3** Maska do twarzy na noc z różą damasceńską **KORRES**, 45 zł. **4** Kolagenowy krem naprawczy na noc Gardenia **UZDROVISCO**, 64,99 zł. **5** Wygładzający krem regenerujący Blossom Rich Cream **PHYRIS**, 299,99 zł.

eprasa.pl 3be4dca214



Mała zmiana.

WIELKI EFEKT

Piękniejsza skóra i subtelnie podkreślone rysy twarzy bez długiego oczekiwania na rezultaty? Teraz to możliwe! Wybraliśmy zabiegi, które w krótkim czasie potrafią odmienić wygląd, zachowując przy tym pełną naturalność. Bo dziś to ona jest kluczowa.

REGENERACJA

Świat beauty odchodzi od klasycznego anti-agingu na rzecz longevity, czyli długofalowej troski o zdrowie skóry. W ten trend wpisuje się nieinwazyjny zabieg wykorzystujący technologię BTL Emfusion i opatentowany system Dynamiq. Jego celem jest wsparcie regeneracji naskórka, odbudowa bariery hydrolipidowej i poprawa jakości skóry. Czteroetapowa procedura obejmuje: oczyszczanie, aktywację, regenerację i ochronę. Efekty to wygładzenie, rozświetlenie i większy komfort skóry, a także wzmocnienie jej funkcji ochronnych i ograniczenie utraty wody.

WIĘCEJ NIŻ MASAŻ

Zabieg DR BABOR PRO + Icoone Microfacial łączy zaawansowaną pielęgnację z technologią mikrostymulacji skóry. Delikatny masaż podciśnieniowy wspiera mikrokrążenie, drenaż limfatyczny oraz produkcję kolagenu i elastyny. Terapia z zastosowaniem właściwego do rodzaju skóry serum poprawia jędrność, nawilżenie i może także niwelować przebarwienia.

MAKIJAŻ PERMANENTNY

Piękna, zadbana skóra to podstawa, ale największą zmianę może zapewnić nam umiejętnie wykonany makijaż permanentny. „Jeśli zależy nam na maksymalnie naturalnym efekcie, najlepszym rozwiązaniem będzie zabieg podkreślenia oraz korekty naturalnego kształtu brwi, który pozwala uzyskać piękny oraz trwały efekt dopasowany do rysów twarzy, koloru włosów i typu urody. Zabieg polega na niezwykle starannym wprowadzeniu pigmentu za pomocą precyzyjnego urządzenia. Można w ten sposób narysować nawet pojedyncze włoski”, mówi Sylwia Wiśniewska, mistrzyni Polski Grand Master 2024 i twórczyni kosmetyków Ladida Cosmetics do stosowania po zabiegu. „To także świetne rozwiązanie dla osób z alergiami lub uczuleniem na kosmetyki kolorowe”, dodaje.

LEEGUDIM/ADOBE STOCK

eprasa.pl 3be4dca214

RADAR

TREND

wizaz.pl

ODKRYJ DIGITALOWY MAGAZYN O TRENDACH
I TECHNOLOGIACH BEAUTY



BESTIES: NATALIA TROJAN, WERONIKA BIAŁEK, LENA PHAM, LILA JANOWSKA, JULIA ŁUŃSKA

eprasa.pl/3be4dca214

Twój nowy RYTUAŁ

Jesienią troska o wygląd i samopoczucie pomoże ci zachować dobrą kondycję niezależnie od aury. O kosmetykach, które właśnie teraz warto włączyć do swojej pielęgnacji, pisze XYMENA BOROWIECKA, redaktorka działu urody VIVY!



Linia Bielenda Gourmand to dziewięć kosmetyków do pielęgnacji ciała inspirowanych deserami. Żele pod prysznic, peelingi i balsamy dostępne są w trzech wariantach zapachowych: Strawberry Pudding, Lemon Pie i Coconut-Vanilla Donut. Formuły zawierają nawilżający Sweet Hydro Complex, a kuszące aromaty sprawiają, że codzienna pielęgnacja staje się jeszcze przyjemniejsza.



EFEKT LUSTRA

Intensywny kolor i lśniące wykończenie to znaki rozpoznawcze linii Lustreglass marki MAC. Formuły tych wyjątkowych produktów to perfekcyjne połączenie pielęgnacji i makijażu. Zapewniają ustom nawilżenie, wygładzenie, blask oraz krycie dopasowane do okazji – od subtelnego po naprawdę wyraziste.



ZOOM NA OKO

Działa antyoksydacyjnie, pomaga zmniejszyć cienie i obrzęki oraz wygładzić drobne linie i zmarszczki. Krem pod oczy Youth Power (Weleda, 109,90 zł) sprawia, że delikatna okolica odzyskuje świeżość, jędrność i dawny blask.



AURA ROZKOSZY

Ciepła, zmysłowa, otulająca. Taka jest woda perfumowana Cashmere Muse (Kylie Jenner Fragrances, 269 zł/50 ml/Douglas.pl), w której bergamotka i mandarynka łączą się z plumerią, tonką i piżmem, tworząc harmonijną kompozycję idealną na jesienną pogodę.

MAT. PRASOWE

eprasa.pl 3be4dca214

BLISKO CIAŁA

Podpaski Bella Perfecta Ultra Blue oraz Ultra Green (5,99 zł/10 szt.), łącząc ultracienką konstrukcję z wysoką chłonnością, zapewniają maksymalną ochronę i komfort. Wersja Blue wyróżnia się miękką włókniną, a Green chłonną siateczką, która szybko odprowadza wilgoć, zapewniając uczucie suchości.







W DOBRYM STYLU

Spray pogrubiający Dallas Thickening Spray (R+Co, 159 zł) unosi włosy u nasady, dodaje im objętości i luksusowego blasku, a przy tym nie skleja pasm i zapewnia im termoochronę. Dzięki niemu fryzura przez cały dzień wygląda lekko i nie traci naturalnej sprężystości.

TO BĘDZIE HIT!

BŁOGI MOMENT

Rozkoszna słodycz figi i niemal uzależniający aromat czekolady zamknięte w kremie do rąk (Isana, 6,49 zł). Aksamitna konsystencja otula dłonie, a słodka kompozycja zapachowa sprawia, że nawet krótka chwila pielęgnacji staje się niezwykłą przyjemnością.

REKLAMA

Kolagenowa pielęgnacja anti-ageing, oparta o najlepsze, sprawdzone składniki aktywne. Bardzo bogate i odżywcze formuły, przeznaczone do każdego typu cery, także wrażliwej.

SORAYA
COLLAGEN EXPERT



- Nawilżenie i rewitalizacja cery
- Poprawa jędrności i elastyczności skóry, wygładzenie zmarszczek
- Odbudowa i regeneracja bariery hydrolipidowej

sprawdź

KOSMETYKI DOSTĘPNE WYŁĄCZNIE W SIECI SKLEPÓW Biedronka

eprasa.pl 3be4dca214

To ŁATWE!

Proste gotowanie, zdrowe odchudzanie, trwałe efekty plus przepisy do air fryera. Najnowsza książka Michała i Pauliny Warchała pokazuje, że można ugotować w domu obiad dla wszystkich, nawet jeśli jest się jedyną osobą na diecie ketogenicznej czy low carb, czyli ograniczającej spożycie węglowodanów. Na początek wypróbuj wybrane przez nas przepisy.



Zapiekana papryka z farszem

1/2 średniej cebuli (ok. 60 g), ok. 120 g boczku, 500 g mielonej wołowiny, 1 łyżka chili w proszku, 2 łyżeczki mielonego kminu rzymskiego, 1 łyżeczka suszonego oregano, 1 łyżeczka suszonego czosnku niedźwiedziego, 1 łyżeczka słodkiej papryki, sól, świeżo mielony czarny pieprz, 250 ml bulionu, 200 g pulpy pomidorowej (bez dodatku cukru), 4 papryki, 180 g cheddara, 2 łyżki drobno posiekanej natki pietruszki, 60 g masła klarowanego.

1. Rozgrzej piekarnik do 180°C (góra–dół). W dużym garnku lub głębokiej patelni podsmaż plastry boczku na średnim ogniu na maśle klarowanym, aż będzie chrupiący. Boczek wyciągnij, ale tłuszcz zostaw.

Cały przepis znajdziesz w książce. Papryki możesz przygotować również w air fryerze.

eprasa.pl 3be4dca214

Od początku celem Michała i Pauliny Warchała była i jest prostota w gotowaniu. Ich przepisy nie są skomplikowane, nie składają się z dziesiątków czynności i nie wymagają masy sprzętu. Książka pokazuje też, że można ugotować w domu obiad dla wszystkich. „Nawet jeśli nigdy nie słyszeliście o diecie ketogenicznej – to na pewno chcecie jeść zdrowo, smacznie i prosto. Właśnie to pragniemy wam zaoferować. W tej książce chcemy też pokazać, że można zdrowo chudnąć i utrzymać wagę. Bez efektu jo-jo, nerwów i ciągłych zmagań o powrót do swojej wymarzonej sylwetki. Bez rollercoastera oraz pasma wzlotów i upadków. Nie musicie wykonywać syzyfowej pracy, aby utrzymać efekt. To naprawdę może się szybko skończyć. Dlatego – oprócz przepisów – dzielimy się z wami innymi poradami, które w tym pomogą. Często to małe detale bądź niewielkie zmiany, które gdy wprowadzicie w życie, zrobią w nim ogromną pozytywną różnicę. A dla tych z was, którzy chcieliby zacząć dietę ketogeniczną, przygotowaliśmy plan (s. 251), z którego możecie skorzystać i wprowadzić od razu w życie. Powodzenia!", piszą autorzy we wstępie do książki „Proste gotowanie, zdrowe odchudzanie, trwałe efekty. Ketołatwizna".



„Proste gotowanie, zdrowe odchudzanie, trwałe efekty. Ketołatwizna", Michał i Paulina Warchała, wyd. Pascal.

Nasze chili con carne

70 g masła klarowanego, 2 czerwone cebule, 3 ząbki czosnku, 1 kg mielonej łopatki wieprzowej, 200 ml gorącego bulionu lub wody, 1,5 puszki krojonych pomidorów z zalewą lub pulpy pomidorowej (ok. 600 g), 1 czerwona papryka, 200 g czerwonej fasoli z puszki (po odsączeniu), sól i świeżo mielony pieprz, 1,5 łyżeczki ostrej papryki, 1,5 łyżeczki mielonego kminu rzymskiego, 1,5 łyżeczki suszonego oregano.

1. Cebule obierz i drobno posiekaj. Czosnek obierz i przeciśnij przez praskę. 2. W dużym garnku lub na głębokiej patelni rozgrzej masło klarowane. 3. Podsmaż cebulę na średnim ogniu, aż stanie się szklista. Dodaj czosnek i smaż krótko, tylko do uwolnienia aromatu. 4. Dodaj mieloną wieprzowinę i smaż, rozbijając mięso łyżką, aż równomiernie się zarumieni. 5. Dodaj przyprawy, dokładnie wymieszaj. 6. Wlej gorący bulion lub wodę oraz dodaj pomidory. 7. Paprykę pokrój w kostkę i dodaj do garnka. 8. Gotuj na małym ogniu, pod przykryciem, przez 30–40 minut, mieszając od czasu do czasu. 9. Dodaj odsączoną fasolę i gotuj jeszcze 10 minut, aż smaki się połączą. 10. Dopraw do smaku solą i pieprzem.



ZDJĘCIA PAULINA WARCHAŁA; OPRACOWANIE MAŁGORZATA LEWANDOWSKA

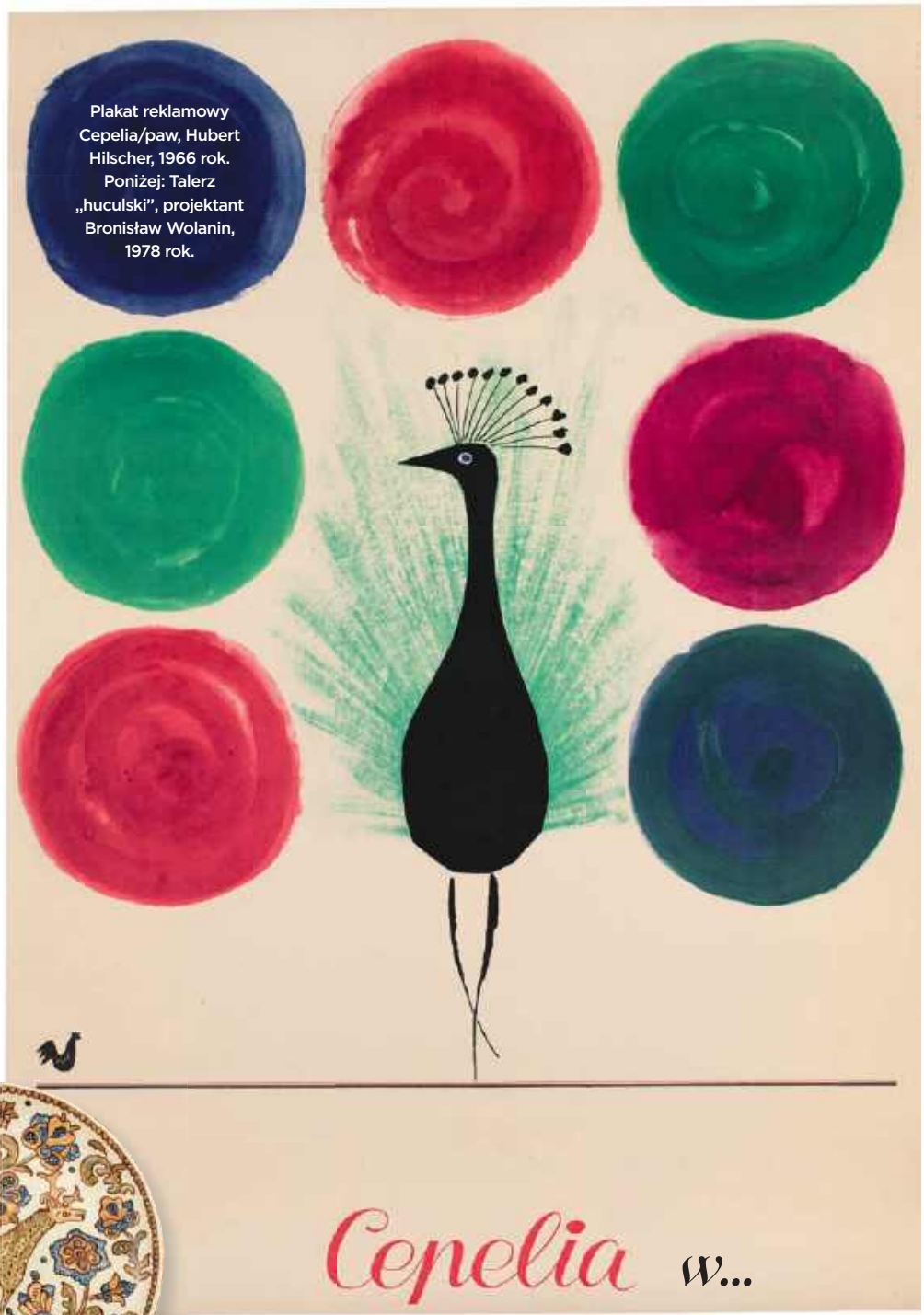


Sałatka z halloumi i pieczonym burakiem

200 g halloumi, 2 garście rukoli, 1 upieczony burak, 30 g orzechów włoskich lub pestek dyni, 40 g oliwy, 10 ml soku z cytryny, 1 łyżeczka musztardy francuskiej, 1 łyżeczka erytrytolu lub inuliny (opcjonalnie), 1/2 łyżeczki mielonego pieprzu czarnego, 1/4 łyżeczki soli.

1. Upieczonego buraka obierz, jeśli ma skórkę, i pokrój w cienkie plastry. 2. Orzechy włoskie lub pestki grubo posiekaj i podpraż na suchej patelni przez 2–3 minuty, aż zaczną pachnieć. Odstaw. 3. Halloumi pokrój w plastry o grubości ok. 1 cm. Rozgrzej suchą patelnię lub patelnię grillową. Smaż ser po 1–2 minuty z każdej strony, aż będzie złocisty. 4. W miseczce wymieszaj oliwę, sok z cytryny, musztardę, sól i pieprz. Jeśli chcesz delikatnie przełamać kwasowość sosu, dodaj odrobinę inuliny lub erytrytolu. 5. Na talerzu lub półmisku rozłóż rukolę. Dodaj pokrojone plastry buraka, ciepłe plastry halloumi i podprażone orzechy włoskie. 6. Sałatkę polej sosem tuż przed podaniem. Podawaj od razu, najlepiej gdy ser halloumi jest jeszcze ciepły. Jeśli lubisz wersję słodszą, możesz również dodać pestki granatu.

eprasa.pl 3be4dca214



Plakat reklamowy Cepelia/paw, Hubert Hilscher, 1966 rok. Poniżej: Talerz „huculski", projektant Bronisław Wolanin, 1978 rok.



Cepelia w...

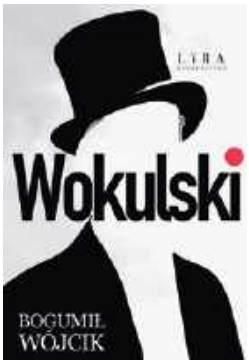
MUZEUM

Wystawa „Obywatelka Cepelia" zaprasza do refleksji nad tym, jaką funkcję pełniła estetyka w systemie kultury PRL-u.

| MAŁGORZATA LEWANDOWSKA

Jak powstawały przedmioty codziennego użytku w PRL-u? W jaki sposób dziedzictwo Cepelii powraca dziś w modzie, działalności projektowej i zbiorowej nostalgii? To opowieść o instytucji, która pozostaje jednym z najważniejszych symboli polskiej kultury materialnej XX wieku. Wystawa wpisuje się w najnowsze badania nad kulturą materialną PRL-u i pozwala zrozumieć, dlaczego Cepelia, instytucja o ogromnym wpływie społecznym i kulturotwórczym, do dziś budzi sprzeczne emocje również wśród muzealników i specjalistów.

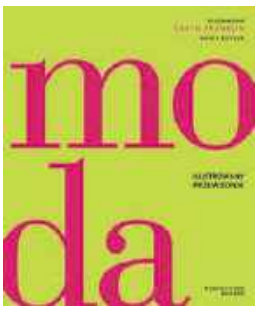
WYSTAWA „OBYWATELKA CEPELIA", MUZEUM NARODOWE W KRAKOWIE, DO 21 LUTEGO 2027.



ŻYCIE PO „LALCE"

Rok 1879. Po utracie wielkiej miłości Wokulski wyrusza w daleką podróż przez Rosję i Bliski Wschód aż do Japonii. Na jego drodze pojawiają się niezwykłe kobiety – Izabela Łęcka, Kazimiera Wąsowska i Anna Siergiejewna. Co się stało ze Stanisławem Wokulskim po „Lalce"? Jedno z najbardziej fascynujących pytań polskiej literatury.

„WOKULSKI", BOGUMIŁ WÓJCIK, WYD. LIRA.



HISTORIA UBIORU

3000 lat mody w jednym albumie. Ponad 1500 strojów, piękne fotografie i ilustracje pokazują, jak moda zmieniała się wraz z kulturą, obyczajami i ideałami piękna. Zaktualizowane wydanie podejmuje także temat mody etycznej, różnorodności, fast fashion i wpływu SM.

„MODA. ILUSTROWANY PRZEWODNIK", CARYN FRANKLIN, WYD. ARKADY.



CENA WOLNOŚCI

Zima 1938 roku, Madryt. Nikt w mieście nie wierzy już w zwycięstwo republikanów w wojnie domowej. Ci najbardziej zaangażowani – hiszpańscy komuniści próbują więc ratować swoje dzieci, wysyłając je do Związku Radzieckiego...

„CHŁOPIEC, KTÓRY PRZEGRAŁ WOJNĘ", JULIA NAVARRO, WYD. ALBATROS.

MAT. PRASOWE, ALINA SZAPOCZNIKOW ARCHIVE, COURTESY THE ESTATE OF ALINA SZAPOCZNIKOW I LOEVENBRUCK, PARIS

eprasa.pl 3be4dca214







DIALOG **POKOLEŃ**

Zorganizowana z okazji 100. rocznicy urodzin Aliny Szapocznikow ekspozycja wprowadza jej pionierskie rzeźby, rysunki, grafiki i fotografie w dialog z najnowszymi pracami Nairy Baghramian (ur. 1971).

WYSTAWA „ALINA SZAPOCZNIKOW/NAIRY BAGHRAMIAN", ZACHĘTA, WARSZAWA, DO 31 STYCZNIA 2027.



MUZYCZNA **BIOGRAFIA**

Bunt, wolność, wielkie marzenia, sukces, miłość i cena życia na własnych zasadach. Wszystko to wybrzmiewa w muzyce, która towarzyszy filmowi „Mniej obcy" – opowieści o Janie Borysewiczu, liderze Lady Punk, jednego z najważniejszych zespołów w historii polskiej muzyki.

„MNIEJ OBCY", CD LADY PANK SOUNDTRACK DO FILMU, PROD. SONY MUSIC ENTERTAINMENT POLAND.

REKLAMA

stowarzyszenie
im. ludwiga
van beethovena
prezentuje:

31. wielkanocny
festiwal
ludwiga van
beethovena

warszawa
14–26 marca
2027

program już wkrótce:
beethovenfestiwal.pl

poleca VIVA!

eprasa.pl 3be4dca214

Strzelec
22.11–21.12

Zanim rzucisz się w wir nowych projektów, koniecznie zadbaj o samopoczucie. Brak energii nie pozwoli ci dotrzymać terminów, za to może pogłębić poczucie braku stabilności, a tego powinnaś unikać. Dlatego postaw siebie na pierwszym miejscu, wycisz się i zrezygnuj z nadmiarowych zadań, które niewiele wniosą. W sprawach sercowych nie wprowadzaj zamętu. Nie igraj z uczuciami innych.

Koziorożec
22.12–19.01

Unikaj wszelkich sporów, które w jakikolwiek sposób mogłyby zaważyć na postrzeganiu cię przez otoczenie. Plotki i niedopowiedzenia wprowadzą chaos, a ty będziesz musiała tłumaczyć się ze spraw, które wcale cię nie dotyczą, co pochłonie mnóstwo energii. Obserwuj sytuację z dystansu, a wyciągniesz bardzo ciekawe wnioski… Nie ryzykuj też w sprawach finansowych, nie czas na inwestycje.

Wodnik
20.01–18.02

Jak przepowiadają planety, nadchodzące dni upłyną pod znakiem emocji, dlatego nie unikniesz niespodziewanych zwrotów akcji. Z jednej strony nie będziesz narzekać, bo męczy cię stagnacja, ale z drugiej możesz się nieco zagubić. Postaraj się nie dopuścić do tego, aby ktokolwiek wpływał na twoje decyzje. I nie przenoś kłopotów zawodowych na ukochaną osobę. I tak jest jej trudno.

Ryby
19.02–20.03

To dobry moment na małą, ale znaczącą rewolucję w sprawach zawodowych. Zwolnij, ogranicz listę zadań „na już" i wprowadź zmiany, które pozwolą ci się rozwijać na własnych zasadach. Będziesz z siebie zadowolona, a wysiłek opłaci się już w najbliższej przyszłości. Takie podejście zapewni ci wielowymiarowy sukces, bo – jak szybko się przekonasz – komunikacja z bliskimi tylko na tym zyska.

Baran
21.03–19.04

Niepowodzenia czy przeszkody na drodze do celu mogą skutecznie wyprowadzać cię z równowagi, ale nie reaguj zbyt emocjonalnie. To tylko kolejne doświadczenie, które powinnaś przeanalizować, zrozumieć i ustalić, czego nie robić w przyszłości. I uważaj na wszystko, co mówisz w obecności innych. Kilka rzuconych na wiatr słów może przekreślić twoje szanse na coś naprawdę wartościowego.

Byk
20.04–20.05

Tylko przemyślany plan działania pozwoli ci ruszyć z miejsca. Dość czekania, bierz spawy w swoje ręce. Planety namawiają do ustalenia kroków, które pozwolą ci na rozwój w słusznym kierunku, wybranym przez ciebie, a nie narzuconym przez innych. Brzmi ryzykownie, ale warto spróbować. Nie odmawiaj, jeśli ktoś bliski będzie chciał ci pomóc. Spojrzenie z innej perspektywy zawsze ma sens.



MATEUSZ STANKIEWICZ

JULIA KAMIŃSKA

SKORPION
23.10–21.11

Kuszące propozycje zawodowe z pewnością dodadzą ci motywacji do działania, ale dobrze się zastanów, zanim podejmiesz wyzwanie. Nie chodzi nawet o ryzyko, bo wyniesiesz z tego eksperymentu coś dobrego, ale o fakt, czy na pewno dostrzegasz wszystkie szczegóły... Intuicja cię nie zawiedzie, ale nie zaszkodzi się upewnić. W miłości nadchodzą zmiany. Tym razem kieruj się sercem, nie rozumem.

Bliźnięta
21.05–21.06

Możesz poczuć się nieco przytłoczona, a to oznacza, że być może bierzesz na siebie za dużo. Zwolnij, zdystansuj się, a najlepiej spójrz na swoje projekty i wyzwania oczami kogoś innego. Nie wszystko jest warte twojego czasu i energii – pora więc na wielkie porządki. Jeśli oczyścisz atmosferę wokół siebie, szybko znajdziesz sposób na uporządkowanie innych sfer życia, w tym miłosnej.

Rak
22.06–22.07

Nie rzucaj się w wir nowych wyzwań, dopóki nie rozliczysz się z przeszłością. Nowe zadania nie przyniosą satysfakcji, jeśli wciąż będziesz się zastanawiać, co z projektami, które odłożyłaś „na kiedyś"… Musisz je pozamykać, zanim ruszysz dalej. Podobnie w sprawach uczuciowych. Ktoś od dawna czeka na twój ruch i być może nadszedł czas, aby w końcu dokładnie wyjaśnić, na czym stoisz.

Lew
23.07–22.08

Nie narzekaj na chwilową stagnację w sprawach zawodowych, bo już niedługo będziesz wręcz tęsknić za chwilami pozornego, ale słodkiego lenistwa. Ciesząc się względnym spokojem, uporządkuj sprawy i dokumenty, zastanów się nad kolejnym krokiem… i po prostu czekaj. Unikaj jednak inwestycji finansowych, bo możesz wpaść w kłopoty. Planety ostrzegają, że nie czas na duże wydatki i pożyczki.

Panna
23.08–22.09

Nie doprowadzaj się do stanu, w którym będzie ci wszystko jedno. Nadmiar obowiązków sprawi, że energia zniknie, a nowe wyzwania będą irytować, a nie napędzać. Zadbaj więc o swoje samopoczucie, bo taka sytuacja może sprawić, że przeoczysz coś bardzo ważnego dla rozwoju swojej kariery… W miłości musisz stawiać siebie na pierwszym miejscu. To dobry moment na ważne, choć trudne decyzje.

Waga
23.09–22.10

Wszystko, co teraz się wydarzy, będzie miało wpływ na twoją przyszłość. Czy pozytywny, czy negatywny, to zależy tylko od ciebie, dlatego postępuj rozważnie. W niektórych sytuacjach powinnaś wstrzymać się od szybkich decyzji, w innych warto zaryzykować… Intuicja podpowie słuszne wybory, podobnie jak doświadczenie z przeszłości. W miłości cisza przed burzą. Nie prowokuj jej.

eprasa.pl 3be4dca214

VIVA!

DWUTYGODNIK

Adres redakcji
ul. Marynarska 15, 02-674 Warszawa
e-mail viva@burdamedia.pl
Adres internetowy viva.pl

Redaktor naczelna Katarzyna Przybyszewska-Ortonowska

Dyrektor artystyczny Marek Knap

Zastępca redaktor naczelnej Agnieszka Dajbor

Sekretarz redakcji Małgorzata Lewandowska (szef działu),
Ewa Wojciechowska (redaktor prowadząca)

Zespół redakcyjny
Katarzyna Piątkowska, Krystyna Pytlakowska
Moda & Uroda: Marta Cieplak (szef działu), Xymena Borowiecka

Współpracownicy
Aleksandra Kwaśniewska, Piotr Najsztub, Beata Nowicka,
Elżbieta Pawełek

Produkcja sesji
Paulina Aleksiejuk-Lewandowska (szef działu), Wojciech Klauze

Studio graficzne
Dominika Dec-Tokajuk, Jarosław Michalczuk, Edwin Radzikowski

Fotoedycja
Ewa Opalińska

Sekretariat Agnieszka Białek

Korekta Ewa Mościcka

Druk P/mint Sp. z o.o.
Magazyn VIVA! został wydrukowany na papierze **UPM Ultra 60 gr**.

© Wszystkie prawa zastrzeżone
Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych, zastrzega sobie prawo redagowania nadesłanych tekstów i nie odpowiada za treść zamieszczonych reklam.

Odwiedź serwis VIVA!pl

Dalsze rozpowszechnianie tekstów i zdjęć opublikowanych w VIVIE!
w całości lub w części wymaga uprzedniej zgody wydawcy.

BurdaMedia Polska

BURDA MEDIA POLSKA SP. Z O.O.
ul. Marynarska 15, 02-674 Warszawa
www.burdamedia.pl

Chief Executive Officer Maciej Klepacki
Chief Operating Officer Tomasz Jażdżyński
Luxury & Lifestyle Media Segment Director Aneta Wikariak

DZIAŁ REKLAMY
sekretariat biura reklamy biuro.reklamy@burdamedia.pl
Managing Director Luxury & Lifestyle Sales Małgorzata Gurbała
malgorzata.gurbala@burdamedia.pl
Zespół: Luxury & Lifestyle Team Leader Ewelina Dorda ewelina.dorda@burdamedia.pl
Renata Bogusz renata.bogusz@burdamedia.pl
Radosław Grabowski radoslaw.grabowski@burdamedia.pl
Małgorzata Janiszewska malgorzata.janiszewska@burdamedia.pl
Sylwia Klich sylwia.klich@burdamedia.pl
Anna Muczyńska anna.muczynska@burdamedia.pl
Joanna Sawa joanna.sawa@burdamedia.pl
Dagmara Zawistowska dagmara.zawistowska@burdamedia.pl
Traffic Expert Joanna Hasny joanna.hasny@burdamedia.pl, tel. kom. 694 455 354

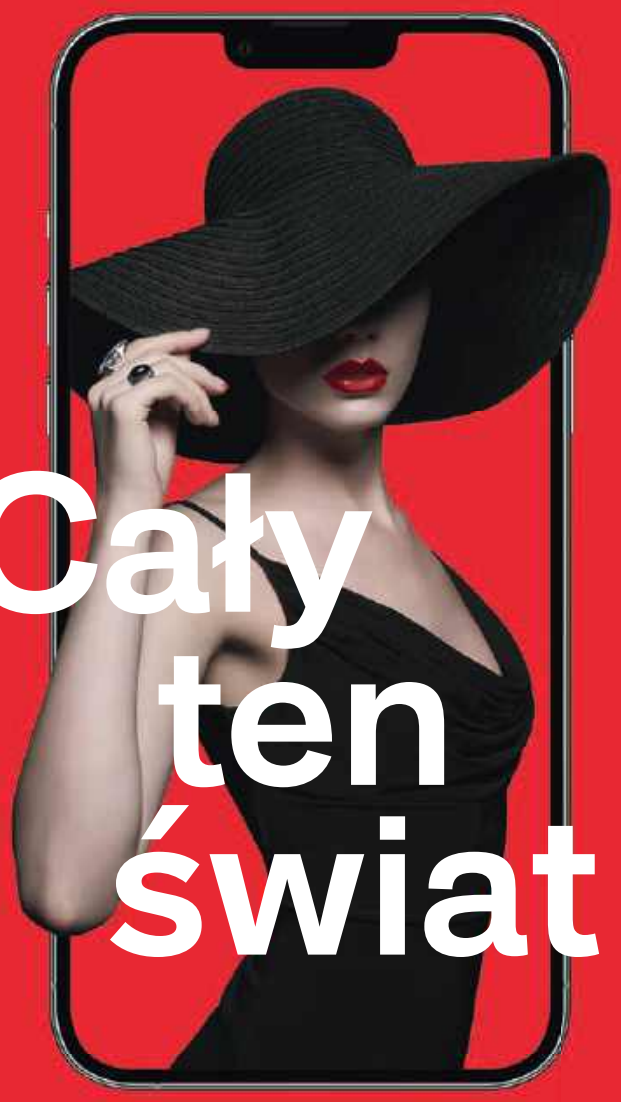
DZIAŁ MARKETINGU
Marketing Director Małgorzata Nocuń-Zygmuntowicz
Brand Manager VIVA! Iwona Krześniak
iwona.krzesniak@burdamedia.pl

PRODUKCJA I DYSTRYBUCJA
Dyrektor produkcji Krzysztof Kraszewski
produkcja-bd@burdamedia.pl
Dyrektor dystrybucji i prenumeraty Tomasz Kałuża
kolportaz@burdamedia.pl

BIURO OBSŁUGI KLIENTA
(pn.–pt., godz. 9.00–17.00),
tel. 22 360 39 09
e-mail: kontakt@bok.burdamedia.pl

REKLAMA

VIVA!pl



Cały ten świat!

Jeszcze więcej gwiazd, trendów,
unikatowych materiałów wideo

eprasa.pl 3be4dca214



Redaguje
Katarzyna Piątkowska
katarzyna.piatkowska@burdamedia.pl



fot. Rafał Maciąga

Laureaci otrzymali statuetki ufundowane przez firmę APART. Od lewej prowadzący Jacek Jelonek i redaktor naczelna „Glamour" Barbara Łubko oraz laureatki: Inez Lis, Marzena Figiel-Strzała, Lila Janowska i Roksana Węgiel.

Roxie Węgiel, Inez Lis, Marzena Figiel-Strzała, Lila Janowska, Bartłomiej Kubkowski zostali wyróżnieni na gali KOBIETA ROKU GLAMOUR.



Na gali nie zabrakło Doroty Soszyńskiej (Oceanic). Tu z Joanną Winiarską i Małgorzatą Gurbałą z Burda Media Polska.

WYJĄTKOWE NAGRODY

KOBIETA ROKU GLAMOUR 2026, ZAMEK UJAZDOWSKI, WARSZAWA

To był wieczór pełen inspiracji i wyjątkowych spotkań. Gala Kobieta Roku Glamour 2026 zgromadziła przedstawicieli świata kultury, mody i mediów, a czerwony dywan stał się okazją do zaprezentowania efektownych stylizacji. Wśród gości znalazły się między innymi: Maffashion, Edyta Herbuś, Joanna Koroniewska, Sandra Kubicka, Margaret, Natalia Nykiel, Sara James, Mery Spolsky i Jessica Mercedes. Uwagę przyciągały kreacje pełne blasku, koronki i wyrazistych kolorów. Wydarzenie poprowadziła redaktor naczelna magazynu Barbara Łubko w towarzystwie Jacka Jelonka. Wieczór rozpoczął się występem Roxie Węgiel, która później otrzymała statuetkę w kategorii Popkultura. Wyróżniono ją za konsekwentne rozwijanie kariery i wypracowanie własnego głosu na polskiej scenie muzycznej. W kategorii Styl nagrodę otrzymała Inez Lis, związana z marką DRE$$CODE, która wyróżnia się odważnym podejściem do mody i własnym sposobem wyrażania siebie. Nagrodę w kategorii Misja przyznano dziennikarce Marzenie Figiel-Strzale, zaangażowanej w opowiadanie historii dzieci z różnych stron świata i realną pomoc ich bohaterom. Tytuł Ikony przypadł aktorce Izabeli Kunie, cenionej za ▷

JACEK KRUNIKOWSKI, PIOTR PODLEWSKI/AKPA, MAJA MIELCARZ



Gwiazda z okładki najnowszego numeru magazynu VIVA! MODA Julia Kuczyńska.



O sukcesach „Glamour" opowiadał Tomasz Jażdżyński, wiceprezes wydawnictwa Burda Media Polska.

Na ten wieczór Ada Fijał wybrała strój od MMC.

Gorąca para show-biznesu Katarzyna Zillmann i Janja Lesar.

Właściciele marki Neboa Aneta i Maciej Pawłowscy z Roksaną Węgiel.

Barbara Łubko (redaktor naczelna „Glamour") i Jacek Jelonek stworzyli niezwykle dowcipny i profesjonalny duet prowadzących.

Trenerka fitness Agata Sieramska w białym total looku.

Joanna Koroniewska w koronkowej małej czarnej wyglądała naprawdę świetnie.

Anna Wendzikowska na ten wieczór wybrała białą kreację od Roberta Czerwika.

Jessica Mercedes w 2016 roku na gali Kobieta Roku Glamour została wyróżniona w kategorii Fashion Icon.



Tomasz Zawadzki z przedstawicielami firmy APART: Oktawią Staciewińską, Radosławem Kumorkiem oraz Piotrem Szurkiem.



Partnerem wydarzenia była Cisowianka Perlage. W strefie marki Ilona Ostrowska.



Paulina Gałązka w strefie marki Neboa.

▷ talent, inteligentną ironię i wyjątkowe poczucie humoru. W kategorii Gen Z Power zwyciężyła Lila Janowska, influencerka i przedsiębiorczyni, założycielka marek Lilaland i Lila Tingz, która zbudowała wokół siebie aktywną społeczność. Wyróżnienie w kategorii Mężczyzna otrzymał pływak Bartłomiej Kubkowski, który w sierpniu 2026 roku przepłynął Bałtyk ze Szwecji do Polski, pokonując około 160 kilometrów w ponad 56 godzin. Sportowe wyzwanie połączył z działaniami na rzecz podopiecznych Fundacji Cancer Fighters. Statuetki ufundowała marka APART, której biżuterię można było podziwiać również w specjalnie przygotowanej strefie. Na gości czekały ponadto przestrzenie marek Neboa i Perlage, sprzyjające rozmowom, poznawaniu produktów i chwili wytchnienia od blasku fleszy. Gala była nie tylko okazją do uhonorowania wyjątkowych osobowości, lecz także spotkaniem ludzi, których działalność, odwaga i pasja inspirują innych.

JACEK KRUNIKOWSKI, PIOTR PODLEWSKI/AKPA, FOTON/PAP



Statuetki Kobieta Roku Glamour ufundowała firma APART.



Paulina Gałązka, Aneta i Maciej Pawłowscy (właściciele Neboa), Jolanta Górska (Neboa) i Renata Bogusz (Burda Media Polska).



Wśród gości znalazła się Dorota Naruszewicz.

Edyta Herbuś, jedna z bohaterek programu „Azja Express".



Sara James wręczyła statuetkę Roksanie Węgiel, ale do zdjęć pozowała z Margaret.



Po części oficjalnej goście zostali zaproszeni na after party.



Część ekipy filmowej: Aleksandar Milićević, Magdalena Żak i Oscar Martin (zagrał Picassa) i Roman Jarosz (autor scenariusza).



Reżyser „Syrenki Picassa" Janusz Zaorski.

Film „SYRENKA PICASSA" to historia odnalezienia słynnego rysunku hiszpańskiego artysty na ścianie warszawskiego mieszkania.



Andrzej Seweryn z żoną Katarzyną Kubacką-Seweryn. Aktor wcielił się w rolę Stefana Radomskiego pamiętającego wizytę Picassa w Warszawie.



Podczas spotkania z dziennikarzami twórcy filmu opowiadali o pracy na planie i emocjach towarzyszących tej historii.



Na ekranie można zobaczyć Macieja Musiała w roli młodego Radomskiego.



Andrzej Seweryn i grająca główną rolę Magdalena Koleśnik (w roli Mary Becker).



Wśród gości premiery był Michał Szpak, autor piosenki „Kochanie!", która pojawia się w filmie.

PICASSO W POLSCE

PREMIERA FILMU „SYRENKA PICASSA", WARSZAWA

Prawdziwa historia rysunku Pabla Picassa stała się inspiracją do nowego filmu Janusza Zaorskiego „Syrenka Picassa". Uroczysta premiera zgromadziła gwiazdy polskiego kina. Wśród gości i twórców produkcji znaleźli się: Magdalena Koleśnik, Andrzej Seweryn, Maciej Musiał oraz Dominika Kluźniak. Film opowiada o kobiecie, która podczas remontu mieszkania odkrywa na ścianie wizerunek warszawskiej Syrenki, przypisywany słynnemu hiszpańskiemu artyście. Znalezisko przywołuje wspomnienia starszego sąsiada, granego przez Andrzeja Seweryna, i staje się początkiem niezwykłej historii łączącej różne pokolenia.

ARSEN PETROVYCH / TVP



Po sukcesie pierwszej odsłony unikalnej biżuterii Pełnia, stworzonej przez Katarzynę Nosowską, nowa kolekcja Sedno symbolicznie interpretuje to, co najbardziej szczere i prawdziwe w każdym z nas. Tu wokalistka z Łukaszem Bernackim, CEO W.KRUK.



Biżuteria w kolekcji Sedno jest mocna i wyrazista, ma nowoczesny design.

SEDNO to nowa autorska kolekcja biżuterii i chust NOSOWSKA x W.KRUK. Jest odważna i pełna charakteru, tak jak jej ambasadorka.

W SAMO SEDNO

PREMIERA KOLEKCJI SEDNO NOSOWSKA X W.KRUK, WARSZAWA

Katarzyna Nosowska znów połączyła siły z marką W.KRUK, tworząc autorską kolekcję biżuterii i jedwabnych chust Sedno. Zaprezentowano ją podczas wyjątkowego wieczoru, w przestrzeni Bohema 2.8. Artystka postawiła na surowe, nieregularne formy, które nie dążą do perfekcji. W kolekcji uwagę przyciągają między innymi kolczyki, pierścionki, bransolety oraz charakterystyczne motywy kul o niejednorodnej strukturze. Na niektórych elementach pojawia się hasło „Do sedna", podkreślające osobisty wymiar projektu. Całość uzupełniają jedwabne chusty w dwóch czarno-białych wzorach, zaprojektowane przez zespół marki i wykonane w manufakturze Jedwab Polski.

MAT. PRASOWE



Zwyciężczyni 10. edycji „Top model" Dominika Wysocka.



Kolekcję Sedno oglądała Natalia Klimas.



Wśród gości znalazła się Julia Kuczyńska.



Zaproszeni na prezentację goście podziwiali nie tylko biżuterię, ale też jedwabne chusty uzupełniające kolekcję.



Małgorzata Nocuń-Zygmuntowicz i Katarzyna Dąbrowska z Burda Media Polska z Joanną Andrzejewską, dyrektor marketingu W.KRUK.

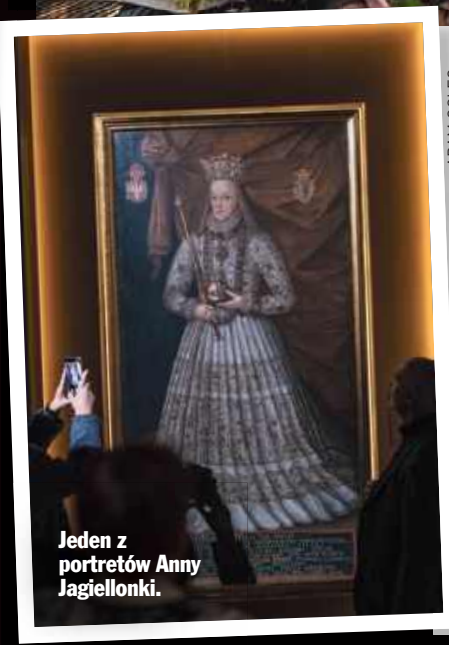
eprasa.pl 3be4dca21



Kuratorki wystawy: Marta Golik-Gryglas, Magdalena Ozga, dr Joanna Winiewicz-Wolska.



Wystawa prezentowana jest w Zamku Królewskim na Wawelu.



Jeden z portretów Anny Jagiellonki.

ADAM GOLEC

W KRÓLEWSKIM STYLU

OTWARCIE WYSTAWY „ANNA JAGIELLONKA. WSZYSTKIE TWARZE KRÓLOWEJ", ZAMEK KRÓLEWSKI NA WAWELU, KRAKÓW

Historię jednej z najważniejszych kobiet w dziejach Polski przypomina wystawa „Anna Jagiellonka. Wszystkie twarze królowej". Wśród eksponatów, które można oglądać na wystawie, znalazły się królewskie portrety, pamiątki i dzieła sztuki, a także XVI-wieczny wizerunek władczyni, którego autentyczność potwierdziło odkrycie konserwatorskie. Wystawę uzupełniają współczesne prace Anny Orskiej i Ewy Juszkiewicz, nawiązujące do postaci królowej i jej dziedzictwa.



O wystawie i Annie Jagiellonce opowiadał prof. dr hab. Andrzej Betlej, dyrektor Zamku Królewskiego na Wawelu.



Założyciele marki Wings Piotr Sakowicz i Maciej Pieśniak z zespołem.



Marka Wings działa na 24 rynkach europejskich.

MATERIAŁY PRASOWE

SUKCES W PODRÓŻY

KONFERENCJA WINGS, WARSZAWA

Polska marka Wings świętowała 10. urodziny. Z tej okazji zaproszono dziennikarzy, twórców internetowych, projektantów i partnerów biznesowych na wyjątkowe spotkanie. Jubileusz stał się okazją do premierowej prezentacji nowych modeli walizek Magpie, Puffin i Grebe, a także kolekcji galanterii Willow. Założyciele firmy Piotr Sakowicz i Maciej Pieśniak dziękowali zespołowi i klientom, podkreślając, że fundamentem sukcesu są relacje.

BIŻUTERIA Z MISJĄ

PREMIERA BRANSOLETEK LILOU, WARSZAWA

Lilou dołączyło do 15. edycji kampanii Dotykam = Wygrywam, poświęconej siostrzeństwu. Z tej okazji marka stworzyła specjalną bransoletkę z różową koniczynką, symbolem kobiecego wsparcia i troski o profilaktykę. Z każdej sprzedanej bransoletki 30 złotych trafi do Fundacji Wsparcie na Starcie na zakup BIUSTObusa.

PAWEŁ WRZECION/AKPA



Bransoletka Lilou dostępna jest w dwóch odcieniach różu.



Natasza Urbańska, Daria Ładocha, Izabela Sakutova, Anna Iberszer z właścicielką marki Magdaleną Mousson-Lestang i Joanną Sokołowską-Pronobis.



eprasa.pl 3be4dca214

1771
NAŁĘCZÓW
ZDRÓJ

Twoje Uzdrowisko



Naturalna woda mineralna Nałęczów Zdrój czerpana jest w okolicy słynnego Uzdrowiska z wielowiekowymi tradycjami leczenia chorób kardiologicznych. Moc natury ukryta w każdej kropli naszej wody mineralnej to efekt setek lat filtracji przez trudno przepuszczalne warstwy geologiczne.

www.cisowianka.pl/naleczow-zdroj

eprasa.pl 3be4dca214

Diamenty wśród podróży
dla koneserów 2027 r.

Inny wymiar podróżowania:

- luksusowe rejsy,
- spektakularne trasy kolejowe,
- unikalne miejsca dla pasjonatów podróży,
- niezwykle doznania kulinarne, muzyczne, kulturowe

Zobacz
i poznaj
więcej ofert
logostour.pl

LogosTour
BIURO TURYSTYKI ZNP

eprasa.pl 3be4dca214